

BIBLJOTEKA HISTORYCZNA IM. TADEUSZA KORZONA

Dr. ADAM MORACZEWSKI

SAMORZĄD WARSZAWY W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI
Z ZASIŁKU ZARZĄDU MIEJSKIEGO M. ST. WARSZAWY.

WARSZAWA 1934

SAMORZĄD WARSZAWY W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Salezjańska Szkoła Graf., W-wa, Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72

BIBLJOTEKA HISTORYCZNA IM. TADEUSZA KORZONA
Nr. 23

Dr. ADAM MORACZEWSKI

SAMORZĄD WARSZAWY W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Wydz. Bibl. Prawnicza
1806100074

WARSZAWA 1934
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI
Z ZASIŁKU ZARZĄDU MIEJSKIEGO M. ST. WARSZAWY

Inw. nr 6742
Seminarium Historyczno - Prawne
Uniw. Jag.
Dział V Nr. 2062



RATUSZ GŁÓWNY

według Zaydlera Storia della Polonia. Firenze 1831.

I.

Rozkwit gospodarczy kraju w epoce Królestwa Kongresowego wycisnął wyraźne piętno i na Warszawie. Chylące się do upadku w ostatnich latach XVIII wieku miasto dźwiga się stopniowo za czasów Księstwa; dopiero jednak w okresie Królestwa rozwija się bardzo szybko. Zakończenie okresu wojen, unormowanie stosunków gospodarczych, rozwój życia politycznego zrobiły swoje. Warszawa, stolica kraju, jako siedziba władz i urzędów centralnych, ogniskuje w sobie życie polityczne i umysłowe obywateli. Utworzenie szkół wyższych sprowadza do miasta młodzież pragnącą wiedzy; odwiedziny cesarza i stały pobyt W. Ks. Konstantego ściągają do Warszawy arystokrację i bogate ziemiaństwo. Wzrost ludności pociąga za sobą rozwój handlu, przemysłu i budownictwa. Powstanie Banku Polskiego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wreszcie prywatnych banków i przedsiębiorstw zamienia Warszawę na ośrodek życia handlowego,

a nawet i przemysłowego kraju. Rozwój Warszawy najlepiej ilustruje przyrost ludności, która z 81.020 w 1816 roku wzrosła do 139.654 w roku 1830. Zwiększenie ludności ożywiło ruch budowlany stolicy; powstaje nowa dzielnica dworkowa w północnej stronie miasta. Ogólna ilość domów z 2.540 w 1817 r. powiększyła się do 3.575 w 1825 roku. O rozwoju przemysłu świadczy istnienie w Warszawie w 1825 roku 5.808 fabryk i warsztatów rękodzielniczych. O znacznym rozwoju handlu świadczy pośrednio fakt, że ludność żydowska silnie wzrosła, silniej niż ludność chrześcijańska[1]).

O ile rozwój gospodarczy Warszawy rokował jaknajlepszą przyszłość, o tyle administracja miasta pozostawiała bardzo wiele do życzenia, a nawet nadużycia urzędników, policji zwłaszcza, mogły przeszkodzić dalszemu wzrostowi stolicy.

Władze miasta Warszawy zorganizowano na podstawie art. 84 Konstytucji Królestwa Polskiego, uzupełnionego postanowieniem namiestnika z 10. II. 1816 roku[2]) oraz rozporządzeniem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 31. V. 1816 roku[3]). Nowe ustawodawstwo wprowadzało znaczne zmiany w dotychczasowym ustroju stolicy. Urząd Municypalny został wyjęty z pod władzy prefekta, względnie prezesa Komisji Wojewódzkiej; władze miejskie podlegały odtąd bezpośrednio Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Równało się to wyniesieniu Warszawy do godności województwa. Zniesiono, istniejącą za Księstwa, wybieraną przez obywateli Radę Municypalną, a za-

kres jej działania przelano na „kollegjum“ Urzędu Municypalnego. Ograniczono władzę prezydenta przez przelanie znacznej części jego praw na „kollegjum“ z wyłączeniem spraw policyjnych i wojskowych. Utworzono z „kollegjum“ ciało zbiorowe, składające się z urzędników Urzędu Municypalnego, na którem, wspólnie z prezydentem rozstrzygano wszystkie sprawy, załatwiane dotychczas przez dawną Radę Municypalną, oraz sprawy administracyjne i skarbowe. W ten sposób ustawodawca pragnął pogodzić w administracji dwie sprzeczne ze sobą zasady: centralizację władzy z kollegjalnem postępowaniem, sprężystość i szybkość władzy wykonawczej z dyskutowaniem i narzucaniem tej władzy woli poszczególnych doradców. W celu pogodzenia ze sobą tych przeciwieństw określono dość ściśle zależność hierarchiczną członków „kollegjum“ od prezydenta, dając temu ostatniemu przemożną przewagę nad jego doradcami. To też w praktyce ograniczenie władzy prezydenta stało się fikcją.

Urząd Municypalny podzielono na cztery następujące wydziały:

a) policji,
b) administracji wewnętrznej, instytutów i rzeczy prawnych,
c) skarbowy i kas miejskich,
d) wojskowy.

Na czele wydziałów stoją czterej radni, mianowani przez króla, względnie z jego upoważnienia przez namiestnika. Tytuł „radnych“ zatrzymano z

urządzeń Księstwa Warszawskiego. Tych radnych przydzielał prezydent municypalności do poszczególnych wydziałów; mieli oni głos stanowczy w kollegjum. Prezydent miał prawo przenosić radnych z jednego wydziału do drugiego oraz zawieszać ich w urzędowaniu. Z pośród innych urzędników municypalności Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji mianuje jeszcze czterech ławników. Czynności ławników określa wyłącznie prezydent. W miarę potrzeby przydziela ich radnym do pomocy w wydziałach. Ławnicy mają w kollegjum głos doradczy. Pozostałych urzędników miasta mianuje prezydent w granicach etatu. Oczywiście nie biorą oni udziału w kollegjum.

W ten sposób kollegjum składa się z prezydenta, czterech radnych z głosem stanowczym i czterech ławników z głosem doradczym. Komplet kollegjum składa się z prezydenta i dwóch członków z głosem decydującym. Do decyzji wystarcza zwyczajna większość głosów; w razie równości prezydent rozstrzyga. Prezydent ma prawo zawiesić uchwałę kollegjum do czasu decyzji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Do zakresu działania kollegjum należy: opieka nad funduszami miasta i instytutów, układanie budżetu, rozkładanie podatków i wszelkich ciężarów, wnioskowanie w sprawach sprzedaży i dzierżawy własności miejskiej, oraz kupna nieruchomości, wreszcie gospodarka własnością miasta. Zebrania kollegjum mają odbywać się trzy razy na tydzień; w miarę potrzeby prezydent może zwoływać je częściej. Sprawy

dotyczące wydziału policyjnego i wojskowego załatwia sam prezydent. Radni, przydzieleni do powyższych wydziałów, referują każdą sprawę bezpośrednio prezydentowi i załatwiają w myśl jego zarządzenia.

Takie rozgraniczenie działalności czyniło kollegjum ogniwem mogącem mieć duże znaczenie w administracji miasta, mającem krępować w pewnym stopniu samowolę prezydenta.

Rzeczywistość bardzo szybko zmieniła role, ograniczając do minimum znaczenie kollegjum. Już rozporządzenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 31. V. 1816 r., uzupełniające postanowienie namiestnika, rozszerzało w znacznym stopniu prawa prezydenta, przedewszystkiem przez poddanie wyłącznej jego kontroli wykonanie wszystkich rozporządzeń władz wyższych. Oddanie w jego ręce kierownictwa wszelkiego rodzaju prac Urzędu Municypalnego, oraz zakazanie urzędnikom podwładnym składania jakichkolwiek przedłożeń i wniosków, niezgodnych z zarządzeniami prezydenta, sprowadzało rolę i uprawnienia kollegjum do martwej litery prawa. Jeśli do tego dodać wpływ, który prezydent wywierał na nominację radnych i ławników oraz na ewentualne awanse, okaże się że był on w istocie samowładcą w Urzędzie Municypalnym. W ten sposób w bardzo krótkim przeciągu czasu udało się doskonale pogodzić sprzeczne zasady konstytucji Królestwa. Pozornie, do samego wybuchu powstania listopadowego, obradowało i decydowało kollegjum, pozostałość jakby Rady Mu-

nicypalnej z czasów Księstwa Warszawskiego; faktycznie rządził wszystkiem prezydent miasta.

Znaczne rozszerzenie zakresu wpływów prezydenta doprowadziło do przeciążenia go pracą, a tem samem osłabiło szybkość działania władzy wykonawczej miejskiej. Jeden człowiek, najzdolniejszy nawet, nie był wstanie załatwiać równocześnie tylu różnorodnych spraw. Władze centralne, chcąc usunąć to ujemne następstwo wadliwego ustroju władz miejskich, a równocześnie uniknąć przywrócenia dawnego stanu rzeczy, dodały już w sierpniu 1816 r. władzom miejskim nowego urzędnika w postaci zastępcy prezydenta, mianowanego przez namiestnika, nie określając narazie bliżej jego obowiązków[4]).

Dopiero w 1819 roku Rada Administracyjna postanowiła wydzielić z kompetencyj prezydenta załatwianie spraw wydziału policyjnego i przekazać je wraz z wszelkiemi uprawnieniami i całkowitą odpowiedzialnością vice - prezydentowi. Namiestnik, postanowieniem z 28. IX. 1819 r. przydzielił vice-prezydentowi oprócz wydziału policji także i fizykat miasta, straż pożarną, oraz ekspedycje rogatkowe[5]). W ten sposób przywrócono podział istniejący w dobie Księstwa Warszawskiego, kiedy niezależnie od prezydenta municypalności urzędował prezydent policji podległy Ministerjum Policji.

W tej formie ustrój władz Warszawy przetrwał do powstania listopadowego. Trudno dziś ocenić dodatnie, względnie ujemne jego strony, gdyż Urząd Municypalny Warszawy był w tych czasach orga-

nem władzy państwowej, równorzędnym w swych uprawnieniach z Komisjami Wojewódzkiemi, a co zatem idzie nie mógł być czynnikiem choćby do pewnego stopnia niezależnym. To też zalety lub wady ustroju władz Warszawy zależały przedewszystkiem od ludzi, wyznaczonych na kierownicze stanowiska.

Urząd prezydenta został obsadzony jeszcze przed wprowadzeniem nowego ustroju. Karol Wojda, mianowany prezydentem 16. I. 1816 r., należał do typu ludzi posiadających dużą łatwość dostosowania się do warunków i otoczenia. Jako prezydent będzie więc ultra - lojalnym w stosunku do swych władz i w zupełności dostosuje się do panujących u góry tendencyj. Na stanowisku prezydenta dotrwał do wybuchu powstania. Na pierwszą wieść o rewolucji schroni się wraz z rodziną na wieś, aby tam spokojnie doczekać końca burzy. Po upadku powstania nagrodzą go za tę lojalność stanowiskiem zastępcy dyrektora generalnego administracji w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji[6]).

Radni i ławnicy zostali mianowani już na podstawie postanowień reformujących ustrój Warszawy. Kandydatów przedstawiał prezydent. Wojda przedstawił do nominacji wyłącznie ludzi nowych, mimo iż Urząd Municypalny za czasów Księstwa działał bardzo sprawnie i posiadał urzędników bardzo dobrych, doskonale zaznajomionych z administracją miasta. Nieszczęście prześladowało jednak nowomianowanych radnych, kandydatów Wojdy; umierali jeden po drugim w bardzo krótkich odstę-

PRAWNO-HISTO

pach czasu. Jedynie Michał Czarnecki, naczelnik wydziału wojskowego, dotrwał na stanowisku wyjątkowo długo, bo nieledwie do wybuchu powstania.

Z kandydatów przedstawionych przez Wojdę na ławników trzech tylko uzyskało aprobatę Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, czwartym został mianowany urzędnik miasta z czasów Księstwa — Walenty Peter[7]). O ile urzędowanie radnych było krótkie, względnie, jak Czarneckiego, zakończone bardzo niefortunnie, o tyle — ławników długie i prawdopodobnie dla nich, choć niekoniecznie dla miasta — pomyślne. Wszyscy czterej przejęli się bardzo szybko duchem panującym w Urzędzie, a wzorując się na swym zwierzchniku, pojęli zasadę dostosowywania się do okoliczności i warunków tak rozlegle, że nawet po wybuchu powstania pozostali na swych stanowiskach. Dwaj z pośród nich, Ksawery Królikowski i Kazimierz Miecznikowski awansowali jeszcze za Królestwa na stanowiska radnych. Na tych stanowiskach przetrwali nietylko całe powstanie, ale urzędowali i po niem, ciesząc się przez cały czas, bez względu na dokonywujące się zmiany stosunków, doskonałą opinją: raz szermierzy walki o wolność, drugi raz znowu stuprocentowo lojalnych, doskonałych urzędników[8]).

Ostatnim z pośród wyższych urzędników był mianowany viceprezydent. Pierwszy kandydat Wojdy, Ignacy Modzelewski, nie doczekał się rozszerzenia i ustalenia swych kompetencyj, gdyż umarł



KAROL WOYDA
PREZYDENT MIASTA WARSZAWY

według litografji Głowackiego z Gabinetu Rycin U.W.

w rok po nominacji[9]). Zato jego następca Mateusz Lubowidzki dotrwał aż do wybuchu powstania. Lubowidzki zdołał swem postępowaniem zohydzić w oczach ludności władze miasta. Opinja publiczna, zawsze pochopna do uogólniania, rozciągnęła na wszystkich urzędników miasta cechujące Lubowidzkiego piętno ludzi podłych i nieuczciwych. Bardzo dosadnie charakteryzuje Lubowidzkiego profesor Askenazy: „Na czele policji miasta Warszawy stał viceprezydent municypalności warszawskiej Mateusz Lubowidzki. Stryj jego, smutnej pamięci generał lejtnant wojsk polskich, komenderujący za Targowicy dywizją ukraińską i podolską, wiosną 1793 r. doprowadził był swoją dywizję do złożenia przysięgi Katarzynie II i wcielenia do armji rosyjskiej. Synowiec napróżno z tej fatalnej rodzinnej chciał otrząsnąć się tradycji, miał w sobie za młodu iskrę dobrej woli i narodowego czucia, którą wnet jednak zgasiły popędy namiętności i zbytku, potrzeba ich zaspokojenia i nadarzająca się potemu łatwa pokusa. Co więcej, owe lepsze w nim, a zdawna znieprawione pozory, przy wielkiej sztuce obchodzenia się z ludźmi i rozległych stosunkach we wszystkich obozach, czyniły go tembardziej niebezpiecznym“ i dalej: „Lubowidzki, zwąchawszy się z Nowosilcowem, zarazem pokumał się najściślej z Rożnieckim, a swoją policję miejską z jego tajną wojskową“. W innem miejscu, mówiąc o inkwizycjach więziennych Nowosilcowa, dodaje prof. Askenazy: „Dla Lubowidzkiego zresztą kwestją główną było dobrze zarobić na tem zajęciu, jak na

wszystkich innych"[10]). Nic dziwnego, że człowiek tak obrotny i takich zasad, popierany do tego przemożnym wpływem Nowosilcowa, szybko przerósł swego zwierzchnika. Lubowidzki już po paru latach urzędowania, stał się nietylko niezależnym od Wojdy, ale wprost przeciwnie, Wojda musiał pokornie tolerować, lub udawać, że nie widzi jego nadużyć i kradzieży. Okazji Lubowidzkiemu nie brakowało, był przecież zwierzchnikiem wydziału policyjnego. Ponadto umiał przy każdej nadarzającej się sposobności, wyzyskując swe wpływy, dostać się tam, gdzie tylko była okazja do zarobienia. Jednem z poważniejszych źródeł jego bocznego dochodu stała się Deputacja Kwaternicza, podległa wydziałowi wojskowemu Urzędu Municypalnego.

Rozporządzenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji polecało specjalnej pieczy prezydenta nadzór za pośrednictwem wydziału wojskowego nad Deputacją Kwaterniczą. Jednak z chwilą, gdy do tego niewyczerpanego źródła dochodów dorwał się Lubowidzki wraz ze swymi protektorami, prezydent musiał skapitulować i tolerować rozkradanie pieniędzy i krzywdzenie ludności nakładaniem nadmiernego kwaterunkowego. Nadużycia, popełniane przez lat kilkanaście w Deputacji Kwaterniczej, nabrały ogromnego rozgłosu. Wnoszono w tej sprawie bezskuteczną petycję na Sejmie 1825 roku; dopiero jednak w 1830 r. na polecenie W. Ks. Konstantego, przystąpiono do zbadania rozmiaru nadużyć. W obawie przed karą popełnił wtedy samobójstwo radny Czarnecki. Lubo-

widzkiemu, dzięki powstaniu, uszło w pewnej mierze wszystko na sucho. Po upadku powstania awansował nawet na stanowisko dyrektora generalnego przemysłu i kunsztów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji[11]).

Poważne dochody czerpał Lubowidzki także z podległego mu wydziału policji. Słynne były metody stosowane w aresztach ratuszowych, rzekomo w celu wydobycia zeznań od różnych przestępców, względnie posądzonych o przestępstwo, a zmierzające do napełnienia nienasyconej kieszeni Lubowidzkiego[12]). Te i tym podobne nadużycia musiały być tolerowane, skoro popełniał je naczelnik policji do spółki ze swymi kolegami po fachu, przy zdecydowanem i jawnem poparciu Nowosilcowa.

Okradanie funduszów publicznych przez Lubowidzkiego oraz metody postępowania podległej mu policji w stosunku do mieszkańców Warszawy wyrobiły władzom miejskim jaknajgorszą opinję. W dużej mierze zawinili tu także i inni urzędnicy miasta z Wojdą na czele przez tolerowanie nadużyć, a nawet przez usiłowanie sharmonizowania swych metod postępowania z niedoścignym wzorem, jakim był Lubowidzki. Na tle tego staje się zrozumiałą nienawiść, którą ludność Warszawy, bez względu na zamożność czy wyznanie, pałała do Urzędu Municypalnego. Nie było w Warszawie instytucji bardziej zohydzonej jak zarząd miasta. Niepowrotnie minęły stosunki, panujące za insurekcji Kościuszkowskiej czy Księstwa Warszawskiego; miejsce dawnej harmonji, współpracy i poważania zajął te-

raz nieprzebyty mur, odgradzający ludność od jej władzy.

Ludność, krzywdzona i wyzyskiwana przez urzędników municypalności, miała wprawdzie na papierze, drogi obrony swych praw i interesów. Konstytucja dopuszczała do Sejmu przedstawicieli miast. Warszawa wybierała z każdego cyrkułu policyjnego po jednym deputowanym, uzyskując tą drogą ośmiu deputowanych w Sejmie. Jednak Sejmy zbierały się bardzo rzadko i na krótko. Z drugiej strony, ponieważ rządowi ze względów politycznych zależało na tem, aby wprowadzić do Sejmu jaknajwiększą ilość posłów i deputowanych nastrojonych doń przychylnie, władze używały wszelkich możliwych środków, aby wynik sejmiku czy zgromadzenia gminnego wypadł po ich myśli.

W zgromadzeniu gminnem mogli brać udział następujący pełnoletni obywatele Królestwa Polskiego (nie szlachta):

1. właściciele nieruchomości,
2. rękodzielnicy przełożeni nad czeladzią,
3. kupcy posiadający w sklepie towarów wartości 10.000 Złp.,
4. plebani i wikarjusze,
5. artyści i utalentowani obywatele,
6. profesorowie i nauczyciele[13]).

Na pierwsze trzy grupy mieszkańców wywierały wielki wpływ władze administracyjne, t. j. w danym wypadku Urząd Municypalny. Stanowiąc element podatny do wywierania nań nacisku, grupy te zgoła nienadawały się do prowadzenia opozycji.

Urząd Municypalny, a zwłaszcza policja pod kierownictwem, niezrównanego i w tej dziedzinie Lubowidzkiego, miały moc środków, więcej lub mniej legalnych, do przeprowadzenia woli rządu przy głosowaniu powyższych kategoryj wyborców, względnie do odpowiedniego szykanowania ich po niepomyślnym wyborze. Pozostałe trzy grupy były niezależne od władz administracyjnych ale też stosunkowo nieliczne, przyczem księża i nauczyciele byli zależni od Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, usposobionej za ministra Grabowskiego nawskroś reakcyjnie i powolnej każdemu żądaniu władz politycznych.

Przy wyborach do Sejmu władza administracyjna, wywierając presję na wybór deputowanych w imię ogólnych dążeń i pragnień rządu, równocześnie wysuwała kandydatów niezdolnych do ostrych wystąpień przeciwko nadużyciom w mieście. Naogół biorąc każdy kandydat przychylny rządowi był równocześnie dogodny i dla Urzędu Municypalnego, skoro Urząd Municypalny był istotnie organem władzy państwowej. Wystąpienie z zarzutami przeciwko nadużyciom miejskim godziłoby w Nowosilcowa, a więc w podporę rządu i równałoby się przejściu do opozycji. Klasycznym środkiem oddziaływania na wynik wyborów było wyznaczenie odpowiednio dobranego marszałka zgromadzenia, wywierającego z mocy prawa znaczny wpływ na przebieg wyborów. Konstytucja pozostawiła królowi prawo mianowania marszałków, które tenże przelewał każdorazowo na namie-

stnika. W ten sposób uzyskały władze administracyjne pośredni wpływ na nominację marszałków. To też każda opozycja musiała zawsze głosować na zgromadzeniach gminnych na kandydata wystawionego albo wbrew woli, albo bez udziału marszałka[14]). Praktyka okazała, że środki stosowane przez władze rzadko zawodziły. Na czternastu zgromadzeniach gminnych, które odbyły się w latach 1822—1830 wybrano W. Ks. Konstantego i 6-u deputowanych po myśli rządu, w tem i Józefa Lubowidzkiego, brata viceprezydenta Warszawy, 4-ch deputowanych o nieznanem ustosunkowaniu się do rządu i 3-ch opozycyjnych, w tem Walentego Zwierkowskiego[15]). Z wyniku wyborów okazuje się, że najtrudniej było władzom wywierać presję na cyrkuł VII, zamieszkały przeważnie przez inteligencję, gdyż cyrkuł ten w obu wyborach dał przedstawicieli opozycji (m. in. Zwierkowskiego), najłatwiej natomiast ulegał wpływom Urzędu Municypalnego cyrkuł VIII — Praga. Podatne były też cyrkuły I, II, V zamieszkałe przeważnie przez średnie mieszczaństwo, najbardziej narażone na samowolę władz. Zresztą, przy ówczesnej ordynacji wyborczej, można było stosunkowo dość łatwo zakwestjonować wyniki wyborów i spowodować ich unieważnienie.

Każde prawie zgromadzenie gminne można było zaskarżyć do Senatu z wielkiem prawdopodobieństwem unieważnienia, a to w zależności od zeznań świadków, względnie dostarczonych dowodów. Władze bez trudu znajdowały ludzi protestujących

przeciwko ważności wyborów, a posiadając odpowiednie środki, mogły zawsze dostarczyć prawdziwych lub fałszywych świadków i nagromadzić mniej lub więcej uczciwą drogą dowody potrzebne do uzasadnienia protestów. I odwrotnie. O ile ktoś próbował zaskarżyć wybory, które wypadły po myśli rządu, władze do tego stopnia utrudniały przeprowadzenie dowodu uchybień, że Senat, nie znalazłszy podstaw do unieważnienia, wybory zatwierdzał[16]). W ten sposób nie dopuszczono Zwierkowskiego na Sejm 1830 r., a spowodowano odrzucenie protestu przeciwko wybraniu Józefa Lubowidzkiego. Wysiłki Urzędu Municypalnego sprawiły, że deputowani miasta Warszawy albo byli zupełnie powolni rządowi, albo nie odgrywał żadnej roli na Sejmach, wskutek czego sprawa nadużyć miejskich nie wypłynęła na Sejmie z należytą wyrazistością, kompromitującą dostatecznie jej sprawców. W ten sposób najważniejszy legalny środek samoobrony ludności został wbrew interesom ludności, ale przy jej współudziale, nagięty do widoków rządu i Urzędu Municypalnego.

Drugą legalną drogą obrony interesów ludności były „uwagi i postrzeżenia do dobra województwa i jego mieszkańców ściągające się", które mogła Rada Obywatelska składać rządowi za pośrednictwem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. O ile rząd przywiązywał duże znaczenie do wyborów na deputowanych kandydatów bezwzględnie mu oddanych z powodu roli, którą Sejmy odgrywały w konstytucyjnem Królestwie Polskiem,

o tyle, przykładając mniejszą wagę do Rad Obywatelskich, popierał na radców obywatelskich tych kandydatów, co do których miał pewność, że nie będą występowali w sprawach politycznych, a ograniczą się wyłącznie do spraw kulturalno-gospodarczych danego województwa. Była to prawie jedyna oficjalna droga, na której obywatele Warszawy mogli bronić się przed nadużyciami i bezprawiem, skoro władze miejskie nie miały na tem polu tak silnego poparcia ze strony rządu, jak przy wyborach deputowanych.

Rady Obywatelskie istniały w każdem województwie i składały się z przedstawicieli szlachty, wybieranych po dwóch na każdym sejmiku i z przedstawicieli mieszczaństwa — po jednym z każdego okręgu gminnego, a w Warszawie — cyrkułu. Postanowienie namiestnika z 15. V. 1816 r., uzupełniające art. 135—137 konstytucji o Radach Obywatelskich, specjalnie pozwalało ostatnim donosić rządowi o wszelkich popełnionych nadużyciach, niesprawiedliwościach, uszkodzeniu własności publicznej lub prywatnej przez urzędników w województwie postanowionych — tak cywilnych, jak wojskowych, o gwałtach zadanych wolności osobistej i niemoralnem lub gorszącem postępowaniu urzędników administracyjnych[17]). Niezwykle liberalne postanowienie namiestnika, ściśle stosowane i przy zupełnie niezależnych wyborach, stworzyłoby zbiorowe ciało obywatelskie, będące doskonałym organem kontroli obywateli nad władzami administracyjnemi I czy II instancji, donoszącym

władzom wyższym o nadużyciach i samowoli organów niższych. To też władze miejskie dołożyły wszelkich starań, aby przedstawicielami Warszawy w Radzie Obywatelskiej województwa Mazowieckiego nie zostali wybrani niezależni od nich obywatele, ale przeciwnie aby w skład Rady weszły różne kreatury nie posiadające ani odwagi cywilnej, ani woli krytykowania poczynań Urzędu Municypalnego. Zadanie było o tyle uproszczone, że wybory radców obywatelskich odbywały się na tych samych zgromadzeniach gminnych, na których wybierano deputowanych, co pozwalało na puszczenie w ruch całego aparatu, specjalnie zmontowanego do wyboru powolnych rządowi deputowanych, także przy wyborach radców obywatelskich. Wyniki wyborów radców obywatelskich w Warszawie w tym samym okresie ośmiu lat dały wyniki następujące: na ogólną ilość czterdziestu radców wybranych siedemnastu było kandydatami po myśli Urzędu Municypalnego, trzynastu niewiadomych, dziesięciu opozycyjnych[18]). Pozornie procentowy wynik był tu zatem gorszy dla władz miejskich, niż przy wyborach deputowanych — dla rządu. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że zarówno radcy, którzy zostali wybrani jako przeciwnicy kandydatów marszałka, jak i ci, o których nie można bliżej nic powiedzieć, nie byli elementem niezależnym, przeciwnie zależeli w pewnym stopniu od władz miejskich, będziemy mogli przypuścić, że władze nie miały powodu narzekać na wynik wyborów. Trzeba także zważyć, że bardzo

często dużą rolę odgrywała ambicja poszczególnych kandydatów, a nie chęć ofiarnej walki z nadużyciami, gdyż bardzo często spotykamy tych samych ludzi, raz zasiadających jako przedstawicieli władzy w prezydjum, a następnie wybranych, drugi raz znowu kandydujących przeciw postawionym i popieranym przez marszałka. Nie należy sądzić, by wszyscy wybrani radcy obywatelscy byli ludźmi słabymi, sprzedajnymi, czy bez charakteru. Przeciwnie, byli między nimi ludzie wartościowi, uczciwi, a że nie odegrali roli, której można się było po nich spodziewać, należy przypisać warunkom, w których musieli spełniać swe obowiązki. Mimo stosunkowo pomyślnego wyniku wyborów, uprawnienia Rad Obywatelskich zostały faktycznie ograniczone, a same Rady pozbawione znaczenia, zepchnięte do roli instytucyj pomocniczych. Reakcja, panosząca się coraz dotkliwej przy końcu panowania Aleksandra I, nie mogła pogodzić się z tak liberalnie pomyślaną instytucją i mimo, że formalnie uprawnienia Rad nie zostały ograniczone, w praktyce straciły swe znaczenie, gdyż prośby i wnioski ich rząd lekceważył i pokrywał milczeniem.

W tych warunkach trudno było oczekiwać pomyślnego wyniku walki z nadużyciami i bezprawiem na drodze zgodnej z ustawami, — pozostawała droga ostatnia, teoretycznie nieograniczona: wywalczenia sprawiedliwości środkami zakazanemi przez prawo, a więc nielegalnemi. Zdawałoby się, że ludność stolicy wejdzie na tę drogę, na którą ją popycha, prąd nienawiści i żądza odwetu na Urzę-

dzie Municypalnym, tembardziej, że najsilniej pokrzywdzeni i dręczeni, najubożsi mieszkańcy nie mieli nikogo, ktoby się chciał za niemi ująć. Że tą drogą ludność nie poszła, należy przypisać w dużej mierze sytuacji, która wytworzyła się wśród mieszkańców Warszawy w dobie Królestwa Polskiego.

Okres dobrobytu w dobie Królestwa zmaterjalizował mieszkańców Warszawy, a co ważniejsza, rozbił ich społecznie na odrębne, nienawidzące się wzajemnie grupy. Po długoletnich wojnach nastąpił wreszcie upragniony okres pokoju. Dobrobyt Królestwa szybko wzrastał; ogromne rosyjskie rynki zbytu pochłaniały wszystko, co tylko zdołano wyprodukować, zwłaszcza że rozumna polityka Lubeckiego znacznie ułatwiała zadanie. Tę zmianę warunków specjalnie silnie odczuła Warszawa, w której znajdowały się wszystkie największe krajowe banki i instytucje gospodarcze, niezależnie od licznych przedsiębiorstw przemysłowych czy handlowych. Szybko wzrastający dobrobyt miasta ściągał do stolicy cudzoziemców, zwłaszcza Niemców i Żydów. Na tle walki ekonomicznej zacierały się różnice między narodowościami czy wyznaniami, a tworzył się nowy podział na posiadających i biedaków, na wyzyskujących i wyzyskiwanych. Pierwsi, zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, całą uwagę i wysiłek skupiali w kierunku powiększenia majątków, nie wiele troszcząc się o sprawy publiczne [19]). To też tworzyli warstwy bardzo wygodne dla rządu, któremu zawdzięczali

nieledwie wszystko i od którego pod różnemi formami byli uzależnieni. Sytuacja ta była bardzo rządowi na rękę, skoro, zgodnie z ówczesnemi powszechnie panującemi poglądami, właśnie tylko tym warstwom ludności ustawy przyznały wszystkie prawa polityczne. Zgoła inaczej przedstawiała się sprawa niezamożnej części ludności, która nie posiadała ani majątków, ani praw politycznych, ani nawet oświaty. „Pospólstwo", jak ją wówczas nazywano, było wrogo usposobione nie tyle przeciw rządowi, ile raczej przeciwko Urzędowi Municypalnemu. Uboga ludność, krzywdzona, wyzyskiwana i okradana z ostatnich nieledwie groszy, tworzyła element niezadowolony i niebezpieczny dla istniejącego ustroju; jednak obawa przed policją i wojskiem z jednej strony, a brak organizacji i kierowników z drugiej, wstrzymywały ją od gwałtownych wystąpień. Zbyt jeszcze świeża groza rewolucji francuskiej napawała posiadających obawą przed momentem, w którymby upośledzeni mimo wszystko zbuntowali się przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy i siłą wymierzali sobie sprawiedliwość. Z powyższych powodów zamożne mieszczaństwo stało się podporą rządu, w którym widziało zapewnienie utrzymania istniejącego porządku i obronę przed wszelkiemi poczynaniami rewolucyjnemi. Mimo nadużyć, popełnianych przez władze miejskie, mieszczaństwo popierało je, zachowując w najgorszym razie życzliwą obojętność.

Niezaprzeczenie na takie ustosunkowanie się do władz, zwłaszcza inteligencji miejskiej wpłynę-

ło w dużej mierze przeświadczenie, że małe Królestwo Polskie nie jest w stanie oprzeć się potędze państwa rosyjskiego, że wszelkie spiski i związki tajne, dążące do uzyskania niepodległości doprowadzą do utraty posiadanych swobód konstytucyjnych, spowodują wyniszczenie kraju. Wytworzona na tle gospodarczo - społecznem sytuacja w Warszawie, stawała się groźną dla wszelkich ruchów narodowych.

Walka lokalna Królestwa o prawa gwarantowane konstytucją, czy ogólno - narodowa o odzyskanie niepodległości, była prowadzona jawnie w Sejmie, bądź też podziemnie, w formie związków tajnych, przygotowujących walkę zbrojną o niepodległość. W obu powyższych dążeniach kierownicy ruchu nie mogli liczyć na współdziałanie ludności Warszawy. Zamożni obywatele nie mogli popierać ruchu legalnego z wyszczególnionych wyżej powodów; przy wszelkich poczynaniach tajnych drżeli z obawy przed widmem rewolucji, rozpętującej energję pospólstwa. Pospólstwo zaś nie popierało poczynań legalnych, gdyż nie brało udziału w wyborach do Sejmu. Niezorganizowane w żadne ciało zbiorowe, niezdolne tem samem do prowadzenia robót przygotowawczych, nie odgrywało żadnej roli w robocie podziemnej. W kołach kierowniczych ruchu orjentowano się stosunkowo całkiem dobrze w istniejącej sytuacji, to też liczono głównie na możliwy żywiołowy udział pospólstwa, zwanego poprostu „Starem Miastem", w chwili wybuchu. Cały wysiłek skierowano jedynie na uzyskanie

PRAWNO-HISTO

takiego wpływu na pospólstwo, aby w odpowiedniej chwili móc je porwać do czynu. Już to samo, że związki tajne liczyły na poparcie pospólstwa, odsuwało od nich zamożne mieszczaństwo, mimo iż znaczna jego część nie była pozbawiona uczuć patrjotycznych. Jedynie młodzież warszawska, stanowiąca z natury rzeczy element niespokojny, chętnie sprzyjała i należała do poczynań tajnych, demonstrując całkiem niedwuznacznie swe zapatrywania i ustosunkowanie do rządu. To też wszystkie poczynania tajne opierały się w Warszawie, oprócz wojskowych, prawie wyłącznie na młodzieży.

II.

Organizacje tajne, tworzone w Królestwie Polskiem, a zmierzające do wywalczenia siłą niezależności, dostatecznie oceniały znaczenie współudziału ludu w momencie decydującym, zwłaszcza, że nie tak dawno lud warszawski swem wystąpieniem w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 roku znacznie przyczynił się do zwycięstwa.

W powstaniu Kościuszki lud miał wśród siebie przywódców, do których miał zaufanie i których słuchał, a którzy pracując czynnie w organizacji przygotowującej wybuch, byli doskonale zorjentowani w planie i mogli lud poprowadzić. W dobie Królestwa nie było ogniw, łączących lud ze spiskami, nie było ludzi, którzyby posiadali znaczenie i zaufanie ludu, a równocześnie należeli do organizacyj konspiracyjnych. W dużej mierze przyczyniło się do tego działanie policji, choć nie bez znaczenia był zarysowujący się rozdział ludności na warstwy społeczne, utrudniający współpracę opartą na za-

ufaniu między zamożniejszą ludnością a ludem. To też w planach powstania rachowano wprawdzie na współudział ludu, ale inicjatywa i zasadnicza rola przypadały w udziale wojsku i młodzieży.

Plan opanowania Warszawy przez spiskowców w dniu 29 listopada opierał się tedy wyłącznie na akcji wojskowej. Wyznaczono wprawdzie oddział cywilny w którego skład wchodzili: Ksawery Bronikowski, Anastazy Dunin, Józef Kozłowski, L. Żukowski, Włodzimierz Kormański i Maurycy Mochnacki — do poruszenia ludu w Starem Mieście, ale chodziło tu raczej o siłę moralną udziału ludności cywilnej w rewolucji, aniżeli o pomoc fizyczną przy rozbrojeniu Rosjan [20]). Dopiero nieprzewidziane wypadki i powikłania w czasie akcji narzuciły sprawcom wybuchu współudział ludu, uzbrojonego bronią z arsenału.

Pierwsze poczynania niefortunnie rozpoczętego powstania spotkały się ze strachem i nieprzychylnym nastrojem ludności zamożniejszych dzielnic Warszawy. Na Nowym Świecie i Krakowskiem Przedmieściu odpowiedzią na okrzyki podchorążych: „Do broni!“ było zamykanie bram, sklepów i gaszenie świateł. — Inaczej odpowiedziało Stare Miasto. Tutaj na okrzyki „Do broni!“ ludność wybiegła tłumnie na ulice, aby pod wpływem agitacji związkowych ruszyć z Rynku Starego Miasta — pod arsenał [21]).

Udział uzbrojonej ludności ograniczał się w ciągu pierwszej nocy do towarzyszenia i pomagania wojsku. Wypadki samodzielnych poczynań, jak

np. opanowanie więzienia na Lesznie, dowiodły, że nie można było liczyć na zapał i entuzjazm ludu, ani na bezgraniczne poświęcenie się sprawie. Lud zachowywał się niezdecydowanie. Element z natury odważny i niecofający się przed ryzykiem nie czuł się pewnie w nowej roli: miał w ręku broń — ale nie umiał jej wyzyskać, widział walkę, brał w niej udział — ale nie wiedział z kim i przeciw komu walczy. Nie znaczy to, żeby się nie orjentował w sytuacji — była ona zbyt prostą, by trudno ją było pojąć: hasło „Moskale wyrzynają naszych" było dla wszystkich aż nadto zrozumiałe. Lud dezorjentowało zachowanie się wojska polskiego, które w jednem miejscu pomaga przy zdobywaniu arsenału czy więzienia, w drugiem — odbiera broń a nawet więzi. W tych warunkach trudno się dziwić, że zachowanie się ludności nie przypominało dawnych jej wystąpień. Mimo to jednak, przez samo pojawienie się na ulicach i połączenie z ruchem, oddał lud ogromne usługi sprawie powstania, a kto wie, czy nie przechylił szali zwycięstwa.

Ranek 30 listopada, dający możność należytego ocenienia sytuacji i zdania sobie sprawy z powodzenia osiągniętego w ciągu nocy — dodał otuchy i zapału.

Pamiętna noc, tak brzemienna w wypadki, oddała w ręce spiskowców Warszawę, odbierając im równocześnie kierownictwo wojskiem i akcją. Organizatorzy sprzysiężenia opracowali plan opanowania Warszawy, ale nie wyłonili z pośród siebie rządu i nie wyznaczyli wodza. Było wśród nich wie-

lu ludzi ambitnych, którzy dążyli do objęcia władzy; nie posiadając jednak odpowiednich walorów, nie mogli wybić się na czoło ruchu, a zwłaszcza wojska. Nie lepiej przedstawiała się sprawa władzy cywilnej. Sprzysiężenie skierowało cały wysiłek na opanowanie miasta, na stronę wojskową akcji, nie przywiązując większej wagi do utworzenia rządu. Naogół spiskowcy cywilni zdawali sobie z tego sprawę, jakie znaczenie miałoby utworzenie cywilnych władz rewolucyjnych dla pomyślnego rozwoju powstania; co ważniejsze, były wśród nich jednostki wybitne, np. Mochnacki, który posiadał wszystkie dane, aby zostać mężem stanu wyzwolonej Ojczyzny. Niestety! ludzie ci nie posiadali znaczenia i wpływu wśród samych spiskowców, nie mówiąc o narodzie, który ich albo wcale nie znał, albo znał z fałszywych, ujemnych opinij. W okresie przygotowań z braku własnych ludzi, posiadających zaufanie i szacunek przynajmniej części narodu, projektowano powołanie do steru powstania ludzi tej miary, co Czartoryski, Chłopicki, nie pytając ich o zgodę, ani o chęć kierowania ruchem. W ciągu nocy 29 listopada jedyną próbą stworzenia rządu było nakłanianie Wysockiego do objęcia władzy w Ratuszu.[22]) Gdy ta próba zawiodła, zaniechano dalszych wysiłków, tembardziej, że całą uwagę i energję pochłaniała dość skomplikowana sytuacja wojskowa. Najprawdopodobniej inny obrót przyjęłaby sprawa utworzenia rządu, gdyby spiskowcy cywilni zdołali opanować lud staromiejski

i stworzyć z niego siłę zdolną do poparcia ich poczynań.

W ciągu nocy dowództwo i władza leżały na bruku miasta. Dziwnym zbiegiem okoliczności po władzę cywilną sięgnięto z dwóch stron prawie równocześnie a całkiem niezależnie od siebie. Z obu stron zmierzano do tego samego celu — do opanowania kierownictwa; z jednej usiłowano zapobiec przerodzeniu się wybuchu wojskowego w rewolucję, z drugiej zaś dążono do utrzymania całego ruchu w granicach, umożliwiających porozumienie z Rosją. Lubecki, zorjentowany doskonale w położeniu, chciał z odpowiednio opanowanego powstania stworzyć atut, któryby skłonił Rosję do ustępstw w sprawie guberni zabranych i do dalszych koncesyj na rzecz Królestwa.

W utworzonym rządzie — powiększonym składzie Rady Administracyjnej — siłą rzeczy uzyskiwał przewagę Lubecki, mający szerszy plan, więcej energji i odwagi, tembardziej, że Czartoryski wchodził do Rady niechętnie, nieledwie do tego zmuszony. Rząd, dzięki znanym i cieszącym się powszechnym szacunkiem nazwiskom swych członków: Czartoryskiego, Paca, Niemcewicza i Chłopickiego, uzyskał odrazu wziętość wśród ludności i wojska, zarówno wśród należących do spisku, jak i obojętnych, mimo że pierwsze jego odezwy, zwrócone wyraźnie przeciw powstaniu, spotykały się tu i ówdzie ze sprzeciwem. Naczelnicy sprzysiężenia, niezdolni do objęcia kierownictwa ruchu, musieli pogodzić się z wytworzoną sytuacją; wojskowi

przyjęli zmiany a zwłaszcza nominację Chłopickiego na wodza z entuzjazmem, tembardziej, że oni upatrzyli go na to stanowisko. Cywilni, nie posiadając większego znaczenia w sprzysiężeniu ani w mieście, nie mogli, mimo wyraźnej niechęci do nowych władz, przeszkodzić Radzie Administracyjnej w objęciu kierownictwa.

Rada Administracyjna, dążąc do ujęcia faktycznego steru powstania w swe ręce, musiała opanować kierownictwo nad wojskiem, a równocześnie uspokoić i, co trudniejsze, rozbroić lud warszawski. Pierwsza sprawa nie przedstawiała większych trudności. Mianowanie wodzem generała Chłopickiego, posiadającego powszechne wzięcie w wojsku, zapewniło szybkie podporządkowanie armji zamysłom Rady Administracyjnej. Znane zdanie Chłopickiego o rewolucji usuwało wątpliwości co do chęci współpracy, tembardziej, że jego zapatrywania na stosunek Królestwa do Rosji były te same, co i innych członków nowej władzy. Jedyną przeszkodą w natychmiastowem opanowaniu wojska była trudność odnalezienia Chłopickiego. Więcej obaw musiała nasuwać sprawa rozbrojenia i opanowania Warszawy. Władze miejskie, znienawidzone przez ludność, były niezdolne do przeprowadzenia tak ważnej a zarazem trudnej akcji, zwłaszcza że były całkiem rozproszone i zdezorganizowane brakiem kierownictwa. Faktyczny kierownik władz miejskich, Lubowidzki, był ciężko ranny w czasie napadu na Belweder; prezydent Wojda na pierwszą wiadomość o wybuchu opuścił pośpiesznie Ra-

tusz, uciekając z żoną i córkami. Wśród reszty wyższych urzędników nie było nikogo, ktoby się nadawał do spełnienia tak trudnej misji. Należało przeto mianować nowych ludzi na opróżnione stanowiska. Wybór nie był prosty. Zadanie, które miano włożyć na nowoobranego prezydenta, było niezwykle trudne do przeprowadzenia, a równocześnie bardzo ważne. Z jednej strony miał rozbroić pospólstwo i nakłonić je do powrotu do dawnych zajęć, z drugiej strony musiał zjednać sobie zamożne mieszczaństwo przez zabezpieczenie mu życia i mienia. Zwłaszcza zabezpieczenie majątków było sprawą pilną, gdyż w ciągu nocy wydarzyło się wprawdzie kilka tylko i to drobnych wypadków rabunku sklepów czy kas, niemniej zamożni mieszkańcy truchleli z obawy przed możliwymi czynami uzbrojonego pospólstwa. Nowy prezydent miał do swego rozporządzenia jako organy wykonawcze jedynie nieliczną policję z komisarzami cyrkułów na czele. Jak na rewolucyjną sytuację i włożone zadanie były to siły znikome i bezwartościowe. Policja, ten główny organ nadużyć Lubowidzkiego, miała słuszne podstawy do obawy przed zemstą uzbrojonego pospólstwa, to też w warunkach ogólnej niepewności, nie nadawała się do użycia przeciwko ludowi, ożywionemu bądź co bądź wojowniczym duchem. Na ewentualną pomoc wojska nie można było liczyć, gdyż z jednej strony wisiała nad Warszawą groza ataku, przeważających 30. XI. rano sił Konstantego — z drugiej było rzeczą niewiadomą, czy możnaby użyć wojsko prze-

ciwko ludowi, z którym w nocy walczyło przeciwko wojskom rosyjskim. W tych warunkach nowomianowani kierownicy miasta musieli to ciężkie zadanie wykonać właściwie wyłącznie własnemi rękami. Wybór ludzi do wykonania tego zadania został dokonany trafnie. Nie wiadomo na czyj wniosek mianowała Rada Administracyjna przed południem 30 listopada 1830 r. prezydentem miasta Stanisława Węgrzeckiego, viceprezydentem — Ignacego Bolestę.[23])

Nowomianowany prezydent Stanisław Węgrzecki, urodzony w 1765 r. studjował nauki prawnicze w Krakowie i zagranicą. W 1790 r. rozpoczyna zawód publiczny, aby po ośmiu latach porzucić na własne żądanie służbę u zaborcy. W lutym 1807 r. mianowany członkiem Izby Administracyjnej Departamentu Warszawskiego, pozostaje na tem stanowisku nieledwie przez parę dni, gdyż już przy końcu tego miesiąca organizuje władze miejskie Warszawy. Dnia 1 marca 1807 r. mianowany viceprezydentem stolicy, już w pierwszych dniach czerwca tegoż roku zostaje prezydentem, zajmując miejsce Łochowskiego, który nie przyjął ofiarowanej mu godności. Jako naczelnik miasta daje dowody energji i sprężystości oraz dużej odwagi cywilnej. Doskonały prawnik, głęboki znawca dawnego prawa polskiego, nie znosił oporu nawet ze strony swych przełożonych. Węgrzecki miał stałe zatargi i nieporozumienia, zarówno z prefektem Departamentu Warszawskiego, jak i z powołaną do życia Radą Municypalną. Po utworzeniu Królestwa Pol-

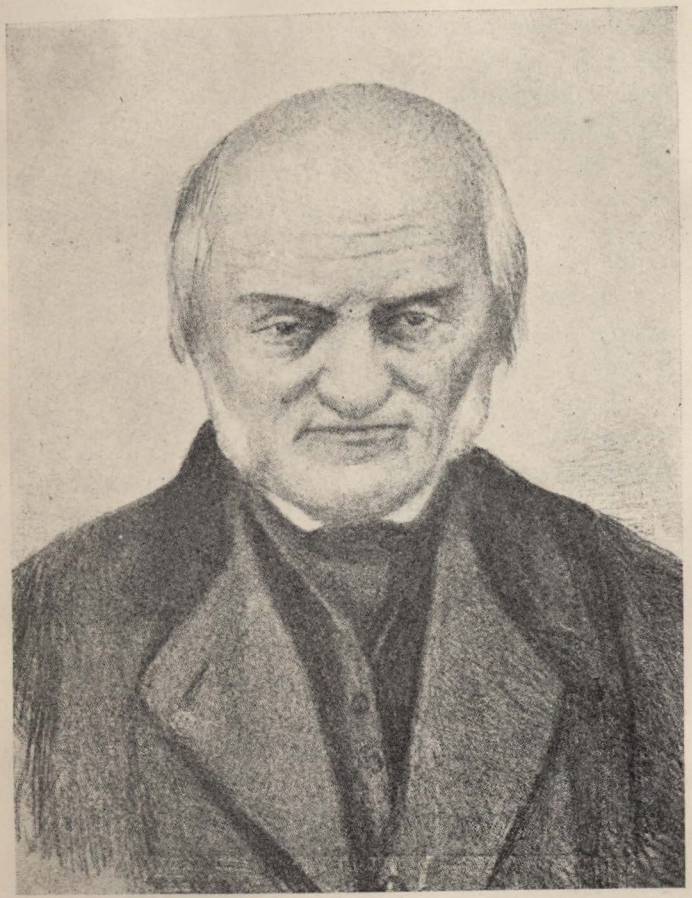
skiego, na skutek ostrego zatargu z W. Ks. Konstantym, musiał opuścić zajmowane stanowisko. Wkrótce mianowany sędzią apelacyjnym, dotrwał na tem stanowisku do wybuchu powstania, mimo, że już w 1828 r. miał przyznaną pensję emerytalną. Po upadku powstania pozbawiony zostaje urzędu sędziego i przyznanej poprzednio pensji. Dopiero na cztery lata przed śmiercią przywrócił namiestnik Węgrzeckiemu, w drodze łaski, prawo do emerytury. Znojne i pełne owocnej dla kraju pracy życie zakończył Węgrzecki w 1845 roku.

W dobie Królestwa ten człowiek niskiego wzrostu, zwięzłej postaci, o wysokiem czole, spojrzeniu bystrem i pełnem życia, należał do rzędu gorących patrjotów, zawsze jednakowo troskliwych o dobro kraju. Węgrzecki pracujący oddawna w wolnomularstwie, bierze udział w tajnych stowarzyszeniach i związkach. Popularny i znany wśród patrjotów, cieszy się najlepszą opinją i miłością mieszkańców Warszawy. Sympatję ludności stolicy zawdzięczał po części swoim następcom, Wojdzie i Lubowidzkiemu. Nadużycia i gwałty nowych rządców Warszawy potęgowały wspomnienia czasów Księstwa — rządów Węgrzeckiego, nacechowanych ogromną dbałością o dobro miasta i jego mieszkańców. To też o ile nowi zwierzchnicy byli powszechnie znienawidzeni, o tyle przedstawiciel dawnej epoki wolności i sprawiedliwości był czczony i kochany.[24])

Dodany do pomocy Węgrzeckiemu Ignacy Bolesta urodził się w Warszawie 6 stycznia 1776 r.

Jako czternastoletni chłopak wstępuje do odradzającego się wojska polskiego. Walczy w powstaniu Kościuszki, legji Kniaziewicza i armji Księstwa Warszawskiego. Dzielny oficer, ozdobiony dwukrotnie krzyżem Legji Honorowej oraz Virtuti Militari, zostaje mianowany w armji Królestwa Polskiego pułkownikiem z przeznaczeniem na dowódcę 1 pp. W 1820 roku porzuca na własne żądanie służbę wojskową, aby po czteroletniej przerwie rozpocząć pracę cywilną w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Jako urzędnik nieposzlakowanego charakteru szybko awansuje, dochodząc do stanowiska dyrektora Banku Polskiego i prezesa Centralnej Komisji Likwidacyjnej. Po upadku powstania pozbawiony urzędów, otrzymuje w 1833 roku emeryturę. Umiera w 1838 roku.[25])

Trafność powyższych nominacyj można ocenić, gdy się weźmie pod uwagę zadania, które powiększona Rada Administracyjna dla osiągnięcia swych celów zamierzała wykonać na terenie Warszawy. Węgrzecki, poważany przez spiskowców dla swych zasług i patrjotyzmu, miłowany przez pospólstwo za okres rządów w dobie Księstwa, był jedynym człowiekiem, który mógł bez narażenia się na nienawiść i otwartą walkę przeprowadzić bardzo niepopularne rozbrojenie ludności. Może wydawać się rzeczą dziwną, że do walki z rewolucją, z narodowem powstaniem, wybrano człowieka znanego z gorącego umiłowania Ojczyzny i czynnej współpracy w związkach i towarzystwach tajnych, dążących do tego samego celu, co rozpoczęte powsta-



STANISŁAW WĘGRZECKI
PREZYDENT MIASTA WARSZAWY

według Sokołowskiego Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego

nie. Rozwiązanie jest dość proste. Węgrzecki przed samym wybuchem skończył 65 lat życia, ale umysłowo był starcem nieledwie osiemdziesięcioletnim, tak dalece, że nie orjentował się zupełnie w sytuacji, nie podejrzewał istnienia kontrewolucji i był głęboko przekonany, że urzędując na Ratuszu, oddaje ogromną przysługę powstaniu. Przyczem, jako człowiek nieustępliwy i w dużym stopniu zarozumiały, nie dałby się nikomu przekonać, a tembardziej młodzieży ze sprzysiężenia. Dla Lubeckiego był człowiekiem wymarzonym na stanowisku prezydenta jako puklerz, pod którego osłoną można było wykonać wszystkie antipowstańcze zamiary. Mianując Węgrzeckiego, zdawano sobie doskonale sprawę, że trzeba mu dodać na wiceprezydenta człowieka energicznego i zdolnego do przeprowadzenia na terenie Warszawy zamierzonej akcji. Do odegrania tak odpowiedzialnej roli wybrano Bolestę. W tej nominacji można się dopatrzeć całkiem wyraźnie ręki Lubeckiego. Najprawdopodobniej musiała istnieć mocna nić, wiążąca Bolestę, dyrektora Banku Polskiego z jego przełożonym ministrem skarbu Lubeckim, jak to miało miejsce w stosunku do Lubowidzkiego, a zwłaszcza w stosunku do Henryka Łubieńskiego. Bolesta, jako żołnierz Kościuszki, legjonista, nie należał do ludzi niepopularnych w Warszawie, ale z drugiej strony było rzeczą niepewną, czy Bolesta nada się do wyznaczonej roli. Wypadki i zdarzenia dowodzą, że Bolesta nie odpowiedział zadaniu, skoro jeszcze tego samego dnia mianowano nowego człowieka do

spełnienia tej samej roli — opanowania stolicy, a już następnego dnia inscenizowano komedję z delegacją mieszkańców Warszawy, żądającą mianowania viceprezydentem swojego kandydata. Nie należy przypuszczać, aby Bolesta zawiódł oczekiwania Lubeckiego. Przeciwnie, był to człowiek, jak dowodzi jego późniejsze postępowanie w czasie i po powstaniu, nawskroś przesiąknięty ideałami ożywiającemi jego kolegów z Banku, a zwłaszcza Henryka Łubieńskiego [26]). To też nie tu należy szukać przyczyn szybkiej zmiany na stanowisku viceprezydenta. Już pierwszy dzień rządów powstańczych dowiódł całkiem wyraźnie, że opanowanie pospólstwa nie będzie nastręczało zbyt wielkiej trudności, zwłaszcza, jeśli się uda zyskać pełne poparcie drugiej warstwy mieszkańców Warszawy, zamożnego mieszczaństwa, utrzymując równocześnie dla zachowania pozorów na stanowisku prezydenta — Węgrzeckiego. Bolesta tego poparcia ze strony zamożnego mieszczaństwa nie posiadał, nie był mu znany, nie dawał pełnej gwarancji stłumienia wszelkich poczynań pospólstwa, wskutek czego musiał ustąpić.

Prawdopodobnie gdy Lubecki przekonał się, że spiskowcy nie mają dostatecznej siły, a zwłaszcza wpływów wśród pospólstwa, aby przy jego poparciu stłumić w zarodku kontrewolucję uosobioną w Radzie Administracyjnej i doprowadzić powstanie do starcia ostrego z Rosją, postanowił stworzyć na terenie Warszawy siłę paraliżującą na przyszłość możliwe niespodzianki ze strony ludu, a rów-

nocześnie zdolną do przeciwstawienia się spiskowcom. Do tej roli świetnie nadawało się zamożne mieszczaństwo, które we własnym interesie obrony majątków było zainteresowane w ukróceniu samowoli pospólstwa. [27]) Była to rzecz łatwa i prosta do przeprowadzenia. Na czele trzeba było postawić człowieka znanego i cieszącego się pełnem zaufaniem mieszczaństwa. Następnie należało stworzyć organizację zdolną do zastąpienia bezsilnej a znienawidzonej policji. Wreszcie ostatnią czynnością, niemniej ważną, było nastraszenie mieszkańców możliwościami rabunków, by ich tem łatwiej skłonić do przyjęcia nowej organizacji i gorliwej w niej współpracy.

Dnia 30 listopada wieczorem Gustaw Małachowski podał rządowi myśl utworzenia Gwardji Narodowej w Warszawie. Projekt przyjęto, ale zmieniono nazwę na Straż Bezpieczeństwa, jak twierdzi Mochnacki, na wniosek Lubeckiego, który chciał uniknąć wyrażenia przypominającego rewolucję w Paryżu i Brukseli, a przeprowadzić nazwę dwuwykładną, która w Warszawie miała oznaczać straż zabezpieczającą przed wrogiem zewnętrznym, w Petersburgu — przeciw powstaniu. Czysto polityczne uzasadnienie stanowiska Lubeckiego niekoniecznie jest słuszne. Rada Administracyjna, tworząc Gwardję Narodową czy Straż Bezpieczeństwa w Warszawie, dążyła przedewszystkiem do opanowania miasta, a tem samem do utrwalenia swego istnienia. By nowy organ mógł spełnić swe zadanie, należało go tak urządzić, aby

odpowiadał interesom ludzi, mających wejść w jego skład. Nazwa Gwardja Narodowa, użyta w rewolucji lipcowej, przypominała zamożnemu mieszczaństwu widmo rewolucji, choć z drugiej strony przypominała czasy Księstwa, w których tak nazwana formacja była stróżem porządku i bezpieczeństwa. Pomysł Lubeckiego rozwiązywał sprawę: przyjęcie nazwy „Straż Bezpieczeństwa", nadającej się do różnorakiej interpretacji, pozwalało przedewszystkiem wytłumaczyć zamożnemu mieszczaństwu, że pierwszem zadaniem nowej organizacji będzie strzeżenie bezpieczeństwa majątków. Mianowanie dowódcą Straży Bezpieczeństwa Piotra hr. Łubieńskiego, dowódcę Gwardji z doby Księstwa, z jednej strony podkreślało wyraźnie policyjny charakter Straży, z drugiej — wiązało nową instytucję z tradycją Gwarji Narodowej Księstwa.

Pierwsze wystąpienia nowych organów władzy miejskiej potwierdzają w zupełności przedstawioną powyżej politykę Lubeckiego. Zarówno Węgrzecki w swej odezwie, donoszącej o objęciu urzędu prezydenta, jak i Łubieński w rozporządzeniu organizacyjnem Straży Bezpieczeństwa kładą ogromny nacisk na niebezpieczeństwo zagrażające majątkom prywatnym i konieczność przeciwdziałania rabunkom przez szybkie wstępowanie do Straży Bezpieczeństwa.[28]) W ten sposób wyzyskano doskonale różnice społeczne wśród ludności Warszawy, aby pobudzić posiadających do gremjalnego wstępowania do Straży, mającej w rzeczywistości zapewnić kontrewolucji bezpieczeństwo ze stro-

ny ludności cywilnej stolicy. Powodzenie zainicjowanej akcji dowodzi doskonałej orjentacji Lubeckiego w nastrojach ludności. Umiejętnem sformułowaniem haseł i odpowiednim doborem nazwisk potrafił Lubecki wprzęgnąć do swej roboty antirewolucyjnej zamożne mieszczaństwo, którego znaczna część, nastrojona patrjotycznie, powinna była raczej poprzeć wysiłki powstania. Z drugiej strony dowodzi to niewyrobienia politycznego zmaterjalizowanego mieszczaństwa, skoro tak łatwo poszło na lep haseł, przedstawiających grozę niebezpieczeństwa nieledwie nieistniejącego w rzeczywistości. Nieliczne wypadki rabunków i gwałtów, dokonanych przez pospólstwo wraz z saperami, rekrutującymi się z rzemieślniczej ludności Warszawy, zostały odrazu w swym zarodku surowo przez wojsko stłumione. Surowość środków, zastosowanych na miejscu wypadku, była doskonałem ostrzeżeniem przed próbami ponownego rozpoczęcia rabunków.[29])

Ukoronowaniem całej akcji miało być wprowadzenie na stanowisko viceprezydenta człowieka, któryby swem nazwiskiem gwarantował zamożnemu mieszczaństwu bezpieczeństwo majątków, a jednocześnie swem postępowaniem dawał złudzenie powrotu do czasów Księstwa, kiedy toż samo mieszczaństwo przez Radę Municypalną sprawowało kontrolę nad gospodarką Urzędu Municypalnego. Tą drogą zamierzał Lubecki nietylko podporządkować ludność swoim zamiarom, ale także wciągnąć ją do pozornego kierownictwa akcją na terenie

miasta, tworząc iluzję samorządu. Człowiek wprowadzony na to stanowisko miał z jednej strony być sprawnem narzędziem w ręku Lubeckiego, wykonującem wszystko zgodnie z jego polityką; z drugiej strony powinien posiadać walory, niedopuszczające do opanowania go przez otaczających obywateli, a wprost przeciwnie — zdolne utrzymać w współpracującem otoczeniu wiarę w rozum i politykę swego zwierzchnika, aby wzbudzić dla niego pełny szacunek a równocześnie posłuch i ścisłe wykonywanie jego postanowień.

Dla Lubeckiego, mającego w instytucjach państwowych tylu ludzi wiernie oddanych sobie, sprawa wyboru nie nastręczała poważniejszych trudności. Na czoło współpracowników Lubeckiego wybijał się Henryk hr. Łubieński, dyrektor Banku Polskiego, człowiek niezwykle energiczny, zdecydowany, pełen inicjatywy, a nieposiadający skrupułów. Znaczenie i wartość Łubieńskiego jako współpracownika podnosiła rodzina liczna i tak dalece wzajemnie się popierająca, że trudno mówić o którymkolwiek z Łubieńskich bez scharakteryzowania rodziny.

Głową rodziny Łubieńskich był w owym czasie 92-letni starzec Feliks, minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, ojciec siedmiu synów i trzech córek. Feliks Łubieński „należał do tych ludzi, którzy w każdem położeniu umieją być ruchliwymi i potrzebnymi, nawet użytecznymi." Z pośród dzieci najwięcej energji wykazywał piąty z kolei syn, Henryk, który też w dobie Królestwa

Kongresowego był faktyczną głową rodziny. O ile Feliks, przy wszystkich swoich wadach, zrobił jako minister bardzo wiele dobrego dla Księstwa Warszawskiego, o tyle syn Henryk, zdolnościami przewyższający ojca, pozostawił po sobie jaknajgorszą pamięć. Celem życia Henryka było zrobienie majątku, obojętne czyim kosztem: skarbu Królestwa, ludzi bogatych czy ubogich, byleby nie rodziny. Zasad moralnych, mimo ostentacyjnej wprost religijności, nie wiadomo coprawda czy szczerej, nie posiadał żadnych. Jedyną cechą dodatnią Henryka, wspólną zresztą całemu rodzeństwu, była wzajemna miłość braci i sióstr, nieograniczająca się do frazesów i pozorów. Całe rodzeństwo tworzyło zżyty i ściśle ze sobą związany zespół, nie cofający się przed największemi ofiarami, gdy trzeba było jednemu z jego członków pomóc. Henryk mógł tedy ślepo polegać na swem rodzeństwie.

Stosunki Henryka Łubieńskiego z Lubeckim zadzierzgnęły się w okolicznościach doskonale charakteryzujących pierwszego z nich. Jako poseł na Sejmie 1825 r. H. Łubieński nie ma właściwie wyraźnego zdania; teoretycznie jest opozycjonistą, w rzeczywistości lawiruje między rządem a opozycją. Bezpośrednio po Sejmie, pracując w Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a następnie jako dyrektor Banku Polskiego, styka się on stale z Lubeckim. Minister skarbu szybko poznał się na Łubieńskim i odrazu ocenił jego wartość, jako współpracownika i oddanego sobie pomocnika. Nie dziwi pobłażliwość Lubeckiego na prowadzone

przez Henryka Łubieńskiego finansowe kombinacje. Najprawdopodobniej trzeba było zobowiązać do wdzięczności i zupełnego oddania się człowieka tak wszechstronnie uzdolnionego, jak Henryk Łubieński. Należy dodać, że już w okresie przedpowstaniowym pomnożył się nie tylko majątek samego Henryka, ale także i innych jego braci, których Henryk wciągnął do założonego przez siebie banku „Dom b-ci Łubieńskich i S-ka", prowadzącego stałe i rozliczne interesy z Bankiem Polskim. Postępowanie Henryka Łubieńskiego w czasie powstania i po niem aż nadto wyraźnie obrazuje jego charakter, zasady i dążenia[30]).

Prawdopodobnie za radą Henryka Łubieńskiego wybrał Lubecki na viceprezydenta jego brata — generała Tomasza, będąc pewnym, że może na nim w zupełności polegać. I rzeczywiście trudno było znaleźć człowieka, któryby tak, jak Tomasz Łubieński odpowiadał warunkom koniecznym do spełnienia misji, wyznaczonej przez Lubeckiego viceprezydentowi. Tomasz Łubieński, urodzony 29. XII. 1784 r. w Szczytnikach, otrzymał bardzo staranne wychowanie, uzupełnione studjami zagranicznemi. W 1806 roku wstąpił do pułku szwoleżerów gwardji. Brał udział w kampanjach pruskiej, hiszpańskiej, austryjackiej i rosyjskiej. Odznaczony został dwukrotnie Krzyżem Legji Honorowej i kawalerskim Virtuti Militari. Szybko awansując, doszedł w 1814 r. do stopnia generała brygady. W armji Królestwa otrzymał na własne żądanie dymisję już w 1816 r. W 1825 r. jest posłem na Sejm. W 1829 r.



TOMASZ hr. ŁUBIEŃSKI
VICEPREZYDENT MIASTA WARSZAWY

według Sokołowskiego Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego

został mianowany — z okazji koronacji — senatorem kasztelanem.[31]) Na początku roku 1830 staje na czele banku, założonego przez jego brata Henryka pod firmą Dom b-ci Łubieńskich i S-ki. Tomasz Łubieński należał niezaprzeczenie do elity towarzyskiej Królestwa. Magnat, pięknej postawy, w sile wieku, otoczony aureolą sławy z wojen napoleońskich, wysokiej kultury i ogłady towarzyskiej, był ozdobą salonów warszawskich, w których go zawsze mile widziano. W życiu publicznem czy w służbie wojskowej, pozbawiony wszelkiej inicjatywy i przedsiębiorczości, był sumiennym i dokładnym wykonawcą rozkazów; zostawiony bez kierownictwa... wahał się, namyślał, zmieniał zdanie, aż wreszcie — los decydował za niego. W życiu prywatnem uczciwy i moralny, byłby wzorem porządnego człowieka, gdyby nie miłość do swego brata Henryka, którego we wszystkiem się radził i do którego życzeń czy wskazówek zawsze się ściśle stosował. Ślepe posłuszeństwo w stosunku do brata było przyczyną wielu przykrości i jaknajgorszej opinji współziomków. Trzeba jeszcze dodać, że o ile Tomasz był prawdziwym i szczerym katolikiem, o tyle Polakiem — tylko zewnętrznie.[32]) Wybór takiego człowieka na stanowisko wiceprezydenta zapewniał Lubeckiemu ścisłość i sumienność w wykonywaniu rozkazów, doręczonych za pośrednictwem Henryka Łubieńskiego i dawał pewność pozyskania zaufania zamożnych mieszczan, z równoczesnem utrzymaniem ich jedynie w roli

wykonawców, nieświadomych właściwego celu, dla którego pracują.

Ostatnią czynnością, konieczną do wprowadzenia w życie tak misternie ułożonego planu, było formalne przeprowadzenie nominacji Tomasza Łubieńskiego na Radzie Administracyjnej. Dla zatarcia właściwej przyczyny zmiany, a równocześnie uzasadnienia powodów usunięcia Bolesty, mianowanego przecież na wniosek Lubeckiego, postanowiono odegrać komedję, która równocześnie miała się przyczynić do podniesienia znaczenia nowego viceprezydenta. Henryk Łubieński zorganizował delegację obywateli miasta Warszawy, która przybyła na zebranie Rady Administracyjnej z żądaniem nominacji Tomasza hr. Łubieńskiego na viceprezydenta. Skład personalny delegacji dowodzi, w jakim stopniu całe przedsięwzięcie było komedją.[33]) Na czoło delegacji wysuwał się mecenas przy Sądzie Najwyższym, Dominik Krzywoszewski, ściśle związany z rodziną Łubieńskich, a zwłaszcza z Henrykiem. Drugim co do znaczenia członkiem delegacji był świeżo osiadły w Warszawie Niemiec, Karol Scholtze. Scholtze był wspólnikiem finansowym Towarzystwa Wyrobów Lnianych, które założyło znaną fabrykę w Żyrardowie. Spółka ta, żyjąca w dużej mierze pożyczkami Banku Polskiego, była własnością Henryka i Józefa, braci Łubieńskch, Józefa Lubowidzkiego oraz Karola Scholtze.[34]) Pozostałymi członkami delegacji byli: prezes Izby Rękodzielniczej i Handlowej Warszawskiej, były marszałek zgromadzenia gminnego IV

cyrkułu, właściciel „handlu win i korzeni“ Wojciech Sommer oraz kupiec Józef Köller.[35]) Co do ostatnich dwóch — nie udało mi się ustalić ich związku z Henrykiem Łubieńskim, lecz ich usilna współpraca z Tomaszem najlepiej tego dowodzi.[36]) Ci więc ludzie reprezentowali ludność stolicy, będąc „do tego delegowanymi od współobywateli“, którzy nota bene w owym okresie bali się wychylić za próg domu tak dalece, że na zebranie w Ratuszu w dniu 1 grudnia trzeba ich było niemalże siłą sprowadzać.[37]) Najprawdopodobniej dla utworzenia tej pozornej delegacji wezwał do siebie Henryk Łubieński swych współpracowników czy „klijentów“ i polecił im udać się do Rady Administracyjnej w określonej misji, nie podając żadnych wyjaśnień czy motywów.

Dnia 1 grudnia przedpołudniem mianowała Rada Administracyjna v-prezydentem Warszawy Tomasza hr. Łubieńskiego.[38]) Nominacja nastąpiła prawdopodobnie na skutek poparcia prośby delegacji przez Lubeckiego. Mimo całego zaufania, którem Rada darzyła Lubeckiego, tak szybka zmiana, dzień po dniu, na stanowisku viceprezydenta musiała wywołać pewne niedowierzanie w stosunku do poczynań ministra skarbu w zarządzie miasta. Trudno ustalić, jak było naprawdę; dość na tem, że oprócz Łubieńskiego delegowano na Ratusz w charakterze nieoficjalnym Andrzeja hr. Zamoyskiego[39]). Nazwisko Zamoyskiego wskazywałoby wyraźnie na inicjatywę ks. Adama Czartoryskiego. W każdym razie Zamoyski nie był wygodnym ani Lubeckiemu,

ani Henrykowi Łubieńskiemu. Mimo ich całego zaufania do Tomasza, można się było obawiać, że tego typu człowiek, co Zamoyski, będący w dość serdecznych stosunkach z generałem, będzie na nowego v-prezydenta wywierał wpływ, nieidący po linji wytkniętej dla akcji, której w dodatku Tomasz Łubieński nie znał[40]). Należało rolę Zamoyskiego ograniczyć, a wpływ zrównoważyć przez dodanie człowieka odpowiednich zdolności, godnego zaufania, a równocześnie wtajemniczonego w plan działania. W tej roli występuje wśród dobranych przez Łubieńskiego doradców. Dominik Krzywoszewski. Wspólnik Henryka Łubieńskiego, Dominik Krzywoszewski, urodził się dnia 4 sierpnia 1787 r. Otrzymawszy 8. VI. 1808 r. dyplom magistra praw na Uniwersytecie Wileńskim, przybywa do Warszawy, gdzie rozpoczyna pracę w biurze ministra sprawiedliwości. Późną jesienią 1808 r. zapisuje się do Szkoły Prawa i Administracji. W sądownictwie, awansuje niezwykle szybko, jak na ówczesne stosunki, otrzymując po 6 latach pracy stopień mecenasa przy Sądzie Najwyższym. Jako utalentowany obrońca występuje w procesie Łukasińskiego i Krzyżanowskiego. Wreszcie w ostatnich latach przed wybuchem powstania, oddaje się z wielką energją swym sprawom majątkowym, które w czasie powstania zmuszają go do starania się w czerwcu o 6-miesięczny urlop. Po powstaniu nie może brać udziału w obronie Wysockiego przed sądem, gdyż na cztery dni przed procesem doznaje przy wypadnięciu z powozu obrażeń ciała, zmu-

szających go do pozostawania w domu przez kilka tygodni. W 1836 r. uwalnia się od obowiązków służbowych, aby na dwa lata przed śmiercią prosić o intratną posadę pisarza aktowego. Umiera w 1851 r. Krzywoszewski przedstawia typ człowieka lichego. Pozbawiony uczuć patrjotycznych, należy do znanej kategorji ludzi śmiertelnie chorujących w czasie powstania, a cudem uzdrowionych z przybyciem Rosjan. Przy tem wszystkiem jest człowiekiem niezaprzeczenie energicznym, odważnym i pewnym siebie. W początkach swej karjery koleguje z Henrykiem Łubieńskim zarówno w Szkole Prawa i Administracji, jak i w biurze ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego. Szybką i świetną karjerę zawdzięcza niezwykle przychylnemu ustosunkowaniu się do jego próśb Feliksa Łubieńskiego. Zadzierzgnięte w młodości węzły zostały znakomicie wzmocnione w Towarzystwie Wyrobów Zbożowych, gdzie razem z Henrykiem pracowali nad powiększeniem swych majątków. — W ciągu grudnia 1830 r. pomaga wiernie Henrykowi w jego poczynaniach antipowstańczych.[41])

Dla zachowania pozorów polecono Tomaszowi Łubieńskiemu powiększyć grono doradców przez zaproszenie dr. med. Ildefonsa Krysińskiego i Andrzeja Plichty.[42]) Pozornie niezwykle dziwnie wygląda dobranie tych ludzi na doradców nowego viceprezydenta. Krysiński, pochodzący ze znanej rodziny frankistowskiej, był człowiekiem posiadającym bardzo szerokie stosunki wśród mieszkańców Warszawy. Krysińskiego, jako fizyka miasta

Warszawy, otaczała, jak zresztą wszystkich urzędników miasta, ujemna opinja którą miały wśród ludności władze miejskie. Jednak w stosunku do Krysińskiego była to opinja nie słuszna, gdyż był człowiekiem zdolnym, uczciwym, bezinteresownym i prawym Polakiem. Dowiódł tego swem zachowaniem w czasie powstania, swą służbą wojskową, pobytem na emigracji, a wreszcie po powrocie do kraju (1846) owocną pracą zawodową w szpitalu Jana Bożego [43]). Plichta, wybitny członek towarzystw tajnych, sądzony przez Sąd Sejmowy, znany był z gorących uczuć patrjotycznych i prawego charakteru [44]). Tak dobrane grono doradców dowodzi wielkiego zmysłu politycznego Lubeckiego i Henryka Łubieńskiego. Przez dodanie tych ostatnich dwóch ludzi zyskano wielką popularność w mieście, a równocześnie zapobieżono możliwym podejrzeniom co do prawdziwych intencyj poczynań.

Tworzenie ciała doradczego przy Tomaszu Łubieńskim, bez względu na rolę, którą ono odegrało, było wypaczeniem zasadniczej linji przewodniej misji, którą miał spełnić viceprezydent. Pierwsze ustępstwo dla zachowania pozorów i zneutralizowania wpływów Andrzeja Zamoyskiego pociągnie za sobą inne, wywołane już pod bezpośrednim wpływem Zamoyskiego i doprowadzi do stworzenia zaczątków samorządu miasta.

III.

Ranek 1 grudnia zastał sytuację w stolicy właściwie niezmienioną. W. Ks. Konstanty stał za rogatkami belwederskiemi na czele wszystkich swoich sił. Całe miasto było w rękach powstańców. Wszystkie główne gmachy i magazyny były obsadzone przez wojsko, na ulicach stały tłumy uzbrojonego ludu. Samo miasto sprawiało wrażenie ponure; okna w domach pozasłaniane, wszystkie urzędy i instytucje nieczynne, kościoły i domy zamknięte. Czuło się ogólne przygnębienie, spowodowane niepewnością jutra. Powiększona Rada Administracyjna, nie posiadając właściwie żadnych środków wykonawczych, była naprawdę fikcją władzy. Mimo to dokoła niej skupiały się dążenia i żądania całego miasta, zarówno czynnych sprawców wybuchu, jak uzbrojonego ludu, oraz czynników wrogich czy obojętnych powstaniu, zatrwożonych o swe życie i mienie. W takim momencie następuje nominacja Tomasza Łubieńskiego na viceprezydenta Urzędu Municypalnego.

Lubecki i jego pomocnicy przywiązywali duże znaczenie do misji viceprezydenta, spodziewając się, że tą drogą nastąpi uspokojenie miasta i szybkie rozbrojenie ludu, a z drugiej strony uda się stworzenie z zamożnego mieszczaństwa podstawy, na której można się będzie oprzeć w dalszych poczynaniach. Zupełnie niezależnie pracowano nad opanowaniem i wzmocnieniem siły wojskowej.

Tomasz Łubieński miał ożywić władze miejskie przez wciągnięcie do pracy mieszczaństwa, bojaźliwie chowającego się po domach. Wprowadzenie czynnika obywatelskiego do władz miejskich było rzeczą konieczną, gdyż tylko przy jego pomocy, a raczej pod jego osłoną można było wznowić urzędowanie władz miejskich. W założeniu nie miano zamiaru tworzyć z mieszczan ciała stałego o ustalonych kompetencjach na wzór dawnej Rady Municypalnej, nie myślano nawet o organie doradczym czy opinjodawczym przy viceprezydencie, poprostu wezwanie obywateli miało być dla ludności Warszawy symbolem zerwania z tradycją zdzierstw i nadużyć, przejawem nowego kierunku władz miejskich [45]). Dla wypełnienia swego zadania przybywa nowy viceprezydent tegoż dnia przed południem na Ratusz w towarzystwie Zamoyskiego i Plichty. Nieobecność reszty doradców, a zwłaszcza Krzywoszewskiego, każe przypuszczać, że pierwsze czynności miały być odegraniem przez generała dobrze wyuczonej lekcji, poprostu formalnem przeprowadzeniem rzeczy zgóry ułożonych i zdecydowanych.

Pierwsze poczynania zdają się potwierdzać powyższe przypuszczenia.

Viceprezydent rozpoczął swe urzędowanie od wezwania przedstawicieli mieszczaństwa do objęcia dozoru nad czynnościami poszczególnych wydziałów Urzędu Municypalnego i policją cyrkułową. Pozornie współdziałali w tem zarządzeniu także jego doradcy; naprawdę jednak lista ludzi, których miano wezwać, była zgóry ułożoną, przeważnie na podstawie danych, dostarczonych przez dowódcę Straży Bezpieczeństwa Piotra Łubieńskiego, a wspólnie opracowano tylko przeznaczenie poszczególnych obywateli do odpowiednich działów pracy. Na liście tej, oprócz znanych delegatów do Rady Administracyjnej, znajdowali się przedewszystkiem ludzie, którzy już w tak krótkim przeciągu czasu dali się poznać ze swej energji w rozbrajaniu pospólstwa, względnie więcej znani ze swych poglądów, ujawnionych na ostatnich zgromadzeniach gminnych [46]). Przygotowaną listę przyjęto bez zmian i rozesłano wezwania do obywateli, „ażeby się natychmiast, a najdalej o 4-ej po poł. stawili w Ratuszu, pod osobistą odpowiedzialnością, dla objęcia powierzonych im czynności“ [47]). Przy podziale czynności między poszczególnych obywateli przeprowadził Zamoyski, zapewne przy współudziale Plichty, utworzenie organu zwierzchniego pod nazwą Rady Ogólnej złożonej początkowo z trzech ludzi, której zadaniem miało być kierowanie całokształtem spraw miejskich. Wprowadzenie tej nowej organizacji miało ogromne znaczenie ogólne, gdyż było pierwszą pró-

bą stworzenia samorządu miejskiego. Nie można tego zarządzenia uważać za chęć przeciwstawienia się akcji, której wykonawcą był Łubieński, gdyż do Rady wyznaczono Krzywoszewskiego, co było najlepszym dowodem apolitycznego charakteru wprowadzonych zmian. Drugą zmianą, przeprowadzoną równocześnie, było uzyskanie zgody Łubieńskiego na zwołanie wszystkich wezwanych obywateli na wspólne zebranie, na którem nastąpiłby ostateczny podział czynności. Tomasz Łubieński, niewtajemniczony przez brata w całokształt akcji, zgodził się łatwo na proponowane zmiany, nie widząc w nich nic specjalnie sprzecznego z instrukcją. Zamoyski pragnął nadać wprowadzonemu do władz miejskich czynnikowi obywatelskiemu cechy samorządu: w tym celu chciał, aby przeznaczenie poszczególnych obywateli do wydziałów odbyło się choćby tylko pozornie w formie przyjęcia ustalonego podziału na wspólnem zebraniu obywateli [48]). Zmiany pozornie nieszkodliwe, mogły pociągnąć za sobą następstwa, zresztą bez udziału Zamoyskiego, niewygodne dla mocodawców Łubieńskiego. Wezwani obywatele tworzyli element niejednolity. Obok zupełnie nie orjentujących się w sytuacji, znaleźli się ludzie wysokiej kultury, gruntownie wykształceni i wyrobieni w życiu politycznem. W danej chwili nicią, wiążącą wszystkich razem, była wspólna obawa przed następstwami rewolucji, względnie samowoli, obawa wypływająca wszelako z różnych pobudek: jedni bali się o swe majątki, drudzy o przyszły byt Królestwa, inni o warsztaty pracy, czy wreszcie

o życie. Taki obrót sprawy nasuwał pytanie, czy w przyszłości, po usunięciu bezpośredniego niebezpieczeństwa, będzie można w myśl skrytych planów rządzić i kierować ludźmi, orjentującymi się doskonale w sytuacji. Przyjęcie zmian proponowanych przez Zamoyskiego sprawę przesądziło; nie było innego wyjścia, trzeba się było dostosować. Należy przypuszczać, że jeszcze przed popołudniowem zebraniem Tomasz zdawał bratu, względnie Lubeckiemu, sprawozdanie z pierwszych czynności. Najprawdopodobniej już wtedy zmienili częściowo plan, stosownie do faktów dokonanych. Nie przedstawiało to zresztą poważniejszych trudności, gdyż ostatecznie stworzona nowa organizacja była narazie formą bez treści. Postanowili tedy nadać zebraniu obywatelskiemu nazwę Rady Municypalnej, utrzymując równocześnie dawny charakter i podział władz miejskich. Z Rady Ogólnej stworzono jakby prezydjum, pracujące przy viceprezydencie. Przyjęcie zmian miało także swoje dodatnie strony, gdyż, nie uszczuplając swobody działania viceprezydenta, stwarzało pozory demokracji, pozwalające przy umiejętnem postępowaniu „na tem łatwiejsze wyzyskanie mieszczaństwa dla swych celów“ [49]). W duchu nowych instrukcyj zagaił Łubieński popołudniu 1 grudnia zebranie, podając motywy, dla których nie można było obecnie przeprowadzić wyborów do Rady Municypalnej. Zebrani przystąpili do dzielenia między siebie poszczególnych funkcyj. Najwięcej czasu zajęła sprawa składu Rady Ogólnej. Proponowany skład Rady: Krzywoszewski, Schuch budowniczy

i radca obywatelski, oraz profesor Skrodzki — uległ rozszerzeniu przez wprowadzenie dwóch profesorów Uniwersytetu Celińskiego i Garbińskiego. Wreszcie, zdaje się w ostatnim momencie, zorjentowano się, że pozostali bez przydziału Zamoyski i Plichta — wobec czego włączono ich także do Rady Ogólnej. Tak dobrany skład Rady przedstawiał prawdziwą elitę umysłową, wydzieloną z całego zespołu zaproszonych obywateli, nie wiadomo — przypadkiem czy celowo. Podział dalszych czynności nie nastręczał poważniejszych przeszkód: dokonano tylko pewnych przesunięć personalnych w przedłożonym przez Łubieńskiego planie, oraz rozszerzono grono wciągniętych do pracy obywateli. Do poszczególnych wydziałów Urzędu Municypalnego delegowano po trzech, względnie czterech obywateli, do cyrkułów dwóch albo trzech[50]). Niezwykle charakterystycznym i doskonale ilustrującym dążenia odnowicieli władz miejskich jest fakt, że do czuwania nad urzędnikami wydziału policyjnego wyznaczono między innemi i fizyka miasta, a więc urzędnika tegoż wydziału.

Następnie rozdzielono wyraźnie kompetencje Rady Ogólnej i obywateli delegowanych do wydziałów czy cyrkułów. Członkom Rady Ogólnej powierzono „zwierzchni dozór nad urzędnikami municypalnymi, którzy wszyscy na swych miejscach pozostali", a na obywateli delegowanych do wydziałów i cyrkułów nałożono obowiązek bacznego czuwania „noc i dzień nad bezpieczeństwem ogólnem miasta" [51]). Powyższe sformułowanie obowiązków Ra-

dy Municypalnej było równocześnie jej statutem i organizacją wewnętrzną. Do końca grudnia, t. j. do końca rządów Łubieńskiego, nie wprowadzono pod tym względem żadnych zmian. Takie ujęcie praw i obowiązków Rady Municypalnej sprowadzało udział obywateli w zarządzie miasta do roli wykonawców zarządzeń viceprezydenta, uniemożliwiając im wszelką inicjatywę i nie dopuszczając do kontroli. Naprawdę więc nadano czynnikowi obywatelskiemu szumną nazwę Rady Municypalnej, ale całą istotną władzę skupiono w jej Radzie Ogólnej. W ten sposób Lubecki zyskał dla celów swej polityki czynniki tak ważne, jak dobrze zorganizowane władze miejskie, Straż Bezpieczeństwa i wreszcie, co najważniejsze, poparcie ze strony zamożnego mieszczaństwa. Przedsięwzięte a tak sluteczne środki dowodzą, że w większości ówczesnego mieszczaństwa przeważały względy materjalne, gdyż jedynie tem można wytłumaczyć zaślepienie, z którem ulegało wpływom wysłanników Lubeckiego, obiecujących jedynie zaprowadzenie spokoju i bezpieczeństwa w mieście. Prawdopodobnie mieszczaństwo zorjentowałoby się w prawdziwej sytuacji, gdyby nie przeszkodziły temu szybko następujące wypadki, które wciągnęły nowe władze miejskie do czynnej akcji po stronie Lubeckiego. Pomyślne zakończenie sprawy władz miejskich dawało w ręce partji Lubeckiego siłę, z którą można było przeciwstawić się wysiłkom spiskowców, zmierzających do wywrócenia Rady Administracyjnej i ujęcia władzy w swe ręce. Walkę rozpoczęto równocześnie na kilku punktach.

Pierwsze wysiłki i to bardzo energiczne zwrócono na rozbrojenie pospólstwa, chcąc w ten sposób najskuteczniej ubezwładnić spiskowców. Dowódca Straży Bezpieczeństwa nadaje tedy właścicielom domów prawo „rozbrojenia każdego, którego niezdolnym i niekwalifikowanym uzna noszenia broni“ [52]). Krzywoszewski, faktyczny viceprezydent Warszawy, poleca komisarzom i inspektorom policji pod najsurowszą odpowiedzialnością, aby „wszelkiemi siłami dopomogli obywatelom wykonania rozbrojenia wszystkich osób podejrzanych i mogących zamieszać porządek publiczny“ [53]). Równocześnie na organizacyjnem zebraniu Klubu Patrjotycznego [54]) starano się za pośrednictwem Węgrzeckiego skłonić zebranych do zaniechania wystąpień antirządowych, kładąc silny nacisk na konieczność zgody i jedności w tak nadzwyczajnych okolicznościach. Zarówno rozbrajanie pospólstwa, jak i perswazja nie dopięły zamierzonego celu. Klub nie tylko nie stracił znaczenia i siły, ale przeciwnie z coraz większą energją występował w stosunku do Rady Administracyjnej. Zdecydowana postawa i siła uzbrojonego ludu zmusiły Radę do ustępstw, do wezwania na członków Rady przedstawicieli klubu, którzy odrazu zażądali ustąpienia Lubeckiego. W rezultacie do Rządu Tymczasowego, utworzonego w miejsce Rady Administracyjnej, nie wszedł Lubecki, ale nie weszli też przedstawiciele Klubu [55]). Partja Lubeckiego, przekonawszy się, że środki łagodne i pośrednie nie dają pożądanych rezultatów, postanowiła zastosować inne metody, byleby utrzymać się

przy władzy. Postanowiono najpierw rozbić Klub od wewnątrz, co osiągnięto dość łatwo przy pomocy umiejętnego wyzyskania okoliczności[56]). Pozostawała do zrobienia rzecz najważniejsza — całkowite opanowanie władzy. W pierwszych dniach powstania Lubecki, zasiadając w Radzie Administracyjnej, musiał się liczyć ze swymi kolegami, mimo posiadanego wpływu, to też postępowanie rządu szło raczej po wypadkowej. Rozwój i agresywność Klubu nakazywały ubezpieczyć się i przygotować środki, któreby mogły sparaliżować działanie Rady w razie opanowania jej przez spiskowców. Do tego postanowiono użyć Radę Municypalną.

W pierwszych odrazu dniach istnienia Rady Municypalnej nastąpiło całkowite wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej władz miejskich. Węgrzecki został całkowicie usunięty od władzy; pozostawiono mu jedynie załatwianie najdrobniejszych i nie mających znaczenia spraw gospodarczych. Faktyczną władzą miasta była Rada Municypalna, a raczej jej kierownicy. Formalnym kierownikiem Rady (prezesa Rady nie było) był viceprezydent — rzeczywistym mecenas Dominik Krzywoszewski. Łubieński występował na zewnątrz i podpisywał pisma w imieniu Rady zawsze, ilekroć trzeba było jego nazwiska do podniesienia znaczenia danego posunięcia Rady lub dla wywarcia wpływu na opinję publiczną; tam jednak, gdzie chodziło o rzeczy ważne lub trudne do przeprowadzenia, zastępował go Krzywoszewski, posiadający pełne zaufanie partji Lubeckiego. Odrazu w ciągu dwóch pierwszych dni istnienia Ra-

dy, Krzywoszewski objął nie tylko zastępstwo kierownika Rady Łubieńskiego, ale także kierownictwo wydziału policji, najważniejszego organu władz miejskich. W ten sposób całkowite rzeczywiste kierownictwo Rady znalazło się w ręku Krzywoszewskiego. Pozostali członkowie Rady Ogólnej byli tylko wykonawcami, niewtajemniczonymi w całokształt akcji[57]). Na tak skonstruowanych władzach miejskich mógł Lubecki w zupełności polegać i być pewnym, że każde włożone zadanie będzie przeprowadzone celowo, szybko i dokładnie. To też nic dziwnego, że właśnie Rada Municypalna miała z ramienia Lubeckiego objąć rządy na wypadek zupełnego opanowania Rady Administracyjnej czy Rządu Tymczasowego przez wrogów ugody z Rosją. Wobec niewyjaśnionej i dość niepewnej sytuacji w rządzie, Rada Municypalna już 4 grudnia przystąpiła do stopniowego opanowywania władzy. Odbywało się to w sposób oryginalny. Pod pozorem braku zaufania do urzędników danego urzędu, czy niezdecydowanego i nieenergicznego ich postępowania, Rada Municypalna wyznaczała delegację z paru osób do objęcia kierownictwa i nadzoru nad urzędem. Równocześnie rozpoczęła wydawać rozkazy do wszystkich władz, nakazując między innemi otwarcie kościołów, teatrów, szkół, sądów i t. d. Z urzędów obsadzono najważniejsze, t. j. Wydział policji i poczt w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Dyrekcję Generalną Poczt i Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Prawdopodobnie obsadzonoby w ten sposób wszystkie władze, gdyby

nie dyktatura Chłopickiego. Z chwilą objęcia władzy przez Chłopickiego kończy się akcja polityczna Rady Municypalnej [58]).

Opanowanie i uspokojenie kraju w pierwszych dniach dyktatury usunęło powody, dla których wezwano zamożne mieszczaństwo do władz miejskich, a tem samem podcinało istnienie mianowanej Rady Municypalnej. Lubecki, główna sprężyna polityki władz miejskich, opuszcza 10 grudnia na stałe Warszawę. Należało się spodziewać, że nastąpi rozwiązanie mianowanej Rady Municypalnej i zarządzenie prawdziwych wyborów do nowej Rady, ewentualnie, że władzę miejską obejmie Urząd Municypalny. Tymczasem, nietylko utrzymano tak skleconą Radę Municypalną w Warszawie, ale wzorując się na stolicy, zaczęto także tworzyć pozorny samorząd na prowincji. Inicjatorami i wykonawcami tej polityki miejskiej byli kolejno po sobie następujący zastępcy ministrów prezydujących w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji: Andrzej hr. Zamoyski i Tomasz hr. Łubieński.

Niezaprzeczenie najprostszem i jedynie racjonalnem rozwiązaniem sytuacji było zlikwidowanie Rady Municypalnej, przy równoczesnem usunięciu nieodpowiednich urzędników z Urzędu Municypalnego. Rada Municypalna w ciągu pierwszych 10-ciu dni swych rządów, o ile chodzi o jej działalność w zarządzie sprawami miejskiemi, zajmowała się wyłącznie sprawami wchodzącemi w zakres kompetencji Urzędu Municypalnego, wskutek czego nie było powodów utrudniających jej likwidację. Istotnym

powodem utrzymania przy życiu Rady były względy polityczne, nakazujące liczenie się z opinją publiczną.

Przyjęta z entuzjazmem dyktatura była dla kraju symbolem zbrojeń, przygotowań do walki z Rosją, a równocześnie zwiastunem przywrócenia swobód zagwarantowanych konstytucją. W interesie polityki ugody z Rosją było utrzymanie ludności kraju w jej błędnem mniemaniu o powodach powstania dyktatury. W tym celu pozornie robiono wszystko w duchu rewolucji, naprawdę jednak wystrzegano się wprowadzenia jakichkolwiek zasadniczych zmian w ustroju Królestwa, unikano nawet zmian drobnych, jak np. mianowania nowych urzędników, aby nie utrudnić sobie porozumienia z Rosją. Dla zachowania pozorów tworzono nawet instytucje o charakterze rewolucyjnym, jak Gwardja Narodowa czy Rada Municypalna po miastach Królestwa, ale dokładano równocześnie wiele wysiłków, aby organy te nie stały się podstawą, na której mogliby się oprzeć w swych poczynaniach zwolennicy walki z Rosją. Z powyższych powodów nie przeprowadzono zmian w składzie Urzędu Municypalnego w Warszawie, naturalnie poza koniecznemi i łatwemi do uzasadnienia wobec Rosjan nominacjami z 30 listopada czy 1 grudnia. Dla rewolucji istniała w Warszawie demokratyczna Rada Municypalna, w rzeczywistości ciało kierowane prawie zupełnie samowolnie przez viceprezydenta. Dzięki umiejętnej polityce i sprytnemu wyzyskaniu przeciwieństw społecznych wśród ludności Warszawy utworzona Rada odda-

wała ogromne usługi idei powrotu do dawnych stosunków. Obok rozbrajania ludności najwięcej wysiłków włożono w zabezpieczenie własności, pozostałej po Rosjanach. W okresie największej niepewności członkowie Rady czy specjalnie zaproszeni obywatele wyszukiwali, opisywali i zabezpieczali przedmioty, pozostawione przez Rosjan przy opuszczaniu stolicy. Specjalną troskliwością otoczono jeńców rosyjskich, ułatwiano Rosjanom, o ile to było możliwe, ucieczkę z kraju, przeszkadzając równocześnie akademikom w dokonywaniu rewizyj czy aresztowań ukrywających się po domach [69]). To też byłoby dziwnem, gdyby kierownicy polityki ugodowej dopuścili do likwidacji „tak pożytecznej" instytucji.

Rada Municypalna obok korzyści bezpośrednich, wynikających z jej czynności oddała, jeszcze inną niemniej ważną przysługę stronnnictwu Lubeckiego. Mianowicie za pośrednictwem członków Rady Municypalnej oddziaływano na opinję zamożnego mieszczaństwa. Jedną z najważniejszych spraw na terenie Warszawy było opanowanie Straży Bezpieczeństwa. Już Piotr Łubieński, rozpoczynając organizację Straży, starannie dobierał jej dowódców z pośród obywateli, odznaczających się dużą gorliwością w rozbrajaniu pospólstwa. Pierwsi dowódcy, późniejsi setnicy, weszli także w dość pokaźnej liczbie do składu Rady Municypalnej. Rozporządzenie z 2 grudnia o organizacji Straży Bezpieczeństwa umocniło stanowisko ludzi mianowanych przez Łubieńskiego. Wreszcie zasadnicze i dość

ważne zmiany wprowadzało rozporządzenie z 11 grudnia, zmieniające także nazwę Straży na Gwardję Narodową. Najgroźniejszym punktem nowego rozporządzenia, mogącym zniszczyć posiadane już wpływy, było wprowadzenie wyborów na stopnie oficerskie. To też cały wysiłek zwrócono na utrzymanie swego stanu posiadania i na niedopuszczenie ludzi niepewnych do stopni oficerskich. W akcji, przeprowadzonej w ciągu trzeciej dekady grudnia, wskutek wysiłków obywateli związanych ze stronnictwem antirewolucyjnem, osiągnięto pełne zwycięstwo. Główną „zasługę" zwycięstwa zawdzięczano metodom, stosowanym przez tych członków Rady Municypalnej, którzy byli czynni bezpośrednio w dawnej Straży Bezpieczeństwa. Niemniej walnie przyczynili się do zwycięstwa także i członkowie delegowani do poszczególnych cyrkułów, których obowiązkiem było pilnowanie porządku i ścisłego stosowania wydanych przepisów. Stosowane metody, które już współcześnie wywołały bardzo liczne a głośne protesty, polegały w pierwszym rzędzie na dopuszczeniu do udziału w zebraniach przedewszystkiem i prawie jedynie tylko tych obywateli, na których można było w zupełności polegać. Niezaprzeczenie silną pobudką przy walce wyborczej była także — i to w dużej mierze — ambicja poszczególnych obywateli, mianowanych oficerami Straży przez Piotra Łubieńskiego. Nie zmniejsza to wcale usługi oddanej wrogom powstania. Gwardja, obsadzona ludźmi wybranymi przy końcu grudnia, będzie w ciągu całego powstania czynnikiem dbającym prze-

dewszystkiem o bezpieczeństwo i całość majątków zamożnych obywateli [60]). Początkowo, w okresie kiedy Rada Municypalna trudniła się zaprowadzaniem porządku, rozbrojeniem pospólstwa i gorliwą opieką nad Rosjanami, stosunek całej ludności Warszawy, od magnaterji — do liberalizującej, przychylnej powstaniu szlachty, nawet do najuboższego pospólstwa włącznie, był całkiem do poczynań władz miejskich życzliwy. Cieszono się z opanowania władz miejskich, a zwłaszcza znienawidzonego Urzędu Municypalnego przez czynnik obywatelski, spodziewano się, że Rada będzie godną następczynią swej poprzedniczki z czasów Księstwa, na co zresztą w pewnej mierze wskazywała jawność czynności, tak energicznie reklamowana przez Tomasza Łubieńskiego. Stosunek ten stopniowo, w miarę wkraczania Rady w sprawy wszystkich żywo dotyczące, zmieniał się na obojętny, a wreszcie w okresie późniejszym, po zupełnem rozwianiu się złudzeń, na wprost wrogi. O ile jeszcze w połowie grudnia zwracano władzom miejskim uwagę na niewłaściwy ton, jakim odzywały się do obywateli w swych rozporządzeniach, na niepotrzebne zajmowanie się sprawami drobnemi, to już przy końcu grudnia zaczęto krytykować trwożliwe i niepewne stanowisko władz miejskich w sprawach ważnych dla rozwoju powstania, a ostatecznie w styczniu i lutym krytykowano wyraźnie i bardzo ostro całokształt działalności [61]).

Na zmianę stosunku ludności do Rady Municypalnej wpłynęły w dużej mierze wypadki polityczne,

a zwłaszcza wyraźne uznanie przez Sejm powstania za narodowe. Uchwała Sejmu, uważana zupełnie słusznie za moment zwrotny w stosunku kraju do dzieła rozpoczętego przez podchorążych 29 listopada, nie zmieniła w łonie Rady Municypalnej nastrojów, ani stosunku do powstania. Coprawda — trudno nadawać w tym właśnie okresie władzy, utworzonej przez Łubieńskiego, nazwę, oznaczającą ciało działające zbiorowo. O ile w pierwszych dniach grudnia, a nawet do połowy grudnia znaczną część spraw załatwiano w gronie Rady Ogólnej, o tyle od objęcia przez Łubieńskiego i Zamoyskiego stanowisk w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, a zwłaszcza od momentu oficjalnego powierzenia przez Łubieńskiego swego zastępstwa Krzywoszewskiemu, ustało wszelkie działanie zbiorowe. Faktycznym kierownikiem i jedyną władzą w Radzie Municypalnej był energiczny a zarazem despotyczny Krzywoszewski. Coprawda w tym okresie Rada Ogólna składała się naprawdę już tylko z trzech osób, łącznie z Krzywoszewskim, gdyż udział Łubieńskiego, Zamoyskiego i Plichty istniał tylko na papierze, a Celiński znacznie wcześniej usunął się z Rady, poświęcając wszystek czas opiece nad majątkiem W. Ks. Konstantego [62]). W takich warunkach nie trudno było Krzywoszewskiemu, przy jego cechach charakteru, całkowicie opanować kierownictwo władz miejskich. Obywateli wyznaczonych do wydziałów czy delegowanych do cyrkułów z zasady nie pytano o zdanie; ich udział w Radzie Municypalnej ograniczał się do pracy na wyznaczonym

odcinku, do wykonywania otrzymywanych rozporządzeń. To też całkowitą odpowiedzialność za czynności Rady w drugiej połowie grudnia, poza Łubieńskim, ponosił Krzywoszewski. Należy nawet ograniczyć odpowiedzialność Łubieńskiego, skoro po nominacji na zastępcę ministra prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji zwrócił się do dyktatora z prośbą o zwolnienie z obowiązków wiceprezydenta, przedstawiając coprawda na swego następcę Krzywoszewskiego, cieszącego się jego bezgranicznem zaufaniem [62]).

Na stosunki panujące w Radzie Municypalnej w ostatniej dekadzie grudnia rzuca niezwykle ciekawe światło zachowanie się dwóch ostatnich, poza Krzywoszewskim, epigonów Rady Ogólnej. Kajetan Garbiński, profesor Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektor Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego, był człowiekiem wysoce wykształconym, rozumnym i bardzo dzielnym. Jako prawy obywatel należał do rzędu ludzi, którzy pracując nad podniesieniem oświaty, kultury i dobrobytu Królestwa Kongresowego, z przerażeniem przyjęli wybuch powstania, gdyż nie wierząc w możliwość wygrania walki z Rosją, przewidywali zniszczenie umiłowanych, a tak ważnych dla rozwoju kraju instytucyj. Mimo to przez cały okres walki z Rosją, wbrew przekonaniu, pracował usilnie nad pomyślnym rozwojem powstania. Zwłaszcza jako członek Rady Municypalnej przyczynił się w znacznej mierze do sumiennego w stosunku do powstania, wypełnienia obowiązków, ciążących na władzach miej-

skich. Jako człowiek wykształcony i dokładnie zaznajomiony z ustrojem państw zachodnich, był gorącym zwolennikiem samorządu[64]). Towarzyszem Garbińskiego był były budowniczy Urzędu Municypalnego — Adolf Schuch. Syn znanego architekta, twórcy parku Łazienkowskiego, urodził się w Warszawie w 1790 r. Po ukończeniu szkoły średniej wyjechał zagranicę, gdzie ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Paryżu i zwiedzał zabytki Włoch. Po powrocie do kraju został mianowany budowniczym miasta Warszawy. Brał żywy udział w zgromadzeniach gminnych, na których przewodniczył. W 1830 roku został wybrany radcą obywatelskim województwa Mazowieckiego. Jako zdolny i prawy człowiek oddaje duże usługi także w swej pracy zawodowej. W życiu politycznem nie odgrywa większej roli. W czasie powstania został mianowany członkiem Rady Ogólnej, następnie przez blisko cztery miesiące pracował jako viceprezydent Warszawy, będąc jednocześnie artylerzystą Gwardji Narodowej[65]).

W ostatniej dekadzie grudnia obaj wymienieni członkowie Rady Ogólnej pracowali zgodnie nad obaleniem istniejącego ustroju władz miejskich i zaprowadzeniem istotnego samorządu. Pobudki, które kierowały ich akcją, bardzo się między sobą różniły Garbiński, pracujący gorliwie z Łubieńskim w pierwszym okresie istnienia Rady nad przywróceniem porządku w mieście, zdawał sobie sprawę z istotnego charakteru władz miejskich, ale zgodnie ze swem przekonaniem uważał, że ważniejszą od samorządu jest sprawa zaprowadzenia spokoju i przywrócenia

normalnych stosunków. To też bezpośrednio po dopięciu tego najważniejszego w pierwszych dniach powstania celu wystąpił odrazu, choć bezskutecznie, z inicjatywą zaprowadzenia prawdziwego ustroju samorządowego [66]). Schuch, niezwracający tak dużej uwagi na sprawy ustrojowe, poparł wystąpienie Garbińskiego raczej z pobudek natury osobistej.

Stosunki panujące w Radzie Ogólnej w ostatniej dekadzie grudna, a zwłaszcza despotyzm Krzywoszewskiego, musiały doprowadzić do ostrego konfliktu. Sprawa ustroju municypalnego, pierwszy raz poruszona przez Zamoyskiego przy tworzeniu pseudo-Rady Municypalnej, a wznowiona przez Garbińskiego, napotykała ciągle na poważne trudności. Początkowo powody polityczne zmuszały Łubieńskiego do odroczenia nawet dyskusji nad tym tematem; później konieczność utrzymania się na stanowisku spowodowała odroczenie definitywnego załatwienia sprawy, co można było bardzo łatwo zrobić, skoro za koniecznością zmian występowało naprawdę dwóch tylko ludzi Garbiński i Zamoyski. Zresztą poglądy na istotę ustroju municypalnego, jak wtedy określano samorząd, były bardzo różne. Łubieński uważał, że dodając urzędnikom czynnik obywatelski, mianowany przez siebie bezpośrednio czy pośrednio, nadaje urzędowaniu cechę municypalności a więc samorządu. Nie pojmował zupełnie konieczności niezależnych wyborów przedstawicieli ludności. Projektując wprowadzenie rad municypalnych w miastach Królestwa, przewidywał mianowanie ich członków przez zebranie radców oby-

watelskich i sędziów pokoju [67]). Wprawdzie nie stawiał sprawy w sposób kategoryczny, wobec czego na temat samorządu dyskutowanoby zapewne jeszcze bardzo długo, gdyby nie oddanie faktycznych rządów miasta w ręce Krzywoszewskiego. Rządząc miastem despotycznie, Krzywoszewski bardzo szybko zraził do siebie pozostałych dwóch członków Rady Ogólnej, pozbawionych de facto wpływów na sprawy miejskie. Garbiński, widząc w Krzywoszewskim uosobienie wszystkich wad istniejącego ustroju, postanowił skorzystać z dogodnej okazji, aby wystąpić z Rady Ogólnej, uzasadniając swój krok koniecznością zaprowadzenia prawdziwego samorządu. Podobnie i Schuch zgłosił wystąpienie z Rady Ogólnej, ale motywując decyzję niechęcią ściągania na siebie odpowiedzialności, tembardziej, że zasadniczy cel jego współpracy, t.j. przywrócenie spokoju, porządku i bezpieczeństwa w stolicy został osiągnięty [68]). Wystąpienie ostatnich członków Rady Ogólnej zamieniało ostatecznie Radę Municypalną na Urząd Municypalny, gdyż odbierało Radzie resztki pozorów rządzenia miastem przy pomocy i współudziale czynnika obywatelskiego. Chcąc temu zapobiec, starał się Łubieński nakłonić Garbińskiego i Schucha do pozostania w Radzie. Przedstawiał im konieczność dokładnego obmyślenia i przygotowania sposobu stworzenia nowej Rady w myśl zasad przedstawionych przez Garbińskiego. Zastanawia to, że tak do Garbińskiego jak i Schucha skierował prawie jednobrzmiące pisma, nie wyczuwając widocznie różnic w motywach ich wystąpienia.[69]) Nie wiadomo

jakby się ta sprawa zakończyła, gdyby nie wypadki zewnętrzne, które przez usunięcie Tomasza Łubieńskiego zmieniły stosunki panujące w zarządzie miasta.

Wieczorem 1 stycznia 1831 roku Józef Lubowidzki wraz z Henrykiem Łubieńskim wywieźli zagranicę byłego wiceprezydenta Warszawy, Mateusza Lubowidzkiego. Wywiezienie człowieka tak znienawidzonego, jak Lubowidzki, musiało wywołać ostry atak całej opinji publicznej oraz ludności przeciwko rodzinie Łubieńskich, która w głównej mierze przyczyniła się do ułatwienia i zorganizowania ucieczki. Mimo, że organizacją i wykonaniem wywiezienia zajmował się wyłącznie Henryk Łubieński, winę przypisywano Tomaszowi Łubieńskiemu, ówczesnemu kierownikowi policji, który, jako zastępca ministra prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, oraz jako wiceprezydent Warszawy, miał pod swą opieką wszystkich więźniów a więc i Lubowidzkiego. Chociaż były wiceprezydent był aresztowany przez władzę wojskową i raczej do gubernatora stolicy należała straż nad uwięzionym, fakt ucieczki więźnia tej miary co Lubowidzki rzucał całkiem uzasadnione podejrzenia co do gorliwości i zdatności policji, względnie jej kierowników. Sprawa była zbyt głośna i nie można było przejść nad nią do porządku dziennego. Dyktator był zmuszony usunąć z zajmowanych stanowisk wszystkich trzech Łubieńskich, a głównego organizatora Henryka nawet uwięzić.

Usunięcie Tomasza Łubieńskiego ze stanowiska viceprezydenta Warszawy miało ogromne znaczenie dla sprawy samorządu stolicy. Człowiek, z którego znaczeniem było związane istnienie Rady Municypalnej, ustępował z władz miasta. Podstawa prawna działań Rady Municypalnej, o ile wogóle można o niej mówić, przestała istnieć. Sprawa uporządkowania i unormowania władz miejskich stała się aktualną i niezwykle pilną.

IV.

Druga dyktatura Chłopickiego przechodziła w okresie ucieczki Lubowidzkiego poważne przesilenie. Opinja publiczna, tak przychylna pierwszej dyktaturze, ulegała pod wpływem wypadków powolnemu, ale bardzo wyraźnemu przeobrażeniu. Wypuszczenie Konstantego, pertraktacje z Mikołajem, a co najważniejsze systematyczne i całkiem wyraźne paraliżowanie zbrojeń zrobiło swoje. W tym okresie już nie tylko członkowie delegacji sejmowej, wyznaczonej do czuwania nad dyktaturą, ale także szersze warstwy politycznie myślącego społeczeństwa zdawały sobie całkiem wyraźnie sprawę z prawdziwych powodów powstania dyktatury i kierunku, w którym zmierza. Nie pomogło powołanie do rządu ludzi tak znanych i popularnych, jak bracia Niemojowscy. Konflikt, zarysowujący się w chwili otwarcia Sejmu, stale pogłębiał się, aż wreszcie wystąpił w całej pełni przy ogłoszeniu manifestu Izby Sejmowej do narodu. Przy tych na-

strojach zorganizowanie ucieczki Lubowidzkiego przez najbliższego współpracownika dyktatora, Henryka Łubieńskiego, było czynem bardzo niebezpiecznym dla samej dyktatury. Czynniki patrjotyczne, niezadowolone z istniejącego stanu rzeczy, mogły doskonale wyzyskać ucieczkę Lubowidzkiego do poważnego zachwiania, a może i obalenia dyktatury. Aby temu przeciwdziałać, zerwał Chłopicki nici, łączące go z Łubieńskimi, pousuwał ich z zajmowanych stanowisk, a głównego sprawcę, Henryka, uwięził. Należało także zabezpieczyć się przed bezpośrednią akcją na terenie Warszawy, zawsze najbardziej niebezpiecznym, a tembardziej w danym wypadku z powodu ogólnej nienawiści przeciwko Lubowidzkiemu. W tym celu, jeszcze przed przedostaniem się wiadomości o ucieczce do prasy, przeprowadzono zmianę na stanowisku wiceprezydenta stolicy. Miejsce Tomasza Łubieńskiego zajął znany mecenas Antoni Majewski. Sposób przeprowadzenia jego nominacji jest wymownym dowodem obaw, które nurtowały w łonie dyktatury[70]). Zmiana dokonana ze względów politycznych miała równocześnie ogromne znaczenie dla samorządu stolicy. Usunięcie Tomasza Łubieńskiego, a tem samem i Krzywoszewskiego z łona władz miejskich, pozwalało na całkowitą reorganizację stosunków, panujących na Ratuszu. To też data nominacji Majewskiego jest chwilą przełomową w historji samorządu Warszawy. Pozorny samorząd nominowanej i nie mającej wpływów Rady Municypalnej, osłaniający faktycznie samowolę, przypominającą rządy

Lubowidzkiego, przestaje istnieć. Czynnik obywatelski, dotąd spychany do roli ślepego wykonawcy, uzyskuje naraz możność zajęcia stanowiska i odegrania właściwej roli.

Sytuacja na Ratuszu była tem wyraźniejszą, że na miejsce twórców i organizatorów powstaniowych władz miejskich przychodził człowiek nowy, nie posiadający autorytetu i nie cieszący się specjalnem zaufaniem zamożniejszych obywateli, zgrupowanych w Radzie Municypalnej.[71]) Majewski, którego konieczność wysunęła na stanowisko viceprezydenta, nie miał tak silnego poparcia jak Łubieński, to też rola jego ograniczy się wyłącznie do spełniania zgodnie z ustawodawstwem Królestwa Kongresowego czynności, przywiązanych do stanowiska viceprezydenta. W ten sposób władze miejskie znalazły się bez kierownictwa, gdyż jedyny człowiek powołany na mocy prawa do objęcia rządów, prezydent Węgrzecki zupełnie się do tego nie nadawał. Stan taki nie mógł istnieć długo. Sprawa unormowania stosunków i przeprowadzenia koniecznych zmian stawała się palącą koniecznością. Najbardziej do tego powołaną i jedyną władzą mającą prawo takiego czy innego rozstrzygnięcia była Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji. Ale Komisja Rządowa przechodziła, podobnie jak i władze miejskie, przesilenie. Wprawdzie urzędował jeszcze jako zastępca ministra Tomasz Łubieński, ale położenie jego było conajmniej mocno niepewne: każdej chwili mógł się spodziewać zwolnienia z zajmowanego stanowiska.[72]) Nic dziwne-

go, że nie mając bynajmniej ochoty do przeprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju miasta, a — siły do zmiany osoby prezydenta, nie kwapił się do rozstrzygania sprawy samorządu. Zresztą obywatele, zgrupowani w Radzie Municypalnej, nie czekając na postanowienia władz państwowych, sami rozwiązali sprawę reorganizacji odrazu, w ciągu tego samego 3 stycznia, w którym nastąpiła zmiana na stanowisku wiceprezydenta.

Prawdopodobnie wiadomość o zamierzonej zmianie na stanowisku wiceprezydenta otrzymał Krzywoszewski 2 stycznia, gdyż w tym dniu rozesłał do niektórych obywateli, pracujących we władzach miejskich, zaproszenia na zebranie, które odbyć się miało dnia następnego o godzinie 9-ej rano. Na zebranie zaprosił Krzywoszewski wszystkich członków Rady Ogólnej oraz po dwóch z pośród obywateli delegowanych do wydziałów: administracyjnego, policji i skarbowego, wreszcie obywateli Hubego i Komierowskiego z pośród dokooptowanych członków władz miejskich.[73]) Zwołanie zebrania o takim składzie przez despotycznego rządcę na Ratuszu było czemś nadzwyczajnem i tylko nadzwyczajne zdarzenie mogło go do tego skłonić. Na zebraniu 3 stycznia rano w szczupłem gronie obywateli zawiadomił Krzywoszewski o zamierzonej zmianie na stanowisku wiceprezydenta, a w związku z tem o swojem całkowitem wycofaniu się.[74]) Prawdopodobnie już na tem zebraniu objął prowizorycznie kierownictwo Rady Węgrzecki; jest możli-

we, że zastanawiano się także i nad planem działania na przyszłość, nad sposobem zabezpieczenia się przed pochwyceniem przez nowego viceprezydenta Majewskiego tej nadmiernej władzy, którą wykonywali na Ratuszu Krzywoszewski, względnie Łubieński. Członkowie Rady Ogólnej bardziej obawiali się rządów Majewskiego, aniżeli Krzywoszewskiego, osłanianego przez Łubieńskiego. Zresztą jest bardzo możliwe, że po ostatnim konflikcie na tle ustroju władz miejskich, chciano się zabezpieczyć przed nowym viceprezydentem, składając ster miasta w ręce obywateli. 3 stycznia około południa rozesłał Węgrzecki zaproszenia, zarówno do członków Rady Ogólnej, jak obywateli delegowanych do wydziałów Urzędu Municypalnego i cyrkułów na pierwsze, od istnienia Rady, posiedzenie ogólne w dniu 4 stycznia o godzinie 6-ej wieczorem.[75]) Na posiedzeniu tem nastąpiło ukonstytuowanie się prawdziwego samorządu miasta. W skład Rady weszli wszyscy obywatele, mianowani przez Łubieńskiego do różnych czynności, czy to w wydziałach Urzędu Municypalnego, czy w cyrkułach, czy wreszcie w poszczególnych komitetach licznie w ciągu grudnia tworzonych. Nie byli to wprawdzie przedstawiciele wybrani przez ludność drogą głosowania; niemniej przeto zebrani w tak licznem gronie odtwarzali dostatecznie wolę ludności, tembardziej, że rekrutowali się z zamożnego mieszczaństwa, które przy ówczesnym systemie wyborczym miało wyłącznie prawo udziału w głosowaniu. Członkowie Rady zdawali sobie doskonale sprawę

z braku podstawy prawnej, na której mogliby opierać swoje czynności, to też dla zachowania pozorów zarówno wobec władz rządowych, jak i współobywateli, nie wybrali z pośród siebie prezesa, tylko zaprosili na to stanowisko Węgrzeckiego, prawnie mianowanego kierownika władz miejskich.[76]) W ten sposób uniemożliwili Majewskiemu mieszanie się do Rady Municypalnej, a z drugiej strony zapewnili sobie wszelką swobodę działania, gdyż z Węgrzeckim nie potrzebowali się zupełnie liczyć. Sędziwy prezydent uważał się za szczęśliwego, że wreszcie, chociaż u schyłku życia, połączył w swem ręku władzę nad Urzędem Municypalnym z kierownictwem Rady Municypalnej, niezniszczone marzenie z czasów Księstwa, kiedy tylokrotnie napotykał na trudności i sprzeciwy ze strony ówczesnej Rady.[77]) O dążności do istotnego, legalnego samorządu świadczy omawianie na tem zebraniu projektu prawa o przeprowadzeniu normalnych wyborów do Rady Municypalnej i rad cyrkułowych. Ponadto na tem samem zebraniu jasno sprecyzowano sprawę formowania przez miasto dwóch pułków „Dzieci Warszawskich". Ukonstytuowana ostatecznie Rada Municypalna tworzyła organ mało spoisty, bo składający się z ludzi najrozmaitszych przekonań zarówno politycznych jak i społecznych. Skład osobowy ulegał ciągłym i to bardzo poważnym zmianom. Stopniowe wycofywanie się członków Rady, mianowanych przez Łubieńskiego, zmuszało do dobierania nowych ludzi, nieznających ustroju władz miasta, niewciągniętych w bieg spraw

miejskich. Większość obywateli pracujących w Radzie, należąc do warstwy zamożnego mieszczaństwa, dbała przedewszystkiem o zabezpieczenie majątków. Przeciwstawiając się dość kategorycznie nadmiernemu, jak sądziła, obciążeniu podatkami nadzwyczajnemi, czy t. zw. „składkami", uchwalanemi na potrzeby miasta, z drugiej strony przestrzegała względnie sprawiedliwego rozkładu między obywateli, zwłaszcza zamożniejszych, kwaterunku wojskowego i innych świadczeń w naturze i w gotówce. Nieliczną grupę wśród radców tworzyli gorący patrjoci, gotowi wszystko poświęcić dla powstającej Ojczyzny; bez względu na to, dzięki swej inteligencji, wykształceniu, czy charakterowi wywierali znaczny wpływ na całą Radę. Na czoło tej grupy wybili się: Garbiński, Schuch, Zamoyski i młody, ale już wówczas wyróżniający się prawnik, Jan Kanty Wołowski[78]). Nie brakło zresztą wśród radców i ludzi sprzyjających Rosji; ogół zaś Rady przedewszystkiem nie posiadał zaufania do miękich i niezdecydowanych władz powstania, obawiając się rozruchów pospólstwa, których ofiarą mogłyby paść majątki. Rada składająca się z takich ludzi nie była zdolna do postanowień energicznych i bezwzględnych. Również urzędnicy miejscy z czasów Królestwa, zainteresowani w utrzymaniu swych stanowisk także w razie klęski powstania, nie okazywali zbytniej energji w wykonywaniu rozporządzeń rządu powstańczego czy Rady Municypalnej. Nic dziwnego zatem, że władze miejskie, mimo wysiłków jednostek, nie tworzyły organów od-

powiadających potrzebom powstania i ściągały na siebie ostre nagany i upomnienia zarówno Rady Najwyższej Narodowej, względnie Rządu Narodowego, jak Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, zwłaszcza, że następcami Łubieńskiego byli kolejno energiczni bracia Niemojowscy. Wreszcie ostatnią, nie mniej ważną, przyczyną chwiejności i braku energji członków Rady Municypalnej była obawa przed współobywatelami, przez których nie byli upoważnieni, a za których musieli decydować w sprawach bardzo dotkliwie naruszających majątki zmaterjalizowanego mieszczaństwa. To też nawet po uchwaleniu takich czy innych ciężarów byli niezwykle ostrożni i dokładni przy rozstrzyganiu o wydatkowaniu pieniędzy, powodując tą skrupulatnością i formalistyką powolność działania nawet tam, gdzie należało się spieszyć. Z tych powodów patrjoci, mimo bezsprzecznie posiadanej moralnej przewagi, nie byli w stanie wykrzesać z Rady takiej energji działania, jakiej wymagały wypadki i dobro powstania. Zdając sobie doskonale sprawę z powodów istniejących trudności, przystąpili odrazu do uchwalenia projektu prawa wprowadzającego ustrój samorządowy, oparty na wybranych przez głosowanie obywatelach.

Sprawa wprowadzenia istotnego samorządu, poruszana już w początkach grudnia przez Garbińskiego, następnie wznowiona w ostrej formie przez Schucha i Garbińskiego w ostatniej dekadzie grudnia, nie była jeszcze dostatecznie skrystalizowaną nawet w umysłach tych dwóch tak gorących jej

zwolenników. O ile Garbiński pragnął Rady Municypalnej, zbliżonej ustrojowo raczej do Rady istniejącej za czasów Księstwa, a więc ustroju wprowadzającego podział na władzę prawodawczą - kontrolującą i na władzę wykonawczą, o tyle Schuch skłaniał się do hegemonji Rady Municypalnej, której byłaby podporządkowana władza wykonawcza. Projekt opracowany przez Schucha wychodził z założenia że „Rada Municypalna uważa się jako pełnomocnik przez ogół obywateli upoważniony do działania we wszystkich interesach dotyczących się osób i rzeczy w obrębie miasta znajdujących się". Przewidywał całkowite połączenie władzy wykonawczej z prawodawczą.[79]) Rada miałaby się składać z 48 obywateli, wybranych przez sejmiki po 6-ciu z każdego cyrkułu. Rada wybiera z pośród siebie prezydenta municypalności, mianuje i zwalnia wszystkich urzędników miejskich od naczelników wydziałów aż do oficjalistów cyrkułowych włącznie. Rada ustala swą organizację, a więc podział na kadencje, określa konieczny komplet członków, ilość i rodzaj posiedzeń oraz rozgranicza i reguluje stosunki pomiędzy podległemi jej władzami. Projekt ten wprowadzał zupełny przewrót w istniejącym wówczas ustroju, przedewszystkiem zaś przeistaczał Urząd Municypalny, będący dotąd organem władzy państwowej, na organ władzy miejskiej. Projekt, będący raczej tylko szkicem, rozróżniał wyraźnie **czynności właściwe municypalne:** jak gospodarka majątkiem i dochodami miasta, ustanawianie podatków miejskich, zarząd instytucjami miejskiemi lub sub-

wencjonowanemi przez miasto, dozór i kierowanie policją, zarówno budowlaną jak i miejską, — od **czynności poruczonych** miastu przez państwowe władze administracyjne, jak: rozdział i pobór podatków, zarząd instytucjami publicznemi, szkołami, szpitalami, troskę o całość własności publicznej, konserwację gmachów itd. Słabą stroną projektu, naturalnie poza jego zbyt ogólnikowym charakterem, była przemiana charakteru władz miasta z państwowego na miejski. Pociągało to za sobą konieczność przejęcia przez miasto także i wydatków, zarówno rzeczowych jak i osobowych, czyli doprowadzało ostatecznie do nałożenia nowych podatków na ludność Warszawy. W dobie Królestwa budżet miasta opierał się w znacznej części na subwencji państwowej, bez której miasto nie byłoby w stanie prowadzić swej gospodarki; było to zresztą całkowicie uzasadnione ustrojem władz miejskich. To też projekt Schucha był skazany na niepowodzenie, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby członkowie Rady zgodzili się łatwo na projekt tak ostro godzący w ich interesy.

Projekt Garbińskiego, łatwiejszy do przeprowadzenia i nienaruszający interesów obywateli miasta, uzyskał odrazu aprobatę Rady[80]). Po przedyskutowaniu i wprowadzeniu poprawek stylistycznych przez Andrzeja Zamoyskiego, został przedstawiony 19 stycznia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Wedle tego projektu w ostatniej jego redakcji celem tworzenia Rady Municypalnej była chęć ochrony gospodarki miejskiej przed wszelkiemi

nadużyciami, ochrony ze strony osób najwięcej w tem zainteresowanych. Niezaprzeczenie było to ujęcie trafne i najlepiej odpowiadające nastrojom obywateli Warszawy, którzy aż nadto odczuli w dobie Królestwa gospodarkę ludzi nieuczciwych. Garbiński doskonale zdawał sobie sprawę, że wysuwając takie hasła, potrafi zyskać poparcie i zaufanie obywateli, konieczne do przeprowadzenia wielu spraw, nie zawsze miłych dla mieszkańców stolicy ale bardzo ważnych dla powstania. Sam projekt niewprowadzający właściwie — poza utworzeniem Rady — niczego nowego, nie wywołał sprzeciwów. Projekt przewidywał utworzenie Rady Municypalnej, składającej się z trzydziestu dwóch radców, wybranych po czterech z każdego cyrkułu. Oryginalnością projektu, wzorowaną do pewnego stopnia na pierwszych poczynaniach Łubieńskiego, było utworzenie, niezależnie od Rady Municypalnej, Rad Cyrkułowych. Rozdzielenie Rady Municypalnej jakby na dwie instancje wywołane zostało z jednej strony koniecznością odciążenia Rady przez przekazywanie Radom Cyrkułowym spraw drobniejszych, jak utrzymanie porządku, higjeny, czy wreszcie opieka nad własnością osób nieobecnych (w danym wypadku Rosjan), z drugiej strony — dążnością do otoczenia niepewnych i niechętnych powstaniu komisarzy bezpośrednią i stałą kontrolą. Resztę projektu wypełniają artykuły, ustalające sposób zorganizowania i przeprowadzenia wyborów. Przy układaniu tej części projektu wzorowano się na konstytucji Królestwa i Statucie Organicznym o reprezentacji

narodowej. Nowością projektu było oddanie przewodnictwa na zgromadzeniach gminnych w ręce radców obywatelskich (ewentualnie sędziów pokoju) i rozszerzenie prawa wybieralności. Wprowadzenie, zwłaszcza pierwszej zmiany, doskonale charakteryzuje nadużycia władz w dobie Królestwa przy wyborach deputowanych i radców obywatelskich. Garbiński, chcąc usunąć przepisy, pozwalające na nadużycia i zbytni wpływ władzy na wynik wyborów, wstawił na miejsce mianowanego przez władzę administracyjną marszałka zgromadzenia — wybranego przez obywateli radcę obywatelskiego lub sędziego pokoju.

Ustawodawstwo Królestwa wyraźnie dzieliło obywateli na szlachtę i nie szlachtę czyli mieszczaństwo, dając im zresztą równe prawo wyborcze z tem, że pierwsi wybierali w sejmach, drudzy — w zgromadzeniach gminnych. Garbiński, chcąc dopuścić szlachtę do Rady Municypalnej, a nie widząc możności zmienienia w tak niepewnej sytuacji ksiąg obywatelskich, uprawniających do udziału w zgromadzeniach gminnych, rozszerzył w swym projekcie bierne prawo wyborcze na szlachtę.

W końcowym okresie dyskusji nad projektem Garbińskiego złożył także i Węgrzecki swoje uwagi w sprawie zmiany ustroju władz miasta Warszawy [81]). Memorjał Węgrzeckiego dowodzi, jak mało liczono się i zwracano uwagi na prezydenta miasta i prezesa Rady równocześnie, gdyż pisząc swoje „uwagi" na dwa dni przed złożeniem projektu Garbińskiego w Komisji Rządowej Spraw Wewnę-

trznych i Policji, nie znał Węgrzecki tekstu projektu. W uwagach tych porusza Węgrzecki wiele ważnych i ciekawych spraw, a przedewszystkiem kwestję unormowania stosunków między Radą Municypalną a Urzędem Municypalnym.

Poglądy Węgrzeckiego, zawierające dużo ciekawych myśli, mimo że przypominały epokę Księstwa Warszawskiego, nie traciły swego znaczenia. Są one tem ciekawsze, że Garbiński w swym projekcie nie poruszał zupełnie sprawy stosunku Rady Municypalnej do Urzędu Municypalnego i odwrotnie. Należy przypuszczać, że zostało to zrobione świadomie, aby móc w przyszłości uregulować wzajemny stosunek w sposób przynoszący największe korzyści sprawie powstania jak i obywatelom miasta. W okresie opracowywania projektu Urząd Municypalny był fikcją władzy. Prezydent-staruszek i urzędnicy niechętni powstaniu tworzyli razem zespół niezdolny do energicznej i twórczej pracy. To też, gdyby w projekcie chciano uregulować stosunki między władzami, musianoby wrócić do projektu Schucha.

Projekt, uzgodniony na Radzie, został przesłany Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji do rozpatrzenia i ewentualnego przedstawienia Radzie Najwyższej Narodowej celem uzyskania zatwierdzenia[82]). Nie wiadomo, jakie dalsze losy przechodziłby projekt już poprawiony nawet przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, gdyby nie wypadki polityczne, które, zmieniając budowę najwyższych władz powstania, odwróciły

uwagę od sprawy reorganizacji ustroju Warszawy.

Niemal równocześnie z rozważaniem sprawy organizacji Rady Municypalnej przystąpiono do rozwiązania niemniej ważnego a ściśle z pierwszem związanego zagadnienia — usprawnienia czynności Urzędu Municypalnego. Łubieński, względnie Krzywoszewski, reprezentując na terenie władz miejskich politykę ugody z Rosją, przeciwstawiali się kategorycznie wszelkim projektom, zmierzającym do usunięcia z Urzędu Municypalnego ludzi nieuczciwych lub tylko współdziałających w słynnych nadużyciach z doby Królestwa. Zgodnie ze swemi założeniami nie dopuścili do wprowadzenia zmian, któreby mogły spowodować pewne trudności przy powrocie do normalnych stosunków z przed 29 listopada. Łubieński, zdając sobie sprawę, że urzędnicy skompromitowani w oczach obywateli miasta nie są w stanie utrzymać koniecznej powagi władzy, ani uzyskać odpowiedniego posłuchu dla postanowień tejże władzy, zdecydował się wprowadzić do wszystkich instancyj władz miejskich kontrolę i nadzór obywateli w postaci t. zw. obywateli delegowanych. Dla władz miejskich takie rozwiązanie sprawy miało swoje dobre i złe strony. Jednym z najważniejszych plusów, osiągniętych tą drogą, było utrzymanie na stanowiskach doskonałych fachowców i długoletnich pracowników, co — przy ówczesnej skomplikowanej biurowości i ogromnej ilości niedrukowanych praw i przepisów — miało dla sprawnego działania urzędu pierwszorzędne znaczenie. Z drugiej jednak strony dodanie tymże

urzędnikom obywateli jako kontrolerów zdejmowało z nich całkowitą odpowiedzialność i pozwalało bezkarnie albo na świadome szkodzenie powstaniu, albo na stosowanie biernego oporu, tembardziej że obywatele delegowani, przeważnie ludzie średnio-inteligentni, pracujący stale w handlu czy innych wolnych zawodach, nie orjentowali się w pracy biurowej. W okresie rządów Łubieńskiego takie rozwiązanie tej dość zawiłej sprawy było pod każdym względem dla tych rządów korzystne. Z jednej strony despota Krzywoszewski umiał zmusić podwładnych do posłuchu, z drugiej — całe postępowanie władz miejskich, idące po myśli urzędników wzdychających do powrotu dawnych stosunków, nie wywołało chęci sabotowania postanowień zwierzchników. Sytuacja uległa gruntownej zmianie po przewrocie 3 stycznia. Na czele miasta stała Rada, nieposiadająca podstawy prawnej do wydawania takich czy innych zarządzeń, a będąca równocześnie wyrazem dążenia do wzmocnienia sił powstania i wprowadzenia uczciwości w stosunkach z ludnością. Jedyna, istotnie legalna z punktu widzenia ustaw władza, t. j. prezydent Węgrzecki, nie była groźną dla urzędników. To też nieledwie od pierwszych dni urzędowania nowej Rady, czy nowego viceprezydenta Majewskiego, zaczyna się rozprzężenie Urzędu Municypalnego. W pewnej części przyczyniło się do tego poważne zmniejszenie dochodów urzędników przez obcięcie ustawowych poborów i, co ważniejsze, przez utrudnienie wykorzystywania nielegalnych źródeł dochodu. Narady

w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji nad zmniejszeniem etatu Urzędu Municypalnego, dochodzące w połowie stycznia do końcowego stadjum, też musiały odegrać pewną rolę. Rozprzężenie potęgowało także stopniowe wycofywanie się z Rady obywateli, delegowanych przez Łubieńskiego do dozorowania urzędników; do tego wycofywania się namawiali ich zresztą sami urzędnicy [83]).

Rozprzężenie, połączone z sabotażem zarządzeń, wywołało reakcję ze strony członków Rady.[84]) Najodpowiedniejszą drogą do zapobieżenia tak niepożądanej i szkodliwej akcji byłoby usunięcie tych urzędników, co do których miano uzasadnione podejrzenia. Takie rozwiązanie napotkałoby na poważne trudności, zwłaszcza ze względu na brak ludzi uzdolnionych do objęcia opróżnianych stanowisk. To też zdecydowano się na zastosowanie półśrodków, które mogłyby dać całkiem dobre wyjście z sytuacji. Po uzyskaniu zgody Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji na dokonanie pewnych przesunięć personalnych w opracowanym etacie — przystąpiła Rada Municypalna na posiedzeniach 23 i 24 stycznia do zdecydowania, kogo należy usunąć, a kogo na opróżnione miejsce wyznaczyć. Dla uniknięcia bardzo niewygodnej dyskusji — przeprowadzono głosowanie tajne bez dyskusji. Zresztą nie chodziło koniecznie o usunięcie ludzi najmniej pewnych, ile raczej o dokonanie przesunięć z wyższych stanowisk na niższe i odwrotnie, celem podniesienia energji i gorliwości awansowanych, a ostrzeżenia zdegradowanych. Przeprowadzenie

zmian bez dyskusji i drogą tajnego głosowania dawało jednak pole do nadużyć, grożąc usunięciem lub cofnięciem ludzi zdolnych i nieposzlakowanych, a awansowaniem z tych czy innych względów osobistych różnych podejrzanych kreatur.[85]) Dokonane przesunięcia dotknęły w rezultacie jedynie urzędników niższych i to przeważnie funkcjonarjuszy urzędów cyrkułowych. Wieść o dokonanych zmianach, jeszcze nawet niezatwierdzonych przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, wywołała tak ostre rozprzężenie, że Rada Municypalna została zmuszona już 25. I. do wydania w swoim imieniu nominacyj i zwolnień, na które zresztą po dwóch dniach otrzymała zgodę Komisji Rządowej. Zmiany, dokonane przez Radę, spotkały się z bardzo energicznym protestem ze strony zdegradowanych urzędników. Obchodząc domy poszczególnych obywateli miasta, zbierali oni podpisy na adresach do władz rządowych z wyrażeniem protestu przeciwko domniemanemu czy faktycznemu pokrzywdzeniu przez nieprawnie istniejącą Radę Municypalną[68]). W rezultacie przyjęcie półśrodków nie tylko nie poprawiło sytuacji w łonie władz miejskich, ale przeciwnie znacznie osłabiło Radę Muincypalną. Przyłączył się do tego fakt, że członkowie Rady, mianowani 1 grudnia przez Łubieńskiego lub później kooptowani do różnych komitetów, pracujący początkowo bardzo gorliwie i z wielkiem poświęceniem, zaczęli się stopniowo, zwłaszcza po zmianach przeprowadzonych 3 stycznia, wycofywać z Rady z po-

wodów natury osobistej lub z pobudek politycznych.

Pierwsze dni powstania pokierowane przez jego wrogów pod hasłem utrzymania spokoju i zapewnienia bezpieczeństwa majątków, skłoniły wielu ludzi do czynnej współpracy z władzami. Bieg wypadków politycznych coraz bardziej przekonywał, że następstwem nocy 29 listopada musi być zbrojne starcie z Rosją. Wszyscy stronnicy Rosji, względnie ludzie wyżej ceniący interes własny nad dobro sprawy publicznej, po zorjentowaniu się dokąd ich współpraca z władzami powstania zaprowadzi, usuwali się od tej współpracy, wyjeżdżając na prowincję, względnie chowając się po domach pod pozorem ciężkiej i obłożnej choroby. Choroba ta, dość nagminnie panująca w czasie powstania, u wielu ludzi zaczynała się 29 listopada 1830 roku, u innych później, bo nawet jeszcze w czerwcu czy lipcu 1831, ale u wszystkich zakończyła się szczęśliwie 6 lub 7 września tegoż roku. Nie można się dziwić, że epidemji tej ulegli także i niektórzy członkowie władz miejskich, tembardziej, że właśnie w ciągu stycznia zaszły bardzo ważne wypadki polityczne.

Niepewna sytuacja powstania wyjaśniła się całkowicie w połowie stycznia. Powrót z Petersburga Wyleżyńskiego, a potem i Jezierskiego rozwiał wszelkie nadzieje na możliwość pokojowego i honorowego pogodzenia się z Mikołajem. Stało się rzeczą dla wszystkich jasną i zrozumiałą, że jedynie oręż rozwiąże konflikt z Rosją. Chłopicki, widząc

całkowite niepowodzenie polityki Lubeckiego, której tak wiernie służył, zrzekł się dyktatury. Władzę z rąk Chłopickiego przejęły Izby Sejmowe. Uchwalona przez Sejm detronizacja Romanowych, a tem samem całkowite zerwanie z Rosją, zakończyło kontrewolucję. Powstanie weszło w nową erę — realnych i pośpiesznych przygotowań do walki zbrojnej.

Zarówno władze, jak i całe sprzyjające powstaniu społeczeństwo dokładały wszelkich starań, aby tworzenie nowej siły zbrojnej postępowało możliwie jaknajprędzej i aby na szybko zbliżającą się wojnę wyruszało w pole wojsko liczne, silne i dobrze zaopatrzone. Między innemi także i miasto Warszawa zobowiązało się uformować pułk piechoty składający się z 2400 ludzi i jazdy liczący 480 ludzi, jako równoważnik nakazanych zarządzeniami władz dostaw z gwardji ruchomej. Z wnioskiem tej treści wystąpiły władze miejskie jeszcze w połowie grudnia 1830 r., nie troszcząc się zresztą o realizację tej napozór patrjotycznej propozycji. Dopiero zreorganizowana Rada już na pierwszem posiedzeniu 3 stycznia złożyła władzom całkiem wyraźną deklarację, przystępując równocześnie do energicznej organizacji pułków. Niestety, sprawa ta, leżąca bardzo na sercu patrjotycznym członkom Rady, nie mogła postępować tak szybko naprzód, jakby tego pragnęli. Sama Rada Municypalna, mimo poważnych zmian i ciągłych wewnętrznych trudności, pracowała bardzo sumiennie i ofiarnie, zarówno jak i wyłoniony z jej grona Komitet

Ubiorczy. Przyczyną powolnej organizacji pułków było przedewszystkiem niewyzyskanie najodpowiedniejszej pory do poczynienia zamówień na oporządzenie i do rozpoczęcia zapisu ochotników. Winę zaniedbania a raczej celowego niedopilnowania tej sprawy ponoszą władze miasta z grudnia, a więc Krzywoszewski i Łubieński. W styczniu ogromna większość rzemieślników była zajęta wykonywaniem otrzymanych skądinąd zamówień; nadzwyczajnej energji członków Rady należy przypisać, że mimo tej ważnej przeszkody oporządzenie dla pułków było już w połowie lutego gotowe. Drugą, niemniej istotną sprawą było zebranie ochotników, względnie popisowych z Warszawy w potrzebnej liczbie. Rozpoczęty w styczniu werbunek dał rezultaty tak nikłe, że gdyby był naprawdę obrazem nastrojów i gotowości poświęcenia się dla sprawy powstania ze strony obywateli, a zwłaszcza młodzieży stolicy, obraz ten wypadłby fatalnie dla Warszawy. Na szczęście sprawa nie przedstawiała się tak źle. Zapał do walki był wśród ludności Warszawy i jej młodzieży nieledwie powszechny. Formujące się w Warszawie nowe pułki, jak np. 5 ułanów imienia Zamoyskich[87]), składały się prawie wyłącznie z ochotników pochodzących z Warszawy; wielu wstąpiło także do starych pułków, zwłaszcza 4-go piechoty linjowej. A trzeba pamiętać, że młodzież uniwersytecka, ten najczynniejszy element, tworzyła Gwardję Honorową. Pewnie, że było to dla Rady Municypalnej rzeczą bardzo przykrą, że do pułków formowanych kosztem miasta

i ogromnym nakładem pracy i poświęcenia jego obywateli zabrakło ochotników w mieście, jednak nie stanowi to ujmy dla mieszkańców. Sprawa ta przysporzyła Radzie Municypalnej wiele nieprzyjemności, upomnień i wyrzutów ze strony władz państwowych.

Formowanie pułków wiązało się ściśle z wielu innemi sprawami obchodzącemi Radę. Na czoło wysuwała się sprawa środków pieniężnych, koniecznych do urzeczywistnienia wielu poczynań. O rozmiarach potrzeb świadczy najlepiej fakt, że koszt wystawienia pułków, dochodzący do półtora miljona złotych polskich, równał się prawie połowie rocznego budżetu miasta, nie mówiąc o wielu i to bardzo poważnych wydatkach nadzwyczajnych, nie mieszczących się w ramach budżetu, jak np. koszta Gwardji Narodowej i formowania IV batalionu 5 pułku strzelców pieszych Dzieci Warszawskich. Na pokrycie wydatków nadzwyczajnych nakładało miasto specjalne podatki, zwane „składkami". Nie trzeba chyba dodawać jak niepopularnemi były wśród mieszkańców nowe podatki, a tem samem jak niepopularną była Rada Municypalna, która je nakładała. Niezależnie od tego, cośmy powiedzieli o zmaterjalizowaniu mieszkańców stolicy, wypada dla ścisłości podać, że obywatele Warszawy, uchylający się pod różnymi pozorami od płacenia składek, nie byli odosobnieni, gdyż to samo czynili i ludzie wybitni, znani powszechnie ze swego patrjotyzmu, jak np. Leon Dembowski czy Stanisław Małachowski.[88])

Rada Municypalna zarówno z własnego poczucia obowiązku i patrjotyzmu, jak i z powodu ciągłych napominań ze strony władz, pracowała niezwykle energicznie, z całkowitem zaparciem się siebie. Nieliczni w tym okresie i często zmieniający się członkowie Rady poświęcali swe sprawy majątkowe, pracując po kilkanaście godzin dziennie całkiem bezinteresownie dla dobra powstania czy miasta. Położenie ich było niezwykle przykre. Zamiast słów uznania i zachęty do dalszej pracy spotykali się ze strony władz z ciągłemi wyrzutami i ostremi nawet naganami, a ze strony obywateli — oprócz narzekań na nadmierne obciążenia podatkowe — słyszeli zarzuty uwłaszczające ich czci osobistej i uczuciom patrjotycznym.[89]) W tych warunkach Garbiński musiał dokonywać prawdziwie heroicznych wysiłków, aby utrzymać choć garstkę ludzi przy tak niewdzięcznej pracy. Na dobitkę, w okresie najtrudniejszym, pozostał prawie sam na czele Rady; Schuch, mianowany viceprezydentem miasta, z całą gorliwością poświęcał się swym obowiązkom; Zamoyski został wysłany do Wiednia, tak, że właściwie jeden tylko Wołowski pozostał mu do pomocy. Do aż nadto licznych kłopotów i przeszkód dołączyły się także bardzo poważne, godzące w podstawy istnienia Rady, intrygi ze strony urzędników miasta, zdegradowanych w drugiej połowie stycznia. Agitacja i rozsiewana przez nich wieści trafiały na bardzo podatny grunt u obywateli, dotkniętych nakładanemi i dość ostro ściąganemi składkami. Także i odrodzone po upadku dykta-

tury Towarzystwo Patrjotyczne, działające dla pomyślnego wyniku powstania, dawało posłuch tym fałszywym i najczęściej nikczemnym zarzutom.

Praca Rady stawała się wreszcie tak ciężką, a przy najenergiczniejszych wysiłkach tak mało owocną, że jej niemianowany ale faktyczny prezes Garbiński zdecydował się, wbrew swym przekonaniom o konieczności samorządu, wystąpić z memorjałem, żądającym wprowadzenia w mieście rządów energicznych i bezwzględnych. Niewątpliwie na decyzję Garbińskiego wywarły znaczny wpływ wypadki wojenne, tembardziej że już pierwsze ruchy wojska wskazywały na Warszawę, jako na punkt ostatecznej i decydującej rozgrywki.

Memorjał Garbińskiego, wysłany dn. 12 lutego 1831 r. do księcia Adama Czartoryskiego, prezesa Rządu Narodowego, brzmi tak nieprawdopodobnie, (jeśli zważymy, że pisze go człowiek tego typu co Garbiński) że poprostu wierzyć się nie chce w autentyczność autorstwa.[90]) Początek memorjału daje nam doskonały obraz stosunków panujących w mieście oraz warunków, w których pracuje Rada Municypalna. Przechodząc do sposobu usunięcia złego i wzmocnienia władzy miejskiej, daje Garbński jeszcze raz krótką ale świetną charakterystykę położenia Rady. „Wszystkie pokrótce przezemnie przytoczone okoliczności jasno dowodzą, że nader wątła władza urzędu całego miasta, przy którym teraźniejsza władza czyli Rada Municypalna, przez nielegalność swoją jest przyczepką, pośpiesznego wymaga wzmocnienia.“ Podstawą uzdrowienia

stosunków będzie mianowanie Rady, składającej się z gubernatora miasta, względnie jego pełnomocnika, dowódcy Gwardji Narodowej, prezydenta i viceprezydenta miasta oraz pewnej liczby przybranych wojskowych i znakomitych obywateli stolicy. Aby tak utworzona Rada mogła spełniać swe obowiązki, musi mieć: 1) prawo karania i wydalania uchybiających swym obowiązkom urzędników, 2) możność dysponowania połączonemi siłami wojska, Gwardji Narodowej i policji, wreszcie 3) prawo działania środkami przymusowemi tam, gdzie dotąd odwoływano się do dobrych chęci mieszkańców. Cały projekt, ujęty krótko i zwięźle, mówi bardzo wiele. Sytuacja musiała być naprawdę bardzo ciężka, skoro Garbiński, gorący zwolennik i energiczny propagator wprowadzenia ustroju samorządowego na podstawie wyborów, przekreślał w imię dobra sprawy kilkumiesięczną, żmudną i ciężką swą pracę. Jako człowiek rozumny i patrjota widział konieczność ustanowienia sprężystej władzy, zdolnej do natychmiastowego wprowadzenia w czyn wszystkich postanowień, potrzebnych do pomyślnego rozwoju sprawy. Z pewnością długo się namyślał, zanim zdobył się na doradzanie tak energicznych posunięć, niszczących wszystkie jego urzeczywistniające się już pomysły budowy samorządu. Jest to tem ciekawsze, że memorjał został wysłany w dniu, w którym Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, przychylając się do prośby prezydenta, inspirowanej najpewniej przez Garbińskiego, mianowała do usprawnienia czynności

Urzędu Municypalnego, zwłaszcza przy wykonywaniu postanowień rządowych, nadzwyczajnego komisarza przy boku Węgrzeckiego w osobie referendarza stanu Jakóba Łaszczyńskiego.[91]) Nowomianowany komisarz należał do rzędu ludzi wyrobionych w służbie administracyjnej. Urodził się 24 lipca 1791 roku. Do służby publicznej wstąpił w 1807 roku. Dzięki swej gorliwości, energji i umiejętności dostosowywania się do warunków i okoliczności, ciągle awansował i doszedł w 1830 r. do stanowiska inspektora generalnego oddziału komunikacyj lądowych i wodnych w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. W tym okresie, już jako referendarz stanu, został ozdobiony orderem świętego Stanisława klasy IV-ej i znakiem nieskazitelnej służby za lat dwadzieścia. Na nowem stanowisku w mieście okazał się bardzo zdolnym i wyrobionym pracownikiem, pracującym jednak wyłącznie dla swego osobistego wyniesienia.[92])

Jest możliwe, że memorjał Garbińskiego został wysłany przed otrzymaniem decyzji Komisji Rządowej w sprawie mianowania komisarza, względnie, że celem memorjału było przyśpieszenie załatwienia sprawy unormowania samorządu Warszawy. Ostatnie przypuszczenie wydaje się tem słuszniejsze, że Garbiński, znając doskonale zarówno ministra prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, jak i członka Rządu Narodowego referującego sprawy polityki wewnętrznej, głośnych zwolenników monarchji konstytucyjnej braci Niemojowskich, nie mógł bardzo liczyć na przychylne

przyjęcie swego projektu. Memorjał został złożony już po rozpoczęciu kroków zaczepnych przez wojska rosyjskie i po ogłoszeniu w Warszawie stanu oblężenia, a więc w okresie wymagającym niezwykłej energji ze strony władz.[93]) Mimo tego memorjał nie odniósł najmniejszego skutku, gdyż został rozpatrzony przez Komisję Rządową już po zatwierdzeniu przez Rząd Narodowy ordynacji wyborczej do nowej Rady Municypalnej, a więc w momencie, kiedy sprawa była już przesądzona.

Po ostatecznem uporządkowaniu przez Sejm sprawy najwyższych władz powstania i wybraniu Rządu Narodowego — nastąpiło obsadzenie stanowisk ministrów prezydujących w Komisjach Rządowych. Na czele Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji stanął Bonawentura Niemojowski, znany powszechnie opozycjonista z czasów Królestwa. Bezpośrednim jego przełożonym był równie znany brat jego i poprzednik na stanowisku ministra prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji — Wincenty Niemojowski, członek Rządu Narodowego. Jedną z pierwszych czynności Niemojowskiego po objęciu urzędowania było uporządkowanie spraw miasta Warszawy. Na czoło zagadnień miejskich wysuwała się sprawa wprowadzenia samorządu, opartego na wybranych, a nie mianowanych przedstawicielach ludności miasta. Sprawą tą zajmował się już i poprzednik nowego ministra, brat jego Wincenty, ale niepewność sytuacji nie pozwoliła mu na pomyślne rozwiązanie tak ważnej sprawy. Pomocnikiem i doradcą ministra

w sprawach miejskich, a jednocześnie urzędnikiem pilnującym ciągłości postępowania władzy był Michał Lewiński, mianowany w połowie stycznia 1831 r. generalnym dyrektorem administracji. Bezpośrednio po swej nominacji Niemojowski prawdopodobnie polecił Lewińskiemu rozpatrzenie zagadnienia samorządu i ewentualne opracowanie odpowiedniego projektu do „postanowienia rządowego", gdyż już po upływie tygodnia sprawa była na tyle dojrzałą, że mogła być przedłożoną Rządowi Narodowemu. Lewiński znał całą sprawę nieledwie od jej powstania, to też opracowanie projektu nie nastręczało mu poważniejszych trudności, tembardziej, że praca jego polegała na odpowiedniem połączeniu i uzgodnieniu istniejących postanowień z projektem opracowanym przez Radę Municypalną w pierwszej połowie stycznia. Opracowany przez Lewińskiego projekt składał się z trzech części. Pierwsza — największa i najważniejsza — dotyczy składu Rady Municypalnej i wyboru radców municypalnych[94]). Część ta powstała z połączenia projektu Rady Municypalnej ze statutem Organicznym o reprezentacji narodowej, wydanym przez Aleksandra I dnia 1 grudnia 1815 r. W celu uzgodnienia i połączenia tych dwu, w różnych epokach i dla różnych celów opracowanych szematów organizacyjnych, dodał Lewiński dziewięć artykułów, będących bądź przeróbką poszczególnych artykułów Statutu czy projektu, bądź nowemi świeżo opracowanemi artykułami.[95]) Artykuły wyjęte ze Statutu Organicznego określają stronę techniczną wyborów, posiada-

ją tedy znaczenie podrzędne. Najistotniejszą częścią są artykuły z projektu Rady Municypalnej, względnie opracowane przez Lewińskiego. Zgodnie z projektem Rady Municypalnej nowa Rada składa się z trzydziestu dwu radców, wybranych po czterech z każdego cyrkułu. Prawo głosowania na zgromadzeniach cyrkułowych mają wszyscy obywatele zarówno szlachta, jak i nie szlachta, należący do następujących grup:

„a) wszyscy obywatele mający własność gruntową,
b) wszyscy rękodzielnicy, przełożeni nad czeladzią warsztatową i wszyscy kupcy,
c) plebani i wikarjusze,
d) artyści i obywatele znakomici z talentów, wiadomości i przysług uczynionych,
e) profesorowie i nauczyciele i inne osoby mające sobie powierzone oświecenie publiczne,
f) rejenci i wszelkiego rodzaju obrońcy publiczni".

Wyborcami być mogą jednak tylko obywatele wpisani do ksiąg obywatelskich województwa Mazowieckiego. Listy osób, mających prawo głosowania, sporządzą tym razem wyjątkowo komisarze cyrkułowi i przedstawią je do zatwiedrzenia istniejącej Radzie. Zażalenia na niewłaściwe sporządzenie list wyborców rozstrzyga Rada Municypalna, względnie Komisja Rządowa, jako ostatnia instancja. Zażalenia mogą być składane Radzie Municypalnej najdalej do ośmiu dni od dnia wyborów, a

Rząd Narodowy

w Warszawie dnia 15 Lutego 1831.

1832

1053

Zważywszy:

Że Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy od czasu rewolucyi istnieiąca, zgromadzoną była bez wyborów, wskutek tylko powszechnie uznanej potrzeby zapewnienia bespieczeństwa i spokoyności publiczney w Stolicy, jako również dla kierowania Administracyą Miasta; —

Że iakkolwiek członkom tey Rady Municypalney służy przekonanie, że w dzisiejszych okolicznościach wypełniali obowiązki obywatela i Rządcy, na czynne do dobra publicznego przykładanie się i pomoc zasłużyli, atoli wymaga potrzeby, aby nim Izby Sejmowe stałe wyrzekną, o systemacie Municypalnym po miastach, Skład, sposób wyboru i attrybucye Rady Municypalney Miasta Stołecznego Warszawy służyć maiącey, nikt nie był pozbawiony; —

Rząd Narodowy na przedstawienie Kommissyi Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi ustanawia co następuie: —

Tytuł

Pierwsza karta
POSTANOWIENIA RZĄDU NARODOWEGO
Z 15 lutego 1831 r.

Komisji Rządowej w trzy dni po rozstrzygnięciu Rady. Bierne prawo wyborcze posiadają wyłącznie mieszkańcy stolicy. Radca obywatelski, a w jego braku sędzia pokoju zagaja zgromadzenie cyrkułowe i przeprowadza wybory prezydującego. Po odbytych wyborach protokóły zgromadzeń mają być przesyłane do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, która w wyjątkowym terminie trzech dni rozpatrzy je i potwierdzi, względnie rozpisze nowe wybory. Rozstrzygnięcie Komisji Rządowej nie podlega zaskarżeniu. Wszystkie zażalenia przeciwko wyborom należy wnosić przed powzięciem decyzji przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji. Te najważniejsze punkty I-ej części, będącej ordynacją wyborczą, rozwiązują wszystkie trudności, z któremi nie mógł sobie dać rady Garbiński przy opracowywaniu projektu z pierwszej połowy stycznia. Uderzającą cechą ordynacji jest dążność do szybkiego przeprowadzenia wyborów i utworzenia nowej Rady Municypalnej. Na dokładność i uczciwość wyborów zwrócono stosunkowo mało uwagi, mimo że Komisja Rządowa znała doskonale nieprzychylne nastroje ludności Warszawy w stosunku do istniejącej Rady. Dziwi fakt, że w tych warunkach i przy tych nastrojach wpływ na wybory i ich organizację oddano całkowicie w ręce nieprawnie istniejącej Rady; ułożenie list wyborców, wymagające dużej pracy i bezstronności, oddano w ręce niecieszących się dobrą opinją komisarzy cyrkułowych, uniemożliwiając równocześnie przy pierwszych wyborach

wnoszenie zażaleń przez opuszczonych w listach celowo czy przypadkowo wyborców. Równocześnie ordynacja nie przewidywała możności sprawdzenia list przez zainteresowanych przed wyborami. W ten sposób przeprowadzone wybory mogły nie dać prawdziwego obrazu nastrojów ludności Warszawy.

Druga część projektu zajmuje się zakresem działania Rady Municypalnej. Najważniejszą czynnością Rady jest rozkładanie na mieszkańców stolicy ciężarów publicznych, zarówno państwowych jak municypalnych, pozatem a) naradzanie się nad potrzebami municypalności i usprawnieniem administracji, b) uchwalanie budżetu, c) kontrolowanie rachunków i projektowanie sprzedaży lub kupna własności miejskiej, d) przestrzeganie bezpieczeństwa, porządku i t. d.

Rada Municypalna ma prawo żądać od prezydenta miasta wszelkich wyjaśnień. Przy opracowywaniu tej części projektu korzystał Lewiński zarówno z dekretu króla Saskiego z 10 lutego 1809 roku, jak i z doświadczeń codziennej praktyki.[96]) Niejasne i zawiłe ujęcie punktu d) „przestrzeganie bezpieczeństwa, porządku i t. d." dawało bardzo szerokie pole działania Radzie Municypalnej, wręcz sprzeczne z zasadą o rozdziale władzy, której zwolennikiem był minister prezydujący. Takie określenie zakresu działania podyktowały stosunki panujące wśród władz stolicy. Bez inicjatywy, energicznego nacisku i współpracy członków Rady nie można było liczyć na działanie w myśl zamierzeń, ani na

wykonanie przez municypalność rozporządzeń władz państwowych.

Wreszcie trzecia i ostatnia część projektu zajmuje się sposobem obradowania Rady Municypalnej.[97])

Zarówno druga jak i trzecia część projektu zostały opracowane dość pobieżnie i niejasno. Druga część nie rozgranicza wyraźnie kompetencji Rady Municypalnej od kompetencyj Urzędu Municypalnego; trzecia daje tylko kilka zasadniczych przepisów o komplecie Rady i czasie obradowania, pozostawiając samej Radzie opracowanie organizacji wewnętrznej.

Cały projekt, uzyskawszy aprobatę ministra, został przedstawiony 9 lutego do potwierdzenia Rządowi Narodowemu. Wincenty Niemojowski zwrócił po dwóch dniach projekt Komisji z żądaniem wprowadzenia zmiany w artykule, mówiącym o kadencjach Rady oraz z życzeniem dokładniejszego określenia stosunków między Radą a Urzędem Municypalnym czy raczej prezydentem miasta. Komisja Rządowa przeprowadziła żądaną zmianę, przeciwstawiła się natomiast wyrażonemu życzeniu bliższego określenia stosunków między władzami miasta. Poprawiony projekt zaniósł na sesję Rządu Narodowego osobiście Bonawentura Niemojowski już 12 lutego. Po przeprowadzeniu nieistotnych zmian stylistycznych projekt został 15 lutego ostatecznie zatwierdzony.[98])

Bezpośrednio po zatwierdzeniu projektu przystąpiła Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i

Policji do przeprowadzenia wyborów w dniach 25 i 26 lutego 1831 roku. W tym celu przesłała Radzie Municypalnej 17-go lutego tekst postanowienia Rządu Narodowego wraz z instrukcją, określającą sposób przeprowadzenia koniecznych przygotowań.[99]) Instrukcja ta jeszcze raz wyraźnie wskazuje, że przy wydaniu postanowienia i przy przeprowadzeniu wyborów zależało władzom wyłącznie na zmianie istniejącej a bezsilnej Rady na Radę, zdolną do energicznych i stanowczych działań. W instrukcji zwrócono przedewszystkiem uwagę na szybkość wykonania przygotowań, a zwłaszcza sporządzenia list wyborców. Postanowienie z 15. II. poruczało wyjątkowo przy pierwszych wyborach sporządzanie list wyborców komisarzom cyrkułowym, zaś przy następnych wyborach mieli to czynić członkowie Rady Municypalnej, każdy w swoim cyrkule. Sprawdzanie i potwierdzenie list należało do zakresu działania Rady Municypalnej, zarówno przy pierwszych jak i następnych wyborach. Komisja Rządowa interpretowała dość dowolnie postanowienie Rządu Narodowego, polecając sporządzenie list wyborczych komisarzom cyrkułowym, „z przybraną sobie z obywateli pomocą", w ciągu pięciu dni od 18 do 22 lutego. Wezwanie do pomocy obywateli, przed nikim nieodpowiedzialnych, zdejmowało z komisarzy cyrkułowych wszelką odpowiedzialność. Zarządzenie to miało wielki wpływ na sposób przeprowadzenia wyborów. Jeśli ponadto zważymy, że przez przyznanie prawa wyborczego szlachcie trzeba było wszystkie ist-

niejące listy z ostatnich zgromadzeń gminnych bardzo gruntownie przerobić, to na tak dużą i mozolną robotę wyznaczono bardzo krótki przeciąg czasu, bo zaledwie 5 dni; okres ten w praktyce uległ jeszcze zmniejszeniu. Instrukcja pozostawiała Radzie na sprawdzenie i potwierdzenie list termin dwudniowy, który na wypadek opóźnienia w sporządzeniu list przez komisarzy mógł ulec dalszemu skróceniu. Ale nawet gdyby wszystko odbyło się według woli Komisji Rządowej, to i tak dokładne sprawdzenie sporządzonych list z księgami obywatelskiemi wymagało znacznie dłuższego czasu. Trzeba przytem pamiętać, że wybory miały być zgodnie z postanowieniem z 15. II. w ciągu trzech dni sprawdzone i nieodwołalnie potwierdzone.

Rada Municypalna po otrzymaniu postanowienia Rządu Narodowego i instrukcji Komisji Rządowej wydała ze swej strony polecenie wykonawcze komisarzom cyrkułowym. Pismo Rady Municypalnej wysłane 18. II. wyznaczało termin dostarczenia gotowych już list na dzień 22. II. o godz. 1 po poł., skracając czas określony przez Komisję Rządową prawie o całe dwa dni.[100]) Wreszcie w poleceniu wykonawczem dawała Rada Municypalna komisarzom wskazówki co do artykułu II postanowienia, określającego czynne prawo wyborcze. Pouczenia te niezmiernie ciekawe i charakterystyczne dowodzą, że Radę nurtowały poważne obawy o wynik wyborów, zwłaszcza ze względu na ruchliwe, a tak dla członków Rady niesympatyczne — Towarzystwo Patrjotyczne. W szczególności

chodziło Radzie o niedopuszczenie do udziału w wyborach niezamożnych mieszkańców stolicy, o których można było przypuszczać, sądząc po przebiegu pierwszych dni powstania, że sprzyjają zamierzeniom Towarzystwa. W tym celu pismo Rady, wbrew wyraźnemu brzmieniu art. II postanowienia, wykluczało od udziału w wyborach rękodzielników, zatrudniających mniej niż dwóch czeladników, a także wszystkich kramarzy. Tekst art. II brzmi: „do składu tych zgromadzeń należeć będą z właściwego cyrkułu wszyscy rękodzielnicy przełożeni nad czeladzią warsztatową i wszyscy kupcy". Tekst artykułu sam przez się bardzo wyraźny, nabierał jeszcze jaśniejszego oświetlenia przez porównanie go z art. 23 Statutu Organicznego, który, jak wiadomo, służył za podstawę przy opracowywaniu postanowienia z 15. II. Artykuł 23 punkt 2 Statutu zawierał bowiem, oprócz tekstu wziętego dosłownie do artykułu II postanowienia Rządu Narodowego, jeszcze i ograniczenia, dopuszczające do udziału w wyborach tych tylko kupców, których zapasy w sklepie czy magazynie mają wartość przewyższającą 10.000 złp. Widocznie intencją prawodawcy postanowienia z 15. II. było dopuszczenie do udziału w wyborach szerszych warstw ludności, aniżeli pozwalał na to Statut, skoro opuścił powyższe ograniczenia. W tem oświetleniu wskazówki Rady Municypalnej nabierają całkiem wyraźnego i specjalnego charakteru, tembardziej, że członkowie Rady znali doskonale tekst Statutu Organicznego i nie mogli mieć pod tym względem żadnych

wątpliwości. Wreszcie zastanawia szczegół niezwykle charakterystyczny, doskonale obrazujący wartość sporządzonych list wyborczych. Rada Municypalna w swych pouczeniach „nie może wskazać zasad pewnych", jakie należy stosować przy decydowaniu, którzy „artyści i obywatele znakomici z wiadomości i talentów" mają czynne prawo wyborcze, „zostawia przeto rzecz tę uznaniu komisarzy". Wprawdzie trudno się dziwić, że Rada nie wiedziała, czem kierowała się Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji przy układaniu przy poprzednich wyborach wykazów wyżej wymienionych obywateli, niemniej sposób załatwienia tej sprawy jest aż nazbyt jaskrawy.

Komisarze cyrkułowi — przy pomocy wyznaczonych przez Radę Municypalną jej członków lub obywateli — przystąpili do sporządzenia list wyborców. Praca, którą poprzednio wykonywała Rada Obywatelska wraz z Komisjami Rządowemi Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nie była łatwa [101]). Zmiany, dokonane przez postanowienie Rządu Narodowego, wymagały gruntownego przerobienia istniejących list, co pociągałoby za sobą wiele pracy. Prawie wszyscy komisarze cyrkułowi z epoki Królestwa pozostali na swych stanowiskach. Za rządów Wojdy czy Lubowidzkiego przeszli szkołę, która dostatecznie wyrobiła ich poglądy na zasady uczciwości i na podstawy ofiarnej służby publicznej, tak dalece, że w epoce powstania, aczkolwiek byli mu niechętni i działali raczej na szkodę

sprawy narodowej, trzymali się jednak kurczowo swych posad. Łatwo sobie wyobrazić, w jaki sposób ludzie tego typu zabrali się do pracy nad sporządzaniem list uprawnionych do głosowania. Dla wyniku pracy zupełnie obojętną była okoliczność, kto ją wykonał, czy sami komisarze, czy ich podwładni, gdyż zarówno jedni jak i drudzy nie zadali sobie trudu zbadania postanowienia z 15. II. i całą pracę wykonali w ten sposób, aby na 22. II. była gotowa. W rzeczywistości opracowane wykazy były mniej lub więcej dokładną kopją list używanych na zgromadzeniach gminnych 1830 roku.[102]) Sprawdzenie dokładności opracowanych wykazów poruczono członkowi Rady a równocześnie radcy obywatelskiemu województwa Mazowieckiego, znanemu piwowarowi warszawskiemu Andrzejowi Brzezińskiemu, dodając mu do pomocy dwóch kupców: Friedricha i Roeslera.[103])

Wyznaczenie zagajających zgromadzenia, oraz wyszukanie i przygotowanie odpowiednich lokali, nie nastręczało poważniejszych trudności[104]). Pozostała jeszcze do ustalenia metoda postępowania w czasie samych zgromadzeń. Prawdopodobnie Rada przyjęła wytyczne postępowania na posiedzeniu w dn. 22. II., gdyż na posiedzenie w dniu następnym zaproszono także i obywateli, upatrzonych na zagajających zgromadzenia.[105]) Doświadczenie z wyborów deputowanych i radców obywatelskich w dobie przedpowstaniowej aż nadto wskazywało, jak wielki wpływ na wynik wyborów miał marszałek zgromadzenia. Również bardzo starannie przygo-

towywano wszystkie szczegóły, które mogły mieć wpływ na przebieg i wynik wyborów, tembardziej że, jak się okazało później, obawy członków Rady o wystąpienia Towarzystwa Patrjotycznego były uzasadnione.

W czasie najgorętszych przygotowań w przeddzień wyborów odroczyła Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, z polecenia Rządu Narodowego, termin zgromadzeń cyrkułowych na czas nieograniczony.[106]) Decyzja Rządu Narodowego została spowodowana przebiegiem wypadków wojennych. W dniu, w którym miały odbyć się wybory, została stoczona na polach Grochowa pamiętna bitwa. Wykonana przy końcu bitwy szarża kawalerji rosyjskiej wywołała, dzięki chwilowym sukcesom, panikę na tyłach armji polskiej i popłoch na ulicach Warszawy. Zamożnym obywatelom odrazu stanęły żywo przed oczyma pełne grozy obrazy ewentualnego bombardowania i atakowania stolicy. Strach przed wystąpieniami pospólstwa, ten sam, który w nocy 29 listopada oddał zamożne mieszczaństwo w ręce kierowników polityki ugody z Rosją, teraz zaprowadził ich do dowódcy Gwardji Narodowej z żądaniem poddania stolicy.[107]) Szybkie opanowanie pola bitwy i wyjaśnienie sytuacji przywróciło dawną równowagę i spokój obywatelom. Dołożono wielu wysiłków, aby zatrzeć wrażenie niefortunnej delegacji.

Zaraz tedy po zlikwidowaniu paniki, bo już 25 lutego, Komisja Rządowa poleciła Radzie Municypalnej, aby wszystkie przygotowania do wyborów

były całkowicie ukończone, tak by w 24 godziny po otrzymaniu pozwolenia na odbycie zgromadzeń, wybory [108]) mogły się odbyć. Rada Municypalna, pochłonięta toczącemi się wypadkami, dopiero 1 marca wydała odpowiednie polecenia.[109]) W rzeczywistości wszystko do wyborów było całkowicie przygotowane, jedynie listy obywateli, mających prawo głosowania, nasuwały poważne wątpliwości. To też polecenie Rady z 1 marca zajmuje się wyłącznie tą sprawą. Zwracając sporządzone listy wraz z drukowanym tekstem postanowienia z 15. II. polecała Rada komisarzom po „należytem zgłębieniu" postanowienia, przystąpić do sporządzenia nowych wykazów przy pomocy radców obywatelskich poszczególnych cyrkułów. Polecenie z 1 marca znacznie się różni od instrukcji, wydanej w tym samym celu 18 lutego. O ile poprzednio Rada wyjaśniała, jak należy rozumieć art. II postanowienia z 15 lutego, o tyle teraz pozostawia komisarzom zupełną swobodę, podkreślając jedynie konieczność dokładnego i zgodnego z art. II ułożenia wykazów wyborców. Dodanie do pomocy komisarzom w miejsce członków Rady — radców obywatelskich wskazywałoby także na zmianę taktyki wyborczej. Na nowo sporządzone wykazy miały być po upływie sześciu dni nadesłane Radzie do sprawdzenia. Świeżo otrzymaną instrukcję pojmowali i wykonywali komisarze bardzo różnorodnie [110]). Wszystkie nadesłane listy, sporządzone na zasadzie tak różnorodnych podstaw, niezawsze zgodnych z art. II postanowienia z 15. II., zatwierdziła Rada Municypalna

w dn. 7. III. 1831 roku. W poszczególnych cyrkułach uprawniono do głosowania obywateli: I — 110; II — 139; III — 143; IV — 216; V — 105; VI — 211; VII — 177; VIII — 64; ogółem 1165 obywateli, co stanowi prawie 2,5% męskiej ludności stolicy w wieku powyżej 20 lat [111]).

W czasie sporządzania list wyborców Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji zawiadomiła Radę Municypalną, że wybory mają się odbyć w dniach 7 i 8 marca 1831 roku. Termin ten ze względu na czas konieczny do wykończenia list został przesunięty na 9 i 10 marca t. r.[112]). W dniu 7 marca wydała Rada Municypalna instrukcję dla obywateli zagajających zgromadzenia, w jaki sposób mają przeprowadzić wybór prezydującego [113]). Dość szczegółowa instrukcja wykazuje, jak duże znaczenie przywiązywano do zdobycia stanowiska prezydującego. W rzeczywistości od prezydującego, mianującego assesorów i sekretarza, zależał w dużej mierze wynik wyborów. Zgodnie z duchem i brzmieniem postanowienia z 15. II. obowiązkiem zagajającego zgromadzenie było bezstronne przeprowadzenie wyboru prezydującego i czuwanie w tym czasie nad spokojem zgromadzenia. Rada Municypalna w swej instrukcji polecała zagajającym, wbrew postanowieniu z 15. II, mianowanie assesorów i sekretarza. Zmiana ta, przy umiejętnem postępowaniu zagajającego zgromadzenie, ułatwiała przeprowadzenie na prezydującego człowieka zgóry upatrzonego.

Zbliżał się moment rozstrzygający. Na pierwszy dzień wyborów, t. j. 9 marca wyznaczono zgromadzenia cyrkułów I, II, III i IV. Na zgromadzenie cyrkułu I przybyło 74 obywateli, czyli prawie 64% uprawnionych [114]). Zgromadzenie zagaił członek Rady Municypalnej, były deputowany na Sejm i trzykrotnie wybrany radca obywatelski, Paweł Dorantowicz. Na assesorów zaprosił głównego archiwistę Królestwa Polskiego, b. marszałka zgromadzenia w 1828 r. Walentego Skorochód Majewskiego oraz znanego kupca Florjana Fukiera, na sekretarza zaś zdolnego adwokata przy Sądzie Apelacyjnym, Feliksa Jasińskiego. Po dopełnieniu wszystkich formalności przystąpiono do wyborów prezydującego. Z pośród zgłoszonych kandydatów, wśród których znajdował się także i viceprezes Towarzystwa Patrjotycznego Kasper Tochman, wybrano prezydującym assesora Majewskiego. Majewski, obejmując przewodnictwo, zatrzymał nadal wyznaczonych przez Dorantowicza assesora i sekretarza, zapraszając na opróżnione przez siebie miejsce Dorantowicza. Zachowanie się Majewskiego wskazuje wyraźnie na istnienie zgóry ułożonego planu postępowania, znanego całemu prezydjum. Wreszcie przystąpiono do najważniejszej sprawy, wyboru radców municypalnych. Znowu i tym razem, wskutek rozbicia się głosów aż na 20 kandydatów, wśród których było trzech przedstawicieli Towarzystwa Patrjotycznego, zostali wybrani radcami albo dawni członkowie Rady albo ludzie nowi, pochodzący z tej samej grupy obywateli. Osiągnięte ilości głosów

świadczą aż nadto wyraźnie, że przy bardziej skoordynowanej akcji mogło było Towarzystwo Patrjotyczne osiągnąć korzystniejszy dla siebie wynik wyborów [115]). W cyrkule II odbyło się zgromadzenie spokojniej i przy mniejszej frekwencji. Zagajający członek Rady Municypalnej i trzykrotnie obierany radca obywatelski Józef Ekerkunst został wybrany prezydującym. Na 72 obecnych (52% uprawnionych) otrzymał 33 głosy, przyczem dziesięciu obywateli, nie głosując, opuściło zgromadzenie. Podobnie i wybory radców dały bardziej wyraźne wyniki. Z pośród 11 kandydatów wybrano radców całkowicie odpowiadających poglądami istniejącej Radzie. Na spokojny i zgodny charakter zgromadzenia w znacznym stopniu wpłynął brak opozycji ze strony Towarzystwa Patrjotycznego [116]). Także i zgromadzenie cyrkułu trzeciego miało całkiem spokojny przebieg. Na 80 obecnych (54% uprawnionych) zagajający członek Rady Municypalnej i czterokrotnie obierany radca obywatelski Andrzej Brzeziński otrzymał przy wyborze prezydującego ogromną większość 74 głosów. Przy wyborze radców zaszedł nieoczekiwany wypadek; najwięcej głosów otrzymał assesor zgromadzenia, znany patrjota Walenty Wilkoszewski, podczas gdy Brzeziński dostał zaledwie 47 głosów [117]). Na zebraniu cyrkułu czwartego rozegrała się największa walka tego dnia. Na tydzień przed wyborami do Rady Municypalnej odbyły się przy znikomej frekwencji 49 obywateli wybory deputowanego. Sukces, odniesiony przez znanego na terenie Warszawy działacza Dominika Kry-

sińskiego, jako kontrkandydata radcy obywatelskiego Karola Kurtza, świadczy o zmianie nastrojów obywateli tego cyrkułu. Potwierdza to także i przebieg zgromadzenia z 9 marca, znacznie już liczniejszego, bo złożonego z 70 obywateli (32% uprawnionych)[118]). Pierwsza walka stoczyła się o miejsce prezydującego. Jako kandydaci wystąpili: zagajający zgromadzenie Karol Kurtz, Joachim Lelewel — prezes Towarzystwa Patrjotycznego i członek Rządu Narodowego, Józef Woliński — mecenas przy Sądzie Najwyższej Instancji i członek Towarzystwa Patrjotycznego, oraz Antoni Łabęcki — mecenas, dwukrotnie wybrany deputowanym na Sejm. Właściwa walka rozegrała się między pierwszymi dwoma kandydatami, z której zwycięzcą jednym głosem większości wyszedł Karol Kurtz[119]). Drugim etapem walki, już tym razem bez Lelewela, były wybory radców. Wśród dziewięciu kandydatów z ramienia Towarzystwa Patrjotycznego kandyduje już tylko sam Woliński. Mimo znacznego rozbicia głosów, wszystkich radców, a między niemi i Wolińskiego, wybrano absolutną większością głosów[120]).

Pierwszy dzień wyborów zakończył się zupełnem zwycięstwem Rady Municypalnej. Starannie przeprowadzone przygotowania i odpowiednie dobranie ludzi dało oczekiwane wyniki. Z jednej strony odpowiednie opracowanie list wyborczych, nieujawnionych ludności, z drugiej strony prawdopodobne niezawiadomienie wszystkich uprawnionych o miejscu i czasie zebrań, nie dopuściło do udziału w

wyborach opozycji, bądź należącej do Towarzystwa Patrjotycznego, bądź rekrutującej się z uboższego mieszczaństwa, krzywdzonego w większości wypadków przez bogatych współobywateli. Swoją drogą brak jednolitego kierownictwa i ustalonego planu działania ze strony Towarzystwa Patrjotycznego spowodował, nawet w istniejących warunkach, utratę jednego, o ile nie dwóch przedstawicieli w Radzie. Wśród szesnastu wybranych w tym dniu radców — czternastu reprezentowało umiarkowane, zamożne mieszczaństwo, rządzące dotąd miastem, a tylko dwóch — odłam bardziej radykalnych zwolenników powstania. Wśród wybranych było 7 kupców, 7 urzędników i 2 bez zawodu, z czego 13 było właścicielami domów [121]). Posłując na sejmach, pracując w Radzie Obywatelskiej, lub wreszcie należąc tylko do prezydjów zgromadzeń gminnych, wybrani radcy zdobyli odpowiednie wyrobienie polityczne.

Drugi dzień wyborów przeszedł również zupełnie spokojnie. Towarzystwo Patrjotyczne czy to dlatego, że nie posiadało w południowych cyrkułach poważniejszych wpływów, czy też że po porażce dnia poprzedniego straciło nadzieję zwycięstwa, w drugim dniu wyborów nie występowało czynnie na zgromadzeniach. Dziwnym zbiegiem okoliczności i Rada Municypalna nie posiadała w tych czterech cyrkułach, a zwłaszcza V, VI i VII tak silnej podstawy, jak w pierwszych czterech. Wybrani zagajający nie posiadali odpowiednich wpływów i energji, a najprawdopodobniej nie chcieli czy nie mogli zostać radcami; wskutek tego zgromadzenia te cechowała większa

stosunkowo niezależność i swoboda wyborów. Przy względnie dużej frekwencji i zainteresowaniu wybierano radców przeważnie absolutną większością głosów, mimo znacznej ilości zgłoszonych kandydatur. Wybory prezydujących dawały prawie zawsze nowych ludzi, gdyż zagajający albo nie kandydowali wcale, albo otrzymywali znikomą ilość głosów. I tak w cyrkule V — 59 obywateli (56% uprawnionych) obrało przewodniczącym, zdecydowaną większością głosów, profesora Uniwersytetu i dotychczasowego faktycznego prezesa Rady —Kajetana Garbińskiego. Mimo znacznego rozbicia głosów na 11 kandydatów, pierwsi dwaj zostali wybrani prawie jednomyślnie [122]). W VI cyrkule 108 obywateli (51% uprawnionych) wybrało jednomyślnie przewodniczącym senatora kasztelana Franciszka Lewińskiego. Także i w tym cyrkule, dzięki rozbiciu głosów aż na 12 kandydatów, tylko pierwsi dwaj otrzymali znaczną przewagę głosów [123]). W VII cyrkule 73 obywateli (41% uprawnionych) wybrało absolutną większością głosów przewodniczącym b. rektora Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, ks. Szwejkowskiego. Z pośród 10 kandydatów wybrano właściwie wszystkich radców absolutną większością głosów [124]). Najspokojniej obradował cyrkuł VIII; zagajający — sędzia pokoju Ludwik Lutostański został obrany przez *22* obywateli (34% uprawnionych) prawie jednomyślnie prezydującym. Radcy zostali wybrani prawie wszyscy absolutną większością. Na przebieg i frekwencję zgromadzenia duży wpływ wywarło spalenie Pragi po bitwie Gro-

chowskiej. Rozproszonych po całej Warszawie obywatel Pragi z dużym wysiłkiem zebrano na zgromadzenie w Ratuszu głównym[125]).

Wyniki drugiego dnia wyborów, mimo większej niezależności zgromadzeń, powiększyły sukces Rady Municypalnej z dnia poprzedniego. Rada w osobie swego faktycznego prezesa Garbińskiego, wybranego dwukrotnie radnym ogromną większością głosów, otrzymała zupełne votum zaufania obywateli. Wśród 16 wybranych radnych było 8 urzędników (3 profesorów, 1 senator kasztelan, 1 adwokat, 1 sędzia), 5 kupców (1 aptekarz, 2 piwowarów) i 3 bez zawodu, z czego 13 było właścicielami domów[126]).

Wybory wypadły całkowicie według życzeń Rady Municypalnej; zamożne mieszczaństwo zdobyło 30 radnych czyli 94% ogółu radnych. Do nowej Rady zostało wybranych 13 członków dawnej Rady, w tem 8 mianowanych przez Łubieńskiego w dniu 1 grudnia 1830 roku. Nowa Rada składała się z 15 urzędników (profesorowie, adwokaci, sędziowie i właściwi urzędnicy), 12 kupców i 5 obywateli nie posiadających określonego zawodu, a utrzymujących się z dochodów, które im dawały ich nieruchomości. Większość radnych (85%) posiadała nieruchomości w stolicy.

Osiągnięcie tak poważnego zwycięstwa przez czynniki reprezentowane w Radzie Municypalnej należy przypisać przedewszystkiem tendencyjnym metodom, stosowanym w czasie przygotowań do wyborów. Dowolna interpretacja artykułu II posta-

nowienia z 15. II. w instrukcjach przedwyborczych, ograniczyła w znacznym stopniu udział uboższego mieszczaństwa w głosowaniu. Niechęć i lenistwo komisarzy cyrkułowych, połączone ze świadomą stronniczością obywateli delegowanych czy radców obywatelskich, zniweczyły całkowicie rozszerzenie prawa wyborczego na warstwy uboższe, odsuwając równocześnie od udziału w wyborach także i licznych obywateli, którzy brali udział w poprzednich wyborach, a którzy z tych czy innych względów byli niewygodni. Zatwierdzenie tak nieuczciwie sporządzonych list wyborczych przez Radę Municypalną (w skład której wchodzili także i ci, co opracowywali listy), uniemożliwiało kontrolę władz, tembardziej że obywatele nie mogli wnosić zażaleń, nie wiedząc, czy są na liście umieszczeni. Zarówno zawiadamianie obywateli o zgromadzeniu przy pomocy imiennych kartek, jak i uczciwość obliczania wyników głosowania przez tak starannie dobrane prezydja, nasuwały poważne wątpliwości i zastrzeżenia[127]). Wreszcie ociąganie się prezydujących zgromadzeń ze zwrotem protokółów, koniecznych do potwierdzenia wyniku wyborów, zostało spowodowane najprawdopodobniej chęcią uniemożliwienia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji sprawdzenia wyborów przed ich potwierdzeniem. O ile naprawdę te pobudki kierowały prezydującymi w ich postępowaniu, to trzeba przyznać, że osiągnęli pełny sukces. Wprawdzie już 10 marca została wyznaczona przez Komisję Rządową Spraw Wewnę-

trznych i Policji specjalna komisja, złożona z trzech urzędników, do sprawdzenia wyborów, ale późne dostarczenie (12. III.) lakonicznych protokółów bez załączników uniemożliwiło kontrolę. To też Komisja Rządowa, zgodnie z tendencją Rządu Narodowego, nie chcąc odwlekać momentu instalacji nowej Rady, po przeczekaniu terminu wnoszenia zażaleń, potwierdziła wybory 15 marca 1831 r.[128]). Mimo zatwierdzenia wyborów wyznaczona Komisja przystąpiła do spełnienia swej czynności[129]). Członkowie Komisji, inspektor generalny wydziału handlu i fabryk Franciszek Jaźwińskii, referent komisji miast Maciej Strzeszewski i sekretarz wydziału policji Ignacy Gonaszewski przeglądali poszczególne protokóły niezależnie jeden od drugiego. Na wspólnem zebraniu sprawdzili i uzgodnili uwagi i zastrzeżenia poszczególnych członków. Mimo że niektórzy członkowie Komisji nie zadali sobie trudu zaznajomienia się z brzmieniem postanowienia z 15. II. 1831 r. opracowane przez nich uwagi nad protokółami były wynikiem gruntownego zbadania. Szkoda tylko, że ograniczyli się jedynie do sprawdzenia materjału nadesłanego przez Urząd Municypalny, a nie zabrali się do oceny i sprawdzania list wyborców. Niemniej przeto reskrypt, opracowany przez Komisję, bardzo wyraźnie uwypukla niedokładności czy świadome przeoczenia w protokółach. W normalnych warunkach, zgodnie z obowiązującym Statutem Organicznym, już drobna część uwag Komisji wystarczyłaby w zupełności do unieważnienia wyborów. W danym wypadku nie mogło być o tem mowy, a

praca Komisji miała na celu jedynie zwrócenie uwagi Rady Municypalnej na popełnione błędy dla unikania ich na przyszłość [180]). To też opracowany na sześciu arkuszowych stronach reskrypt prawie przez trzy miesiące leżał w Komisji, zanim został przesłany Radzie Municypalnej, która bez dyskusji złożyła go „ad acta".

V.

Przeprowadzenie wyborów otwierało nowy okres życia samorządu stolicy. Zarówno rozumniejsi radcy, jak i władze rządowe zdawały sobie jasno sprawę, że nowa Rada musi być tak zorganizowaną i urządzoną, ażeby w przeciwieństwie do swej poprzedniczki była czynnikiem zdolnym do energicznego, a zwłaszcza skutecznego działania samodzielnego też czy, wspólnego z Urzędem Municypalnym. Postanowienie z 15. II. 1831 r., jak wiemy, nie określało dokładnie budowy Rady, ani jej praw i obowiązków, ani też rozgraniczenia zakresu jej działana z Urzędem Municypalnym, zostawiając mającej się wybrać Radzie uregulowanie wzajemnej współpracy i opracowanie organizacji wewnętrznej. Pozostawienie unormowania tak ważnych i istotnych dla sprawnego działania Rady zagadnień czynnikowi o niewiadomym składzie osobowym było poważnem ryzykiem ze strony władz rządowych. Dążenie rządu i myśl przewodnią postępowania doskonale

wyjaśnił i uzasadnił Bonawentura Niemojowski na inauguracyjnem posiedzeniu Rady. „Każdy naród — mówił — ma prawo ustanowić formę rządu, do potrzeb jego i do stopnia cywilizacji, w którym się znajduje, zastosowaną. Nikt inny, jak on sam, nie może nakładać na niego ciężarów i jemu także służy prawo, aby czuwał nad sprawiedliwym i równym ich rozkładem, lecz samowładczy despota, nie dozwalając żadnego władzy podziału, chciał mieć wszędzie w namiestnikach i urzędnikach swoich poddanych sobie despotów, dlatego, odpychając od siebie prawdę, zasypiał spokojnie nad przepaścią, w którą go zaślepienie wraz z wszystkimi jego doradcami pogrążyło. Obok niezbędnie potrzebnej sprężystości władzy wykonawczej — władza kontrolująca czuwać powinna nad tem, aby tamta nie wychodziła ze swoich granic; takową władzą będzie teraz Rada Municypalna względem prezydenta i viceprezydenta stolicy". „Wprowadzając w urzędowanie obywateli światłem i gorliwością o dobro publiczne celujących, a zaufaniem swych współobywateli przez wolny wybór zaszczyconych, cieszę się nadzieją, iż Rada Municypalna przejmie się ważnością powołania swego i w wykonaniu swych obowiązków będzie umiała pogodzić te, które ma względem Ojczyzny z temi, które względem swych współobywateli zaciąga. Organizacja Rady Municypalnej nie obejmuje jeszcze wszystkich atrybucyj, których przy dalszem rozwinięciu tych instytucyj spodziewać się można i które nam jeszcze doświadczenie wskaże. Przedmiot ten zajmie zapewne w spokoj-

niejszych chwilach uwagę władzy prawodawczej, tymczasem, pokładając Rząd Narodowy zupełne zaufanie w patrjotyzmie mieszkańców stolicy, nie pozwala ani na chwilę przypuścić do myśli, aby ustanowienie Rady Municypalnej mogło tamować bieg czynności władz wykonawczych. Interesy municypalne ustąpić muszą pierwszeństwa interesom Ojczyzny. Miejmy przed wszystkiem wielką sprawę narodu na uwadze. Poświęćmy jej życie i majątki nasze, nie szczędźmy żadnych ofiar, które przy natężeniu wszystkich sił, przy wytrwałości i jedności doprowadzić mogą do odzyskania niepodległości naszej, a gdy okaże się potrzeba w murach stolicy bronić drogiej wolności, w ten czas nie wątpię, iż Rada Municypalna pierwsza przykładem i namową ożywi w mieszkańcach stolicy tego ducha rycerskiego, który w ostatnich chwilach naszego politycznego zgonu stał się wrogom naszym tak strasznym“ [131]).

Wykonanie tak jasno ujętych obowiązków, włożonych na barki Rady, nie należało do rzeczy łatwych, tembardziej że Rada składała się z ludzi bardzo różnie zapatrujących się zarówno na istotę samorządu, jak nawet i na celowość wybuchu powstania. Na czele Rady stanął Kajetan Garbiński, wybrany prezesem znaczną większością głosów [132]).

Ten, tak popularny wówczas we wszystkich grupach obywateli stolicy działacz i szermierz samorządu, urodził się w Warszawie w dniu 7 sierpnia 1795 roku. W 14 roku życia został oddany do szkoły

wojewódzkiej księży Pijarów w Warszawie. Dzięki wykazanym zdolnościom został wysłany, już jako kandydat do stanu nauczycielskiego, na koszt rządu na studja uzupełniające do Francji. Po powrocie do kraju rozpoczął wykłady z geometrji opisującej w Królewskim Uniwersytecie Warszawskim, przygotowując się równocześnie do złożenia egzaminów na stopień magistra, a następnie doktora filozofji. Po uzyskaniu w 1822 r. stopnia doktorskiego został mianowany profesorem tymczasowym geometrji opisującej i matematyki elementarnej Uniwersytetu Warszawskiego. W 1825 r. mianowano go dyrektorem szkoły przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego. Małego wzrostu, ułomny i chorowity, należał Garbiński do rzędu ludzi odznaczających się prawością charakteru, odwagą, energją i pracowitością. Jako profesor uniwersytetu, a zwłaszcza dyrektor szkoły przygotowawczej miał odwagę — w czasach kierowania oświatą w Królestwie Kongresowem przez Grabowskiego i Szaniawskiego — otwarcie i energicznie występować w obronie powierzonego swej pieczy zakładu. Nie mieszając się do życia politycznego, oddawał się całkowicie wychowywaniu młodzieży na rozumnych i pożytecznych obywateli kraju. Gorący patrjota i zwolennik wzmożonej pracy nad rozwojem gospodarczym Królestwa, był tem samem przeciwnikiem wszelkich poczynań, zmierzających do odzyskania niepodległości drogą gwałtownych, zbrojnych wystąpień. Będąc sam szlachcicem, doskonale rozumiał i wysoko cenił wartość i znaczenie dla kraju mniej uprzywilejowanych



KAJETAN GARBIŃSKI
PREZES RADY MUNICYPALNEJ

według fotografji z portretu użyczonego przez rodzinę.

warstw społecznych, a zwłaszcza mieszczaństwa. Orjentował się w niebezpiecznym dla Polski wzroście w miastach Królestwa elementu niemieckiego i żydowskiego, opanowującego cały handel i młody, a tak świetnie rozwijający się przemysł. W czasie powstania, jako członek władz miasta Warszawy, pracował z niewyczerpaną energją nad zaprowadzeniem porządku i sprawiedliwości w mieście. Stojąc twardo w obronie interesów mieszkańców Warszawy tam, gdzie były one zagrożone, spełniał równocześnie gorliwie, lojalnie i energicznie wszystkie postanowienia Rządu Narodowego czy Sejmu, nakładające takie czy inne ciężary na stolicę. Po upadku powstania, zgodnie ze swem przekonaniem o potrzebie pracy pozytywnej, pozostał w Warszawie i ponowił przysięgę na wierność Mikołajowi I. Rządy rosyjskie, rozumiejąc znaczenie Garbińskiego i niebezpieczne wartości jego charakteru, odsunęły go od wszelkich zajęć w służbie państwowej, a nawet i społecznej, nie pozwalając na prowadzenie prywatnego zakładu naukowego. Z konieczności opuścił Warszawę, aby rozpocząć nowy zawód rolnika. Także i w tej dziedzinie pracy wybił się szybko na czoło i oddał ogromne usługi społeczeństwu, współpracując bardzo wydatnie i jak zawsze gorliwie w „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego“[133]).

Rada składała się, jak wyżej stwierdziłem, prawie wyłącznie z przedstawicieli zamożnego mieszczaństwa. Wśród radców zarysowały się wyraźnie dwie grupy. Pierwszą, liczniejszą stanowili śred-

nio inteligentni obywatele bez wyrobionego poglądu na sprawy polityczne; druga, mniej liczną inteligencja, zajmująca bardzo wyraźne stanowisko wobec rozgrywających się wypadków. Pierwsza grupa składała się w dużej mierze z ludzi pracujących od początku powstania we władzach miejskich. Łatwo było na nich wywierać wpływ w sprawach politycznych, — bardzo trudno w sprawach gospodarczych, dotyczących majątków obywateli, gdyż, jako osobiście zainteresowani, mieli w tej dziedzinie wyraźnie ustalone zdanie. Drugą grupę tworzyli obywatele, którzy, jako politycznie uświadomieni, byli bądź gorącymi zwolennikami walki z Rosją, bądź wprost przeciwnie wrogami powstania. W grupie patrjotów, poza prezesem Garbińskim, wyróżniali się: Matuszewski, Woliński, Wilkoszewski i znany z prac w poprzedniej Radzie — Jan Kanty Wołowski. Michał Matuszewski, profesor fizyki i chemji w Liceum Warszawskiem, należał do najbardziej energicznych pracowników Rady. Zdolny organizator i sumienny pracownik oddał ogromne usługi przy organizacji IV bataljonu 5 pułku strzelców pieszych Dzieci Warszawy.[134]) Józef Woliński, mecenas przy Sądzie Najwyższej Instancji, posiadał bardzo dużo inicjatywy. Jako czynny członek Towarzystwa Patrjotycznego był postrachem dla wielu radców i jedynym radnym, który z zapałem i energją przewodził ludowi przy kopaniu szańców.[135]) Wreszcie Walenty Wilkoszewski, komisarz służby nadzwyczajnej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrz-

nych i Policji, znany patrjota, odznaczał się niezwykłą gorliwością.[136])

Wśród wrogów powstania na pierwszy plan wybijał się znany krytyk, profesor uniwersytetu i dyrektor teatru Ludwik Osiński. Następca Garbińskiego na stanowisku prezesa Rady albo chorował, albo przeciwstawiał się pracom Rady, zmierzającym w tej czy innej formie ku wzmocnieniu sił powstania. Moskale doskonale ocenili jego rolę i scharakteryzowali go bardzo trafnie.[137]) Pokrewnych zapatrywań, choć nie tak jaskrawo demonstrowanych, byli znani z poprzedniej Rady Jan Wrzosek, Jasiński i Rożański. Feliks Jasiński, adwokat przy Sądzie Apelacyjnym, był doskonałym prawnikiem i swoim postępowaniem w Radzie Municypalnej, jak i w Gwardji Narodowej zasłużył się wybitnie zwolennikom Rosji, którzy po powstaniu pomogli mu do uzyskania stanowiska mecenasa.[138]) Jan Rożański, zastępca obrońcy Prokuratorji Generalnej, był bardzo zbliżony poglądami i charakterem do Jasińskiego, tylko znacznie mniej uzdolniony.[139])

Wśród przedstawicieli inteligencji było jeszcze radcami dwóch wybitnych ludzi, nieodgrywających zresztą w pracach Rady większej roli: profesor Uniwersytetu i dyrektor Ogrodu Botanicznego — Michał Szubert[140]) oraz senator kasztelan Franciszek Xawery Lewiński.[141]) O ile Szubert gorliwie uczestniczył w posiedzeniach Rady, o tyle Lewiński, poza paru pierwszemi posiedzeniami, bardzo rzadko przybywał na Ratusz. Mimo to z

Lewińskim liczono się w Radzie poważnie, dzięki jego wybitnym zdolnościom prawniczym i odwadze, z którą zawsze wypowiadał swe zdane. Zajęty licznemi obowiązkami, brał udział tylko w bardzo ważnych posiedzeniach Rady, występując najczęściej w roli oponenta — przeciwko Garbińskiemu. Jedynym owocem jego współpracy był projekt organizacji wewnętrznej Rady.

Patrjoci z Garbińskim na czele bardzo szybko opanowali ster rządów miastem. W sprawach politycznych i wszystkich wystąpieniach zewnętrznych z zasady zwyciężało zdanie Garbińskiego; w sprawach czysto gospodarczych, dotyczących ogółu obywateli, postępowano raczej w myśl życzeń większości radców, mimo że zajmowane przez nich stanowisko było często krzywdzące dla znacznej części mieszkańców stolicy. W sprawie kwaterunkowego odrzucono wnioski Matuszewskiego, zmierzające do proporcjonalnego obciążenia obywateli, zależnie od wartości posesji i dochodu, utrzymując, dzięki energicznej obronie Osińskiego i Wrzoska, wysoce niesprawiedliwą zasadę rozkładu kwaterunkowego w zależności od powierzchni domu.[142]) Podobnie odrzucono propozycję gubernatora miasta gen. Krukowieckiego, zmierzającą do zastąpienia kwaterunku w naturze — opłatą pieniężną, którą pokrywanoby koszta zakwaterowania wojska we wsiach okolicznych.[143]) Wogóle we wszystkich sprawach, dotyczących majątków obywateli i nakładania nowych ciężarów, stanowisko większości Rady było bardzo wyraźne i konse-

kwentne. Dokładano wszelkich wysiłków, aby o ile nie większość, to przynajmniej znaczną część ciężarów zepchnąć na barki uboższych mieszkańców stolicy, a możliwie jaknajmniej obciążać najbogatszych obywateli. Zasadę tę stosowano zresztą w równej mierze i do świadczeń w naturze. Zarówno przy popisie wojskowym, jak i rozdziale kwaterunku całkiem wyraźnie oszczędzano zamożnych mieszkańców i ich synów. Najlepszą ilustracją poglądów i panujących stosunków jest pieczołowita troskliwość Rady przy rozkładaniu świadczeń pieniężnych o to, aby nawet kobiety publiczne nie były wolne od przypadającej na nie części, nieproporcjonalnie zresztą wielkiej w porównaniu z obciążeniem np. właściciela kamienicy dochodowej w śródmieściu.[144])

Sprawy te absorbowały prawie w zupełności większość członków Rady. Tak wybitnie stronnicze stanowisko wymagało całkowitego podporządkowania Urzędu Municypalnego woli Rady Municypalnej. Z zupełnie innych powodów również i patrjoci z Garbińskim na czele dążyli do całkowitego podporządkowania Urzędu — Radzie Municypalnej, podporządkowania nie koniecznie zresztą zgodnego z intencjami ministra prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

Ułożeniem wzajemnych stosunków zajęła się Rada już na pierwszem swem posiedzeniu w dniu 18. III. 1831 r. Dopiero jednak w dniu 20. III. wybrała deputacje do poszczególnych wydziałów Urzędu Municypalnego, które teoretycznie miały

„rozpatrzywszy się w czynnościach i urządzeniach Urzędu Municypalnego wspólnie z naczelnikami i referentami i innymi urzędnikami etatowymi porozumieć się nad środkami mającemi ulepszyć administrację, policję, finanse lub zapewnić w teraźniejszym czasie wpływy i konieczną oszczędność"; naprawdę jednak stały się organem kontroli Rady Municypalnej nad czynnościami wydziałów Urzędu Municypalnego, zdolnym ewentualnie do wywarcia odpowiedniego nacisku.[145]) O prawdziwych zamiarach Rady najlepiej świadczy skład osobowy poszczególnych deputacyj. Do deputacyj tych wybrano, oprócz wszystkich radców (z wyjątkiem Ekerkunsta), którzy w poprzedniej Radzie pełnili dokładnie te same obowiązki, także i trzech obywateli z poza Rady, delegowanych jeszcze przez Łubieńskiego do poszczególnych wydziałów Urzędu Municypalnego.[146]) Członkowie deputacji, rządzący aż do wyborów wydziałami Urzędu Municypalnego, byli dostatecznie zaznajomieni z czynnościami wydziałów i doskonale musieli sobie zdawać sprawę z charakteru zmian koniecznych do przeprowadzenia; to też nie po to zostali wysłani do Urzędu Municypalnego. Zresztą uzasadnienie to miało być tylko zewnętrznem upozorowaniem konieczności istnienia deputacji i złagodzeniem formy niemiłego samemu Urzędowi, a zwłaszcza jego prezydentowi Węgrzeckiemu, organu kontroli. Po dyskusji przeprowadzonej na posiedzeniu Rady 20. III. nad projektem jednego z radców „aby wezwać Urząd Municypalny o przepisanie sobie organi-

zacji, któraby więcej koncentrowała czynności tegoż Urzędu“[147]), postanowiono przedmiot ten odłożyć do czasu zebrania odpowiednich spostrzeżeń przez deputacje, czyli na wieczne czasy. Stanowisko swe sprecyzowała Rada całkiem wyraźnie znacznie później, uchwalając, „że administracja należy do Urzędu Municypalnego, do Rady wszakże ważniejsze przedmioty winne należeć“.[148])

Istnienie zdobytej przewagi nad Urzędem Municypalnym zależało w znacznym stopniu od stanowiska, które zajmie w tej sprawie Komisja Rządowa. Najprawdopodobniej z obawy przed znanemi poglądami Bonawentury Niemojowskiego o podziale władzy na wykonawczą i kontrolującą i ścisłem ich rozgraniczeniu — musiała Rada uciec się do wybiegu z deputacjami, mającemi zaznajomić się z pracami Urzędu. Wypadki dowiodły, że wybieg ten udał się w zupełności, choć możliwe, że minister został poinformowany o istotnym stanie rzeczy, lecz ze względu na konieczność sprężystego i energicznego działania władz miejskich, nie chciał rozpoczynać wojny z Radą Municypalną. W każdym razie o stanowisku Niemojowskiego daje najlepsze pojęcie polemika między ministrem i Radą w sprawie zapewnienia obywatelom wpływu na mianowanie urzędników miasta.

W związku z mianowaniem Jakóba Gierlitza[149]) na stanowisko wiceprezydenta miasta Niemojowski w odpowiedzi na list Garbińskiego jeszcze nie bardzo jasno przedstawił swoje poglądy na istotę rozdziału władz. „W rządzie dobrze urządzo-

nym — mówił — rozgraniczenie między władzami wykonawczemi, jakiemi są urzędy municypalne i kontrolującemi ich postępowanie, jaką jest rada municypalna, jest koniecznie potrzebnem, gdyż gdyby władza kontrolująca miała prawo wpływać na wybór kontrolować mającego urzędnika, tem samem tenże urzędnik więcej byłby uległym władzy kontrolującej, jak swej władzy zwierzchniej, wykonawczej"[150]). Mimo tak wyraźnej odpowiedzi ministra — Rada na posiedzeniu 11 maja uchwaliła większością głosów starać się w dalszym ciągu o uzyskanie wpływów na mianowanie urzędników miejskich. Niekorzystna dla zamierzeń Rady sytuacja uległa gwałtownej poprawie z chwilą objęcia steru rządów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji przez Gliszczyńskiego. Nowy minister bardzo chętnie zgodził się na zasięganie opinji, a nawet na przedstawianie przez Radę kandydatów na opróżnione stanowiska w Urzędzie Municypalnym; wskutek tego przy końcu czerwca wyłoniła Rada ze swego grona deputację do ułożenia projektu, normującego udział Rady przy wyborze urzędników miasta.[151]) W ten sposób zostały ostatecznie ugruntowane wpływy Rady na mianowanie urzędników, czyniąc z Rady Municypalnej instytucję wszechwładną w stolicy.

Rada Municypalna, mimo istniejących różnic w poglądach jej członków, była organem zwartym i silnym. Prezydjum Rady składało się z prezesa Garbińskiego, jego zastępcy Lewińskiego i sekretarza Podbielskiego; w rzeczywistości jednak,

wskutek bardzo nikłej współpracy Lewińskiego, prezydjum składało się tylko z prezesa i sekretarza. Rada zgodnie z postanowieniem z 15. II. wybrała na posiedzeniu swem 20. III. członków pierwszej kadencji, którzy mieli obowiązek codziennie zbierać się na posiedzenia. Niezależnie od wybranej kadencji na temże posiedzeniu zwrócił się Garbiński z wezwaniem, „aby wszyscy członkowie (Rady) w miarę możności zbierać się mogli na te posiedzenia, już to dla wsparcia swem światłem kadencji stanowić mającej, już dla obeznania się bliżej z wszystkiemi szczegółami służby publicznej i każdą jej gałęzią". W praktyce Rada stale zbierała się w wielkim komplecie, przyczem udział w posiedzeniach wahał się od 8 do 32 radców.[152]) Zgodnie z wolą władz, jedną z pierwszych czynności Rady miało być opracowanie organizacji wewnętrznej.[153]) Organizacja ta miała ustalić stosunki między Radą Municypalną a Urzędem Municypalnym, unormować podział czynności Rady, przepisać regulamin obrad oraz instrukcję biurową. Sprawy tak ważne i istotne dla sprawnego działania Rady wiązały się ściśle z bardzo drażliwą sprawą współpracy władz miejskich. Ujęcie prawne stosunków z Urzędem Municypalnym musiałoby zmienić istniejące, a dla Rady tak korzystne warunki — to też nic dziwnego, że mimo nieporządków w łonie Rady, wypływających z braku organizacji wewnętrznej, rozpatrywano sprawę niezwykle wolno. Już na pierwszem posiedzeniu Rady wybrano specjalną deputację do ułożenia projektu.

W jej skład wchodzili: Lewiński jako prezes, ora Wrzosek, J. K. Wołowski, Woliński i Jasiński jak członkowie. Deputacja, składająca się z najlepszych prawników Rady, powierzyła opracowanie pierwszej redakcji — radcy Wrzoskowi. Na tem jednak sprawa utknęła. Mimo kilkakrotnych wezwań Komisji Rządowej nie można było, czy raczej nie chciano sprawy przyśpieszyć.[154]) Tymczasem wskutek braku regulaminu wewnętrznego — w obradach Rady panował chaos. Na posiedzeniach bez ustalonego zgóry porządku dziennego przeskakiwano od jednej sprawy do drugiej, nie dając możności projektodawcom bronienia swego stanowiska. Nie zapisując się do głosu, przerywano mówiącemu, względnie wygłaszano długie, a często nie mające treści mowy. W tych warunkach posiedzenia musiały się odbywać bardzo często i trwały długo, powodując niepotrzebną stratę czasu. Dopiero w pierwszych dniach maja wystąpił Matuszewski z projektem tymczasowego regulaminu posiedzeń. Przyjęty po długiej dyskusji — regulamin.[155]) wprowadził do obrad Rady względny porządek.

Sprawą organizacji wewnętrznej zajęto się dopiero w ciągu lipca, to znaczy w okresie, kiedy przewaga Rady, dzięki stanowisku nowego ministra, była już dostatecznie zapewniona. W ostatniej dekadzie lipca przedstawił Wrzosek deputacji opracowany projekt.[156]) Projekt, składający się z 43 artykułów, był doskonałą ilustracją panujących stosunków. Współpracę Rady z Urzędem Municypalnym określono w jednym z końcowych artykułów.

„Rada Municypalna (art. 39), jako władza nadzorcza, administracji miejskiej, nie będzie się wdawać w to wszystko, co jest prosto tylko wykonawczem; wszelkie więc przedmioty, gdy przejdą jej decyzję co do postanowić się mogących nowych zasad, zmian i poprawy, odsyłać będzie zresztą do wykonania Urzędowi Municypalnemu". W łonie Rady miały być utworzone cztery oddziały, odpowiadające mniej więcej wydziałom Urzędu Municypalnego: 1) skarbowy, kas i rachunkowości, 2) administracji i oświecenia, 3) wojskowy, 4) policji i sądownictwa. Do każdego oddziału wybiera Rada ze swego grona dwóch referentów, którzy opracowują wszystkie projekty i załatwiają sprawy bieżące. Obszernie określone kompetencje poszczególnych oddziałów odbierały wszelką inicjatywę i swobodę działania wydziałom Urzędu Municypalnego, sprowadzając Urząd Municypalny do roli organu wykonywującego ślepo wszelkie polecenia. W ten sposób próbowano ująć w formę prawną istniejące na Ratuszu stosunki. Pozatem projekt regulował wszystkie sprawy wewnętrzne Rady. Opracowany regulamin spotkał się z bardzo przychylnem przyjęciem w deputacji, wywołując w niej drobne i nieistotne zastrzeżenia. Należy przypuszczać, że podobni i cała Rada przyjęłaby projekt dobrze. Ostatecznie znane wypadki sierpniowe odwróciły jej uwagę od tego przedmiotu tak, że projekt, nie doczekawszy się uchwały Rady, nie został zrealizowany.[157])

Mimo braku organizacji wewnętrznej i niepo-

rządków na posiedzeniach, Rada działała naogół sprawnie i energicznie. W dużej mierze należy to przypisać tworzeniu rozlicznych deputacyj, które — w składzie trzech do czterech radców — załatwiały wszystkie sprawy bieżące i pilne, wnosząc na posiedzenie Rady tylko te z nich, których z tych czy innych powodów nie mogły rozstrzygnąć. Z pośród spraw, które zajęły najwięcej uwagi, na pierwszy plan wysunęły się sprawy finansowe. Fundusze miasta były w opłakanym wprost stanie. Przy niezmienionych wydatkach stałych — dochody zmalały — wskutek niepewności stosunków prawie do połowy, powodując stały brak pieniędzy. Także i składki, nakładane na pokrycie rozlicznych nadzwyczajnych wydatków, wymagały ciągłego ustalania zasad podziału, względnie rozpatrywania zażaleń i próśb o zwolnienie. O ile pokrycie deficytu nie leżało właściwie w granicach możliwości Rady, o tyle pokrycie wydatków nadzwyczajnych — przy pomocy składek zależało wyłącznie od Rady. Trzeba przyznać, że — jak na ówczesne warunki i dość ciężką sytuację — z zadania tego Rada wywiązała się dobrze i całkowicie spełniła swój obowiązek. Także i najważniejsze dla powstania sprawy wojskowe były załatwiane — w przeciwieństwie do postępowania poprzedniej Rady — sprawnie i stosunkowo szybko. Formowanie IV bataljonu 5 pułku strzelców pieszych postępowało energicznie naprzód, nie napotykając — dzięki staraniom Rady — na poważniejsze trudności. Znacznie gorzej przedstawiały się sprawy czysto miejskie, dotyczące

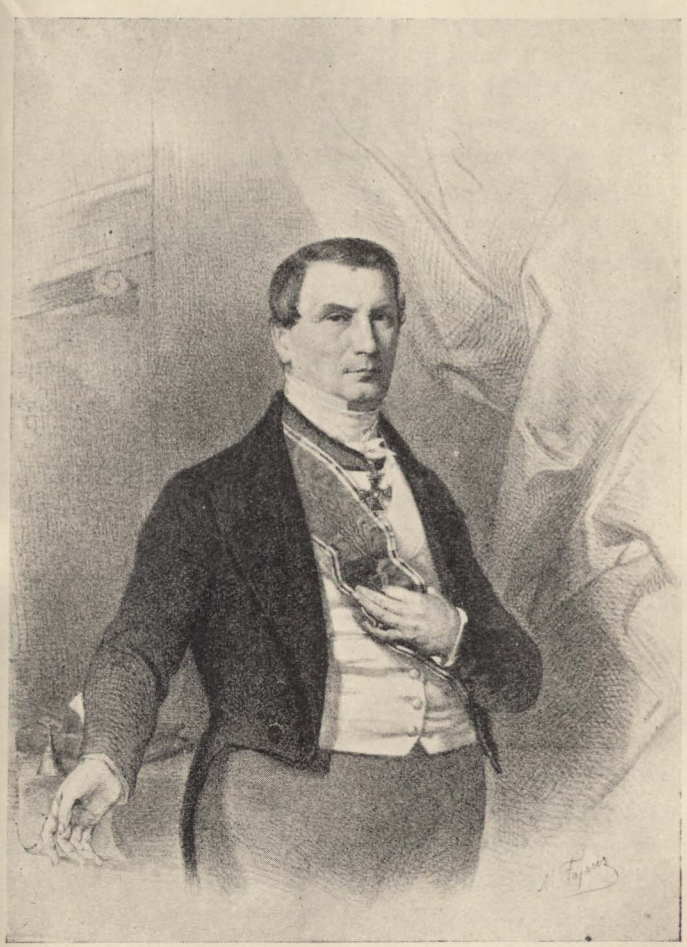
ogółu obywateli, a będące normalnie głównym obowiązkiem rad municypalnych. Np. sprawa „brukowego", opartego na niesprawiedliwych i przestarzałych zasadach, była dyskutowana i omawiana przez cały okres istnienia Rady właściwie bezskutecznie. Ale w tego typu sprawach grały rolę interesy osobiste, albo raczej klasowe, trudne do pogodzenia ze stanowiskiem reprezentanta ogółu mieszkańców, mającego dbać jednakowo o dobro wszystkich obywateli. Rozumniejsi, postępowsi, a także mało osobiście interesowani radcy występowali z projektami zmierzającemi do usunięcia jaskrawych niesprawiedliwości, ale zawsze napotykali na zdecydowany i stanowczy opór. Nawet i w tych wypadkach, gdy istniejące przepisy dawały bardzo szerokie pole do nadużyć, stosowanych na bardzo szeroką skalę w dobie Królestwa, nie można było prawie nigdy osiągnąć porozumienia, zadawalającego ogół mieszkańców stolicy.

Sprawą, której bodaj najwięcej czasu poświęcała Rada, była troska o bezpieczeństwo stolicy zarówno przed wrogiem zewnętrznym jak i wewnętrznym. Bezpieczeństwo Warszawy przed nieprzyjacielem zależało przedewszystkiem od rozwoju sił powstania i powodzenia na polu walki. Znane są ogromne wysiłki, które włożyły władze miasta w organizację dwóch pułków Dzieci Warszawskich i IV bataljonu 5 pułku strzelców pieszych oraz niezmordowana energja, z jaką zdobywano ogromne, jak na owe czasy, fundusze na dokonanie tak poważnej ofiary. Z równą energją popierano

prace władz wojskowych, zmierzające do ufortyfikowania stolicy i przygotowania jej do oblężenia. Wysyłanie ludności na szańce, budzenie w niej ducha zapału do pracy i poświęcenia, a wreszcie troskliwość o rozwój przemysłu wojennego przez wyszukiwanie i dostarczanie zdolnych rzemieślników bardzo dodatnio świadczą o Radzie Municypalnej. Również gromadzenie zapasów żywności i paszy na wypadek oblężenia oraz dostarczanie materjałów, koniecznych do wyrabiania saletry, były w dużej mierze zasługą Rady. W znacznie mniejszym stopniu, gdyż pośrednio, przy pomocy organów policyjnych, zajmowano się także wyłapywaniem szpiegów. Bez porównania trudniej było walczyć z wrogiem wewnętrznym: anarchją, zwątpieniem i zniechęceniem. Rozwijające się pomyślnie Towarzystwo Patrjotyczne, kierowane przez różne, często podejrzane jednostki, walcząc zasadniczo z wrogami powstania, przyczyniało się jednak do osłabiania jego sił, gdyż, podkopując autorytet Rządu Narodowego, Sejmu i Naczelnego Wodza, szerzyło anarchję. Tam, gdzie tylko zgodą, wzmożonym wysiłkiem wspólnym i silną wolą można było dopiąć zamierzonego celu, wprowadzenie nieufności i rozdwojenia przez ostrą krytykę, bez możliwości czy umiejętności zaradzenia złemu, równało się zbrodni. Nie można zachwycać się wadami władz, a zwłaszcza nieudolnością i kunktatorstwem wodza, ale dążenie do zastąpienia najgorszych nawet organów rządzących przez ludzi niezdolnych do pracy twórczej i

owocnego działania należy tembardziej potępić. Agitacja Towarzystwa, padając wskutek niepomyślnego obrotu działań wojennych na niezwykle podatny grunt wśród szerokich warstw ludności stolicy, stawała się dla powstania coraz groźniejszą. Przeciwdziałanie jej było nieledwie koniecznością. Rada Municypalna dokładała ze swej strony wszelkich wysiłków, aby ratować sytuację. Ale rola jej była niezwykle ciężka. Gwardja narodowa, czynnik teoretycznie najlepiej nadający się do tej akcji, w rzeczywistości był zbiorowiskiem ludzi drżących o swe rodziny, majątki i bezpieczeństwo własne. To też Rada, mimo posiadanych przemożnych wpływów w gwardji, nie potrafiła ożywić jej duchem wojowniczym, ani wlać w jej członków koniecznej w tych warunkach odwagi osobistej. Demonstracje 29 czerwca, dowodzące siły ludu, osłabiły jeszcze bardziej i tak już znikomą odwagę gwardzistów tak, że daremne były wszelkie wysiłki. Także i władze rządowe — wobec przemożnych wpływów Sejmu i opinji publicznej nie mogły znaleźć dość energji do stanowczego i zdecydowanego działania. Ostatnią drogą do opanowania położenia w mieście było organizowanie do ostrej akcji Urzędu Municypalnego wraz z podległą mu policją. Ale i ten czynnik, osłabiony przez Radę, w obecnej swej budowie i składzie zupełnie się do tego nie nadawał. Rada zbyt była zainteresowana w utrzymaniu istniejącego stanu, aby opuścić ręce i oczekiwać zrządzenia losu. Nie mając możności wyboru, zdecydowała się na przeprowadzenie szybkiej reorganizacji Urzędu Mu-

nicypalnego. Znowu jednak, jak przed sześciu miesiącami, dokonano tego w sposób połowiczny, nie dający w rezultacie spodziewanych wyników. Ograniczono się tym razem wyłącznie do zmiany na stanowisku prezydenta miasta. Wprawdzie usunięcie niedołężnego Węgrzeckiego kończyło z dwuosobowością kierownictwa, ale nie usuwało wszystkich przyczyn nieudolności i słabości Urzędu Municypalnego. Po uzyskaniu zgody Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, przystąpiono na posiedzeniu w dniu 27 czerwca 1831 r. do wyboru kandydata na stanowisko, zajmowane dotąd przez Węgrzeckiego. Z pośród dwu wysuniętych realnych kandydatur komisarz rządowy w Urzędzie Municypalnym Jakób Łaszczyński otrzymał 15 głosów, a były viceprezydent Adolf Schuch — 11 głosów[158]). Wynik głosowania był wymownem świadectwem opinji i nastrojów Rady. Zwycięstwo karjerowicza Łaszczyńskiego nad niezależnym i energicznym b. viceprezydentem świadczy to o zbyt silnym wpływie jaki — nawet w tym groźnym dla zamożnego mieszczaństwa okresie — na decyzję radców wywierała obawa przed utratą wpływów na postępowanie Urzędu Municypalnego w sprawach dotyczących majątków obywateli. Egoizm i krótkowzroczność reprezentantów zamożnego mieszczaństwa były zdumiewające: woleli utrzymać status quo, zapewniający im ulgi i wygody przy ściąganiu składek czy innych ciężarów, niż przyczynić się do ratowania sytuacji, grożącej ewentualną utratą wszystkiego, co posiadali. Za-



JAKÓB ŁASZCZYŃSKI
PREZYDENT MIASTA WARSZAWY

według litografji Fajansa (z lat 1850-1860) z Gabinetu Rycin U.W.

pewne do zwycięstwa Łaszczyńskiego przyczyniła się także i nadzieja, że ten zdolny i wyrobiony urzędnik potrafi — po samodzielnem objęciu urzędowania — przełamać wszystkie trudności, aby skutecznie przeciwdziałać złemu. Opinja Rady, przesłana Komisji Rządowej, spotkała się z całkowitą jej aprobatą tak, że przy przedstawianiu Rządowi Narodowemu odpowiedniego wniosku Komisja ograniczyła się, wbrew obowiązującym przepisom, do podania jako kandydata tylko Łaszczyńskiego. Postępowanie swoje tłumaczyła Komisja trudnością doboru dwóch innych kandydatów [159]). Dopiero po dwóch tygodniach, bo 12 lipca, Rząd Narodowy mianował Łaszczyńskiego prezydentem, powołując równocześnie Węgrzeckiego z powrotem do służby w sądownictwie na wyższe stanowisko zastępcy sędziego najwyższej instancji [160]).

Nowy prezydent, referendarz stanu Jakób Łaszczyński objął urzędowanie 15 lipca 1831 r.[161]). Pracował w Urzędzie Municypalnym jako komisarz rządowy od 12 lutego 1831 r. Zawsze dbały o swą karjerę, po objęciu urzędowania dokładał wszelkich starań, aby umiejętnem lawirowaniem utrzymać się na osiągniętem stanowisku. Po upadku powstania uzyskał, dzięki gruntownej zmianie przekonań, potwierdzenie nominacji Rządu Narodowego. Zawieszony w urzędowaniu w 1837 r. wskutek ujawnionych nadużyć w Urzędzie Municypalnym, został zwolniony w 1840 r. Jednak, jako człowiek niezwykle zdolny a nadewszystko sprytny, już w 1841 roku wrócił do służby rządowej i to na wyższe sta-

nowisko p. o. gubernatora cywilnego gubernii Mazowieckiej. Przetrzymawszy epokę rządów Paskiewiczowskich, zakończył swą karjerę 14-dniowem urzędowaniem zastępczem w Okręgu Naukowym Warszawskim w 1861 r.[162]).

Można zrozumieć, że człowiek, kierujący się takiemi zasadami życiowemi, mimo posiadania niezaprzeczonych zalet dobrego organizatora, nie nadawał się zupełnie do roli reorganizatora Urzędu Municypalnego w istniejących wówczas stosunkach. To też, mimo swych wysiłków, Rada Municypalna, a z nią i Urząd Municypalny pozostały biernymi świadkami rozgrywających się wypadków, a nawet pośrednio przyczyniły się do upadku powstania.

Zaciemniający się horyzont polityczny zmuszał osłabione wewnętrznemi intrygami władze rządowe do poczynienia ostatnich wysiłków w celu ratowania powstania. Zwłaszcza wojsko, osłabione stratami na polu walki oraz złożeniem broni państwom ościennym przez korpus Dwernickiego i dywizję Gielguda, wymagało koniecznie nowych uzupełnień. Przewidywane oblężenie Warszawy zwracało uwagę na istniejącą w stolicy Gwardję Narodową i Straż Bezpieczeństwa, jako na niewyzyskaną siłę, nadającą się do powiększenia załogi na wypadek oblężenia. Już w kwietniu energiczny i przedsiębiorczy gubernator miasta proponował rozwiązanie słabej moralnie i nieprzedstawiającej wartości pod względem wojskowym, a przytem dość kosztownej Gwardji Narodowej i utworzenie na jej miejsce regularnych sześciu batalionów piechoty, płatnych z ka-

sy miejskiej. Propozycja spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem Rady Municypalnej[163]). Radzie chodziło zarówno o niezwiększanie kosztów, jak i utrzymanie przy życiu czynnika obywatelskiego, który, wedle mniemania większości Rady, w dużym stopniu gwarantował utrzymanie spokoju w stolicy. Istnienie gwardji miało tem większe znaczenie, że równocześnie istniała i Straż Bezpieczeństwa, składająca się wyłącznie z samego pospólstwa, ale zależna przez swych dowódców całkowicie od gwardji. Z tych samych powodów przeciwstawiała się Rada próbom uniezależnienia straży — przez mianowanie specjalnego dowódcy tejże, tembardziej, że rozdzielenie tych dwu organizacyj pociągnęłoby za sobą wzrost sił i znaczenia straży. To też zapewne nie bez wpływu Rady ogłoszona 8. VIII. 1831 r. nowa organizacja straży utrzymywała dawną zależność jej od gwardji, powiększając jedynie jej stan liczebny. W rezultacie wysiłki Rady, wynikające z pobudek natury osobistej, pozbawiły Warszawę w czasie oblężenia licznych, a może i śmiałych obrońców[164]).

Pomyślne dla Rady stłumienie niebezpieczeństwa ze strony straży nie uchroniło Warszawy od poważnych zaburzeń nocy 15 sierpnia. Przebieg tej nocy i zachowanie się bierne Gwardji Narodowej wobec dokonywanych morderstw dowodzi, jak mało można było na nią liczyć.

Same zaburzenia, mające wyraźne tło polityczne, nie dotknęły zupełnie spraw miejskich. Natomiast następstwo wypadków nocy 15 sierpnia, t. j.

dokonana zmiana władz naczelnych powstania mogła odbić się bardzo ujemnie na dalszych losach samorządu. Objęcie władzy przez Krukowieckiego, człowieka niezaprzeczenie zdolnego i energicznego, lecz jednocześnie ambitnego i mściwego, nie było rzeczą pomyślną dla Rady. Początkowo wzajemne stosunki Rady z Krukowieckim, jeszcze jako gubernatorem miasta, były bardzo dobre. Krukowiecki we właściwy sobie arbitralny sposób zaraz po ukonstytuowaniu się Rady wydał rozkaz, „aby pod własną odpowiedzialnością nikt nie ważył się uchybiać urzędowi i Radzie Municypalnej; jeżeli zaś kto ma powód na nią użalania się, powinien zgłosić się w tej mierze do gubernatora“[165]). Stosunki te bardzo szybko uległy zmianie. Rada w bardzo ostrej formie ujęła się za wypłazowanym niewinnie przez Krukowieckiego, Józefem Pawłowiczem, obywatelem stolicy, porównywując postępowanie gubernatora z samowolą urzędów Konstantego. Ważniejszem było kategoryczne odrzucenie przez Radę zgłaszanych przez Krukowieckiego. To oziębiło i popsuło tak dobrze zapowiadające się stosunki. Dużą rolę odegrała niechęć i uprzedzenie Garbińskiego do Krukowieckiego[166]). Także ostatnie wystąpienie Rady w dniu 15 sierpnia było nacechowane wyraźną niechęcią do osoby popularnego generała. Na specjalnem posiedzeniu Rady, odbytem tego dnia przed wypadkami wieczornemi, rozważano, jak ustosunkować się do przyniesionej przez prezesa wiadomości o zamierzonem przez rząd powtórnem mianowaniu Krukowieckiego gubernatorem. Po dyskusji

jednomyślnie postanowiono wrócić się do Rządu Narodowego z prośbą o nieprzywracanie generała Krukowieckiego na urząd gubernatora miasta[167]). Tymczasem rozruchy w mieście oddały jeszcze w tej samej nocy w ręce Krukowieckiego nie tylko rządy miastem, ale i ster powstania, stawiając Radę w przykrem i niewygodnem położeniu. Dla zatarcia wrażenia swego ostatniego wystąpienia zdecydowała Rada znowu na specjalnem posiedzeniu w dniu 16. VIII. wysłać do Krukowieckiego delegację w składzie: Osiński, Wrzosek, Żelazowski, Gąsiewski i Wilkoszewski z oświadczeniem, „że jakkolwiek Rada była przeciwną jego nominowaniu, nie było to jednak, jak tylko przez wzgląd na dobro sprawy powszechnej, że wszelako skoro Rząd Narodowy ocenił, iż dobro kraju wymaga właśnie aby miejsce to generałowi Krukowieckiemu było powierzone, Rada pierwsza będzie w wspieraniu go we wszystkiem, co do osiągnięcia celów do dobra publicznego dążących, jakie sądzi za potrzebne". Pozornie stosunki zostały całkowicie naprawione; gubernator przyjął delegację bardzo uprzejmie i oświadczył: „że daleki od wszelkich osobistych uczuć, znosić się w każdym razie będzie z Radą Municypalną i we wszystkiem z pewnością na jej pomoc rachuje"[168]). W rzeczywistości jednak postanowił Krukowiecki przełamać oporne w stosunku do siebie stanowisko Rady. Wroga swego, Garbińskiego, powołał na stanowisko ministra oświaty, nie zgadzając się na zatrzymanie przez niego równocześnie i stanowiska prezesa Rady. Drugiego członka Rady, swego przy-

jaciela, senatora Lewińskiego powołał na stanowisko ministra sprawiedliwości, a energicznego Matuszewskiego na generalnego intendenta armji. Rada, osłabiona zabraniem zwłaszcza Garbińskiego i Matuszewskiego, stała się odtąd organem zupełnie powolnym życzeniom prezesa Rządu.

Mianowanie Garbińskiego ministrem stawiało Radę w obliczu konieczności wyboru nowego prezesa. Brak wpływu Garbińskiego przechylił szalę zwycięstwa na stronę wrogów powstania. W głosowaniu Osiński otrzymał głosów 12, a Wilkoszewski 8[169]). Ten wynik wyborów zadecydował o stanowisku Rady w ostatnich chwilach powstania. Zmiana poglądów i postępowania zarysowała się niezwykle ostro i wyraźnie. Po nocy 15 sierpnia, w obliczu nieuniknionego szturmu do szańców stolicy, Rada pracowała niezwykle energicznie: przygotowała instrukcję dla członków Rady, mających czuwać nad spokojem wewnątrz miasta, zwracała się do rządu o zwolnienie radców od służby w Gwardji Narodowej, aby tem wydatniej mogli pracować nad zachowaniem koniecznego w czasie oblężenia porządku, wydała polecenia zwiększające posterunki policyjne i regulujące zamykanie rogatek i sklepów, oraz określiła komplet Rady na 7 członków, przydzielając pozostałych radców do komitetów, mających czuwać nad poszczególnemi cyrkułami[170]). Wybór nowego prezesa, dokonany 24 sierpnia, przerwał energiczne i bardzo pożyteczne prace przygotowawcze do odparcia szturmu. Odtąd Rada nie może już znaleźć dość czasu na uchwalenie instrukcji dla rad-

ców, mających pełnić służbę porządkową między granicami cyrkułów a szańcami, gdyż musi rozstrzygać bardzo pilne sprawy: czy ma prawo wydzierżawić dom miejski, czy rozpisać przetarg na budowę oficyny, dyskutuje nad składkami na Gwardję Narodową, nad sprawą konserwacji mostu i wielu innemi, niemniej w tej tak doniosłej chwili ważnemi i pilnemi[171]). W czasie samej bitwy, zamiast pełnić służbę na wyznaczonych odcinkach, pilnowała Rada ze swym prezesem na czele pertraktacji z Bergiem, starając się upakarzającem pochlebianiem uzyskać zapewnienie bezpieczeństwa majątków. Wreszcie — po wejściu wojsk rosyjskich do stolicy — witała W. Ks. Michała u bram chlebem i solą[172]). Nic dziwnego, że tak nastrojoną instytucję utrzymali przy życiu nowi panowie miasta. W tym ponurym i przykrym końcowym okresie samorządu nie brak i momentów jaśniejszych. Poszczególni członkowie Rady starali się ulżyć doli rannych jeńców z wojska polskiego, skłaniając nawet Radę do oficjalnego wystąpienia w tej sprawie do gubernatora miasta[173]). Wreszcie, znacznie później, pośredniczyli w niebezpiecznej akcji rozdzielania pieniędzy, nadesłanych z emigracji, między żony i wdowy pozostałe w kraju po upadku powstania[174]). Sama Rada obradowała w znacznie mniejszym komplecie aż do 23 listopada 1831 r. W dniu tym odczytał Osiński zebranym 17 radcom polecenie Strogonowa, członka Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, rozwiązujące Radę Municypalną, jako instytucję stworzoną przez rząd rewolucyjny[175]).



LUDWIK OSIŃSKI
PREZES RADY MUNICYPALNEJ

według Sokołowskiego Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego.

PRZYPISY

[1]) Wzrost ludności Warszawy przedstawiał się następująco:

1787 r.	98000 mieszkańców
1792	120000
1805	68411
1813	78767
1817	88362
1821	104356
1825	126433
1830	139654

Podług płci i wyznania ludność wzrastała następująco:

Rok	Kobiet	Mężczyzn	Wyzn. chrześć.	Wyzn. mojż.
1824	61435	62432	96066	27801
			(w r. 1816 —	15579)
1830	70413	69241	108709	30945

Cyfry powyższe nie obejmują garnizonu i osób chwilowo przebywających w mieście.

vide: Ł. Gołębiowski: Opisanie historyczno-statystyczne m. Warszawy. Warszawa 1827 str. 46.

S. Dziewulski i H. Radziszewski Warszawa I/II. Warszawa 1915 I, str. 231.

Archiwum Akt Dawnych (A.A.D.) Akta K.R.S.W. i P. rok 1831. Formowanie siły zbrojnej w m. st. Warszawie. Nr. 472.

[2]) Dziennik Praw Królestwa Polskiego tom I, str. 155-165.

[3]) Zbiór Przepisów Administracyjnych Król. Pol. Wydział Spraw Wewnętrznych cześć V. Zarząd gospodarczy m. Warszawy, tom I, str. 31—75.

[4]) Dziennik Praw Król. Pol. I, str. 428—430. Postanowienie Namiestnika z 17. VIII. 1816 r.

[5]) A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. Składu władz policyjnych i municypalnych m. st. Warszawy Nr. 14275.

[6]) Karol Wojda urodził się 23. XI. 1771 roku. W roku 1792 został mianowany sekretarzem poselstwa polskiego w Berlinie. Po wybuchu powstania Kościuszkowskiego wrócił do Warszawy. Jeździł do obozu pod Połańcem. W czerwcu 1794 został ponownie wysłany zagranicę. W roku 1797 wstąpił do 1 legji polskiej w stopniu kapitana. Walczył w kampanjach 1799 i 1800. Już w 1801 roku wrócił do kraju, gdzie wstąpił do pruskiej służby administracyjnej. Po złożeniu w Berlinie egzaminu na assesora pracował w kamerze w Szczecinie i Kaliszu. Za Księstwa Warszawskiego mianowany dzięki protekcji Łubieńskiego, referendarzem przy Radzie Stanu. Brał żywy udział w ruchu wolnomularskim. W roku 1812 objął kierownictwo Komisji Potrzeb Wojska. W roku 1815 został odznaczony przez Aleksandra I krzyżem św. Stanisława 1 klasy. Umarł 21. II 1846 roku.

A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o. c. Nr. 14275, oraz Archiwum Główne Magistratu m. st. Warszawy (A. Gł. M. m. st. W.) Akta Urzędu Municypalnego II Nr. 175 — Rewolucji w dniu 29. XI. 1830 rozpoczętej wieczór w Warszawie. (vide: Kronika Warszawy Nr. 3 rok 1930. A. Moraczewski— Inwentarz akt dotyczących powstania listopadowego' przechowywanych w Archiwum Miejskiem w Warszawie). A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. Urzędników m. st. Warszawy Nr. 14276. Archiwum Skarbowe (A.S.) Akta K. E. Nr. 90.

[7]) Radnymi zostali mianowani przez Namiestnika w dniu 9. IV. 1816:

Stanisław Mogielnicki † 15. X. 1826.
Jędrzej Plath † 31. VIII. 1819.
Jan Jeschke † 11. I. 1820.
Michał Czarnecki † 6. XI. 1830.

Dnia 12. IV. 1816 mianowała K.R.S.W. i P. ławnikami:

Ksawerego Królikowskiego,
Walentego Peter,
Kazimierza Miecznikowskiego,
Antoniego Lichtensteina.

A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o. c. Nr. 14275.

[8]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U.M.I. Rady Municypalnej Nr. 3. A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o. c. Nr. 14276.

[9]) A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o. c. Nr. 14275. Modzelewski został mianowany 27. VIII. 1816 zmarł 27. X. 1817.

[10]) Szymon Askenazy Łukasiński I/II Warszawa 1929. I, str. 357—358. II str. 204.

[11]) Askenazy o. c. I. str. 358—360. A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o. c. Nr. 14276.

[12]) Askenazy o. c. II str. 209.

[13] Uprawnienia i skład zgromadzeń gminnych, atrybucje marszałka oraz sposób wyboru deputo-

wanego określał statut, nadany przez Aleksandra I w dniu 1. XII. 1815 r.

Dz. Pr. Kr. Pol. I. 282—344.

[14]) Marszałek, mianowany w praktyce przez namiestnika, był osobą wszechwładną na zgromadzeniu. Marszałek dobierał sobie do pomocy z pośród obecnych na zgromadzeniu dwóch assesorów i sekretarza i wraz z niemi dokonywał wszystkich czynności. Obywatele obecni na zgromadzeniu mieli jedynie prawo podawać kandydatów, a następnie głosować. Przemawianie w jakichkolwiek sprawach było zakazane. Głosowało się przez podkreślenie jednego nazwiska na kartce, zawierającej nazwiska wszystkich kandydatów, poczem każdy głosujący wrzucał kartkę do urny. Assesorowie obliczali ilość głosów, oddanych na poszczególnych kandydatów. Otrzymujący największą ilość kresek czyli votów był obrany deputowanym. Przy tym systemie wyborczym, który obdarzał największem zaufaniem assesorów, mianowanych przez marszałka, pole do nadużyć było ogromne.

[15]) A.A.D. Akta Senatu. Protokóły sejmików i zgromadzeń gminnych Nr. 54 (rok 1822), Nr. 62 (rok 1824), Nr. 68 (rok 1826), Nr. 75 (rok 1828), Nr. 83 (rok 1830).

[16]) Statut o prawach politycznych i obywatelskich, o sejmikach i zgromadzeniach gminnych i o sejmach orzekał między innemi, że nieważnemi będą zgromadzenia gminne:

a) składające się z osób niemających prawa głosowania,

b) na którychby zbierane kreski niewiernie do

protokółu były zapisane, a wybór deputowanego będzie nieważny, jeżeli osoba wybrana datkiem lub obietnicami zjednała sobie kreski.

Dz. Pr. Kr. Pol. I. 282—344.

[17]) Dz. Pr. o. c. IV. 17—28.

[18]) Sposób wybierania radców obywatelskich był ten sam co deputowanych. Wybory reprezentantów ludności do tych dwóch tak różnych instytucyj odbywały się na tem samem zgromadzeniu, przy tem samem prezydjum i były tak ze sobą zespolone, że wyniki ich zapisywano we wspólnym protokóle.

[19]) M. Mochnacki Powstanie Narodu Polskiego. Berlin 1863. II. 189—191.

[20]) Mochnacki o. c. II. 93. W. Tokarz: Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa. Warszawa 1925. 117 i 119.

[21]) Mochnacki o. c. II, 112 i 131. Tokarz o. c. 147 i 159.

[22]) Tokarz o. c. 191.

[23]) Z powodu zniszczenia czy zagubienia zasadniczego źródła, t. j. protokółu Rady Administracyjnej, ustalenie przebiegu i charakteru nominacyj nastręcza poważne trudności. Najwiarogodniejszy ze współczesnych, Mochnacki twierdzi, że nominacja Węgrzeckiego i Bolesty nastąpiła 30. XI. przed południem, a Piotra Łubieńskiego na dowódcę Straży Bezpieczeństwa tegoż dnia wieczorem. Młocki zasadniczo potwierdza tezę Mochnackiego, przesuwając raczej przez pomyłkę, jak można sądzić z treści zdania, nominację Piotra Łubieńskiego na 1. XII. „Patrjota“ łączy wszystkie trzy nominacje razem. W źródłach archiwalnych znajdują się oryginalne

nominacje, które potwierdzają tezę Mochnackiego, pomijają jedynie milczeniem nominację Bolesty. Mimo to nominacja Bolesty nie ulega wątpliwości, gdyż brak aktu nie może służyć jako dowód negatywny, tembardziej, że źródła nieledwie współczesne, a więc najbardziej wiarogodne, jak „Patrjota" z 2. XII. 1830 i pamiętnik Młockiego, pisany w 1831 roku, potwierdzają fakt nominacji. Nasuwa się przypuszczenie, że nominację Bolesty celowo w pierwszych dniach grudnia starano się zataić.

Rocznik Tow. Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1870 — 1872. Poznań 1872. Protokóły Rady Administracyjnej str. 427—459. A.A.D Protokóły Rady Administracyjnej z roku 1830.

Mochnacki o. c. II. 172. Pamiętnik Alfreda Młockiego str. 269 (Zbiór pamiętników do historji powstania polskiego 1830—1 Lwów 1882).

Patrjota Nr. 2 z 2. XII. 1830. A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. rok 1831. Organizacji Urzędu Municypalnego miasta stołecznego Warszawy. Nr. 491 karty 2—7.

[24]) A. S. Akta Komisji Emerytalnej — Stanisław Węgrzecki Nr. 262. Archiwum Główne Akt Dawnych (A. Gł.). Akta miasta Warszawy z czasów Księstwa Warszawskiego Organizacji municypalności m. Warszawy Nr. 64 vol. II.

A. Gł. Akta m. W-wy Organizacji Rady Municypalnej Warszawskiej Nr. 84.

A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. Składu władz policyjnych i municypalnych m. st. Warszawy Nr. 14274.

Wójcicki Cmentarz powązkowski. Warszawa, I, str. 206.

Askenazy o. c. I. 33—35. Rkps. Akademji Umiejętności w Krakowie Nr. 1355. II.

[25]) A. S. Akta Centralnej Komisji Likwidacyjnej. Ignacego Bolesty Nr. 153.

A. S. Akta Komisji Emerytalnej Ignacy Bolesta Nr. 536. A.A.D. Skorowidz uczestników powstania listopadowego.

A.A.D. Akta Komisji Rządowej Wojny Nr. 2006 k. 28. Nr. 3073 k. 3.

[26]) A. S. Akta Centralnej Komisji Likwidacyjnej o. c. Nr. 153.

[27]) Stronę polityczną całej akcji świadomie usuwano na plan drugi, aby nie zrazić patrjotycznej części zamożnych mieszkańców.

[28]) Patrjota Nr. 4. 1830 rok. Kurjer Polski Nr. 351. 1830 r.

[29]) Mochnacki o. c. II. 191. Młocki o. c. 277—279. Bratkowski: Ze wspomnień str. 18. (Zbiór pamiętników o. c.)

[30]) Rzeczą niezwykle charakterystyczną, przemawiającą za podaną charakterystyką rodziny Łubieńskich, a zwłaszcza senjora Feliksa i kierownika młodszego pokolenia Henryka, jest okoliczność, że w pamiętnikach i pracach pisanych przez przedstawicieli wszystkich odłamów myśli politycznej polskiej XIX wieku spotyka się stale ujemną charakterystykę rodziny Łubieńskich. Co więcej postępowanie członków tej rodziny w dziedzinie gospodarczej, wojskowej i kościelnej spotyka się stale z ostrą krytyką. Nawet opinja Watykanu czy Nuncjatury wiedeńskiej przedstawia Łubieńskich w jak najgorszem świetle. Wysiłki potomków rodziny Łubieńskich, zmierzające do odparcia zarzutów, stawianych ich ojcom czy krewnym, jeszcze mocniej słuszność tych zarzutów uzasadniły. Rola starającego się ocenić wypadki bezstronnie jest niezwykle uproszczona dzięki możności korzystania z częściowo wydanych źródeł rodzinnych.

T. Łubieński: Henryk Łubieński i jego bracia. Kraków 1886.

R. Łubieński: Generał Tomasz Pomian hr. Łubieński I/II Warszawa 1889.

P. P. Bracia Łubieńscy Czas Nr. 268 z 22. XI. 1885.

Mochnacki o. c. II. 196 sq.

St. Barzykowski: Historja powstania listopadowego I/V Poznań 1883—1884. I-338, 430, II-26, IV-374.

Nowa Polska Nr. 3, 9, 102 rok 1831; R. Przelaskowski Sejm 1825 roku. Warszawa 1929. 165. ks. A. Boudou Stolica święta a Rosja. Kraków 1928, tom I. Młocki o. c. 235. Bibl. x. x. Czartoryskich. Emigracja. Dokumenta polityczne. Rkp. 5659 str. 359. Archiwum Watykańskie. Segretaria di Stato 247/1831, Nunziaturo di Vienna 276. A. Gł. Akta Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Śledztwa przeciwko osobom obwinionym o należenie do szpiegostwa i policji tajnej. RT. 8.

[31]) Tomasz Łubieński był siedmiokrotnie umieszczany na liście kandydatów do Senatu, jednak w głosowaniu zawsze przepadał. Głównym promotorem wyboru Łubieńskiego w Senacie był Stanisław hr. Grabowski. Nominacja nastąpiła z woli Cesarza — bez propozycji i zgody Senatu.

A.A.D. Akta Senatu. Kwalifikacyj na senatorów. Nr. 91.

[32]) R. Łubieński Gen. T. Łubieński o. c. T. Łubieński Henryk Łubieński o. c. A.A.D. Akta K.R.W. Nr. 3056.

[33]) R. Łubieński Gen. T. Łubieński o. c. II, str. 1.

[34]) T. Łubieński Henryk Łubieński o. c. 88—90. A.A.D. Akta Rządu Tymczasowego Kr. Pol. Składu Urzędu Municypalnego m. st. Warszawy Nr. 142.

[35]) A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142. A.A.D. Akta Senatu o. c. Nr. 68. Przewodnik Warszawski Rok II. Warszawa 1827 str. 86, 15.

[36]) Należy przypuszczać, że stosunki obu delegatów z Henrykiem Łubieńskim musiały być dość bliskie, gdyż trudno przypuścić, aby tak wybitni przedstawiciele kupiectwa warszawskiego nie byli zależni od takiego potentata kredytowego.

Al. Kraushar Kupiectwo Warszawskie Warszawa 1929.

[37]) A. Rodkiewicz Pierwsza Politechnika Polska Kraków—Warszawa 1904 str. 240.

[38]) R. Łubieński Gen. T. Łubieński o. c. II. str. 1.

[39]) A. hr. Zamoyski Moje przeprawy I/II Kraków 1906 I str. 63.

[40]) R. Łubieński Gen. T. Łubieński o. c. II. str. 2.

[41]) A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142. A. Gł. Akta urzędników wymiaru sprawiedliwości. Urzędowania Dominika Krzywoszewskiego Nr. 4659. Archiwum Oświecenia Publicznego (A.O.P.) Akta Szkoły Prawa i Administracji Protokółów przy wpisach robionych Nr. 6 vol. I. karta 206—209. Przewodnik o. c. 85—86. St. Harbut Noc Listopadowa. Warszawa 1926, str. 278. T. Łubieński Henryk Łubieński o. c. 84—85. Askenazy o. c. II. 60, 286, 340.

[42]) A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

[43]) Pamiętnik Tow. Lekarskiego Warszawskiego tom LX. Warszawa 1868 str. 53—56. Nowa Polska. Nr. 14, 32 rok 1831. Kurjer Polski Nr. 538, 1831 rok. Przewodnik o. c. str. 50. Jeske Choiński: Neofici polscy. Warszawa 1904, str. 82—84.

[44]) Rocznik Tow. Historyczno - Literackiego w Paryżu. Rok 1866. Paryż 1867, str. 353.

[45]) Źródła są tak nieliczne i małomówne, że odtworzenie planu działania, podyktowanego Łubieńskiemu — musi opierać się na drobnych zupełnie szczegółach, a nawet pojedyńczych wyrażeniach. Sprawę i charakter powołania obywateli do władz miejskich ustaliłem na podstawie różnic dwóch, niezwykle ważnych dla genezy Rady Municypalnej, protokółów pierwszych czynności Łubieńskiego na Ratuszu. O ile we wcześniejszym protokóle, spisanym w obecności Zamoyskiego i Plichty, nie ma najmniejszej wzmianki o Radzie Municypalnej — o tyle drugi ma być protokółem pierwszego zebrania Rady. Rzeczą niezwykle charakterystyczną i wyja-

śniającą wiele jest godność Plichty: we wcześniejszym protokóle jest sekretarzem „Urzędu", w późniejszym — Rady Municypalnej. Wreszcie dopełnieniem protokółów są: „Moje przeprawy" Zamoyskiego o. c.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. karta 1. Akta U. M. Delegowanych z rady obywatelskiej do biór i magazynów II. 13. karta 23.

[46]) Na liście było 21 nazwisk w tem:
4 delegatów do Rady Administracyjnej,
10 (11 — 1 był równocześnie delegatem do R. A.) setników Straży Bezpieczeństwa,
1 (3 — 2 było równocześnie setnikami) radca obywatelski,
2 (5 — 3 było równocześnie setnikami) biorących udział w prezydjach zgromadzeń gminnych.
4 nowych: prof. Skrodzki, J. K. Wołowski, Wiszniewski i Staniszewski.

A. Gł. M. m. st. W. Akta Gwardji Narodowej Wyborów i przedstawiania do zanominowania na oficerów Gwardji Narodowej IV. Nr. 39.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. II. 13.

[47]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. II. 13.

[48]) Zamoyski o. c. I. 63.

[49]) Popierają powyższe przypuszczenie: z jednej strony, — bruljon protokółu zebrania popołudniowego, w którym cały czas jest mowa całkiem wyraźnie o Radzie Municypalnej, z drugiej strony „Ogólny rys dotychczasowych czynności Rady Municypalnej" z 8. XII. 1830 roku, w którym, mówiąc o poczynaniach Rady Municypalnej dodano: „Wszy-

stkim tym środkom Rada Administracyjna słuszność i pożyteczność przyznawała". Równocześnie wiadomo, że Tomasz Łubieński jako v-prezydent bywał bardzo często na posiedzeniach Rady Administracyjnej.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. Mochnacki o. c. II. 196. Protokóły Rady Rocznik o. c.

[50]) Ustalony podział przedstawiał się następująco:

Do Wydziału Administr.	Piotrowski Michał deputowany na Sejm
	Brzeziński Andrzej radca obywatelski
	Ekerkunst Józef radca obywatelski
	(wszyscy trzej piwowarzy)
Do Wydziału Policji	Dr. Krysiński Ildefons fizyk miasta
	Hoffman Edward (?)
	Przybysławski Jacenty kupiec, z-ca sędziego Trybunału Handlowego woj. Mazowieckiego
	Köller Józef
Do Wydziału Skarbowego	Scholtze Karol
	Sommer Wojciech
	Ziegler Karol podstarszy Zgromadzenia Kupców m. W-wy
Do Wydziału Wojskowego	Fontanna Onufry b. ppułk. właściciel domów

	Żelazowski Jan aptekarz
	Staniszewski Walenty (?)
Do Cyrkułu I	Dorantowicz Paweł radca obyw. b. dep. kupiec
	Milkuszyc Karol kupiec
Do Cyrkułu II	Ziółkowski b. kpt.
	Smoczyński Franciszek
Do Cyrkułu III	Mierzejewski Walenty właściciel domu
	Jagodziński (?)
Do Cyrkułu IV	Seydel Fryderyk starszy Zgromadzenia Kupców
	Tennstedt Jan (?)
	Grabowski Józef właściciel domu
Do Cyrkułu V	Żórawski Anastazy (?)
	Gąsiewski A. aptekarz
Do Cyrkułu VI	Hoffman Karol urzędnik
	Lessel Józef budowniczy
Do Cyrkułu VII	Schlesinger Jan (?)
	Sztern Leon (?)
	Raszke Samuel kupiec
Do Cyrkułu VIII	Dembe Jan
	Budzyński Józef ławnik urz. Burmistrza Pragi
	Goetz Jan

A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

W porównaniu z pierwotną listą dokonano następujących przesunięć — trzech: Charczewskiego, Wiszniewskiego i J. K. Wołowskiego nie umiesz-

czono w nowym składzie, natomiast wprowadzono osiemnastu nowych obywateli, z czego siedmiu wybitnie czynnych w organizowaniu Straży Bezpieczeństwa.

A. Gł. M. m. st. W. Akta G. N. o. c. IV. 39.

[51]) A. A. D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

[52]) Kurjer Polski Nr. 351 z 4. XII. 1830. Rozkaz P. Łubieńskiego z 1. XII. 1830.

[53]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. Straży Bezpieczeństwa i patrole przez komisarzy I. 121.

Rozkaz Krzywoszewskiego do komisarzy cyrkułowych z 2. XII. 1830. W akcji rozbrajania główną rolę odegrali obywatele wyznaczeni do poszczególnych wydziałów Urzędu M. czy policji cyrkułowej, przy ochoczej współpracy właścicieli domów.

A. O. P. Deklaracje nauczycieli z 1831 roku (deklaracja Celińskiego prof. U. W.) Protokóły Rady A. o. c. str. 455-6.

[54]) Dnia 1 grudnia wieczorem z inicjatywy członków sprzysiężenia powstał w Warszawie Klub Patrjotyczny, — zmierzający do objęcia władzy i poprowadzenia jej w duchu rewolucji.

Mochnacki o. c. II. 198-9.

[55]) Protokóły Rady A. o. c. Mochnacki o. c. II. 253-5. Młocki o. c. 283.

[56]) W akcji politycznej, skierowanej bezpośrednio przeciwko Klubowi, brali udział jedynie nieliczni członkowie władz miejskich z Krzywoszewskim na czele. Właściwe mieszczaństwo wraz ze swemi przedstawicielami nie mieszało się do tego prawie zupełnie.

Mochnacki o. c. II. 227, 244-7, Kurjer Polski Nr. 353, Młocki o. c. 286.

[57]) Mochnacki o. c. II. 196.

Krzywoszewski występował w imieniu miasta na Radzie Administracyjnej, podpisywał sam, względnie z Łubieńskim, wszystkie ważniejsze rozporządzenia władz miejskich.

[58]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. Gen. T. Łubieński o. c. II. 3—4. Protokóły R. A. o. c.

Naprawdę opanowano pocztę i policję. Delegaci Rady Municypalnej, wyznaczeni zresztą z osób niewchodzących w skład Rady, urzędowali prawie do końca grudnia dzięki poparciu Tomasza Łubieńskiego, który w pierwszych dniach dyktatury objął formalne kierownictwo poczty, a następnie został zastępcą ministra prezydującego w K. R. S. W. i P. — Opanowanie K. R. W. R. i O. P. nie doszło do skutku, gdyż wyznaczona delegacja przybyła na posiedzenie Komisji, już po objęciu jej z ramienia dyktatury przez J. Lelewela.

A. O. P. Protokóły posiedzeń administracyjnych K. R. W. R. i O. P. posiedzenie z 7. XII. 1830.

[59]) Dla zabezpieczenia majątków rosyjskich wyznaczyła Rada aż 26 komitetów czy delegacyj, w których pracowało bezinteresownie 78 obywateli.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

Niezwykle znamiennem dla stosunku Rady Municypalnej do Rosjan jest przemówienie Łubieńskiego na Radzie Administracyjnej, oraz pismo Krzywoszewskiego do prof. Lacha Szyrmy dowódcy Gwardji Honorowej, wzywające do natychmiastowego zaprzestania aresztowania osób **„któreby nie były dostrzeżone na gorącym uczynku rabunku lub**

kradzieży". Również dużo do myślenia daje zaufanie, z jakiem zwracają się Rosjanie o pomoc do rodziny Łubieńskich.

Protokóły o. c. 455/6.

Gen. T. Łubieński o. c. korespondencja za grudzień.

[60]) Wystarczy zestawić dane, dotyczące składu Rady Municypalnej z obsadą stanowisk Straży Bezpieczeństwa i wynikami wyborów grudniowych, aby przekonać się o ścisłym związku tych dwóch instytucyj. Co do samych wyborów dostateczne dowody znajdują się w prasie współczesnej. Rola Gwardji Narodowej w powstaniu jest całkiem niedwuznaczna; zachowanie się jej w momentach przełomowych uwypukla aż nadto panujące wniej nastroje i uczucia.

A. Gł. M. m. st. W. Akta G. N. o. c. IV. 39. Kurjer Warszawski, Kurjer Polski i Gazeta Polska za grudzień 1830 r. Mochnacki o. c. II. 256—7, III. 43—45.

[61]) Por. prasę współczesną a zwłaszcza Kurjer Polski i Gazetę Polską oraz „Ogólny rys dotychczasowych czynności" o. c.

[62]) Krzywoszewski zostaje oficjalnym zastępcą Łubieńskiego 18. XII. 1830.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

Łubieński w dniu 7. XII. 1830 objął Dyrekcję Poczt i Policji Krajowej, a 21. XII. 1830 został zastępcą ministra prezydującego w K. R. S. W. i P.

Gen. T. Łubieński o. c. II. 4, 14.

Zamoyski, 6. XII. 1830 mianowany zostępcą ministra prezydującego w K. R. S. W. i P., powrócił z chwilą objęcia Komisji przez Łubieńskiego na dawne, piastowane przed wybuchem powstania,

stanowisko dyrektora generalnego Przemysłu i Kunsztów w K. R. S. W. i P.

A.A.D. Akta Władz Centralnych Nominacji urzędników Nr. 12.

Plichta 24. XII. 1830 został mianowany sekretarzem generalnym Rady Najwyższej Narodowej.

A.A.D. Akta W. C. o. c. Nr. 12.

Celiński przestaje pracować w Radzie z chwilą przeznaczenia go do składu komisji opiekującej się własnością W. Ks. Konstantego, tj. od pierwszej dekady grudnia.

A.O.P. Deklaracje o. c.

[63]) Gen. T. Łubieński o. c. II. 15 oraz Kurjer Polski Nr. 389 z 3. I. 1831.

[64]) Życiorys oraz charakterystykę Garbińskiego patrz str. 119—121.

[65]) A. Gł. M. m. st. W. Akta G. N. o. c. IV. 39. A.A.D. Akta Herodji Nr. 5675. — A.A.D. Akta W. C. o. c. Nr. 12. A.A.D. Akta Senatu o. c. Nr. 62, 68, 75, 83. A.A.D. Papiery Adolfa Schucha.

[66]) Kraushar Miscellanea archiwalne III. Warszawa 1913 str. 146. A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

[67]) Gen. T. Łubieński o. c. II. 4—5. A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

[68]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

[69]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

[70]) Nominacja Majewskiego została wydana przez dyktaturę z pominięciem stosowanej zwykle procedury. Wszystkie nominacje i uwolnienia zarówno w drugiej połowie grudnia, jak i pierwszej stycznia 1831 roku były wydawane na skutek odpowiedniego przedstawienia Rady Najwyższej Narodowej. Nominacja Majewskiego nie została poprzedzona odpowiednim wnioskiem Rady. Zarów-

no fakt, że całą korespondencję w sprawie nominacji pisał własnoręcznie Krysiński, sekretarz generalny dyktatora, jak i to, że w korespondencji tej — poza kilkakrotnie użytem wyrażeniem „natychmiast“ — wykazuje Krysiński ogromne zainteresowanie sprawami, mogącemi przeszkodzić Majewskiemu w natychmiastowem objęciu urzędowania, dowodzi, że nominacja nastąpiła nie na skutek opróżnienia stanowiska lecz z powodów bardziej istotnych. O samym Majewskim, z powodu braku akt osobowych, nic dokładnego powiedzieć nie można, zwłaszcza że równocześnie było kilku adwokatów Majewskich, w tem dwóch Antonich.

A.A.D. Akta W. C. o. c. Nr. 12.

[71]) Już 9 dnia urzędowania Majewski musi prosić o zwolnienie z zajmowanego stanowiska.

Antoni Majewski do z-cy ministra prezydującego w K. R. S. W. i P. 12. I: 1831: „Między obowiązkami do urzędu v-prezydenta m. Warszawy przywiązanemi są, jak mnie kilkudniowe sprawowanie tegoż urzędu przekonało takie, które bez pomocy obywateli i mieszkańców tego miasta wykonanemi być nie mogą; pomoc zaś ich ten tylko zyskać zdoła, kto przez związki i zażyłość z niemi jest w stanie wpłynąć skutecznie na ich umysły i serca. Pomnąc na ustronne moje dawniej pożycie, nie mogę sobie pochlebiać, abym mógł mieć na nich wpływ takowy, a gdy obowiązkiem prawego obywatela jest, aby przytłumiając podszepty własnej miłości, ustąpił miejsca, w którem skutecznie działać nie może temu, ktoby do tego był od niego

zdolniejszym, z tego powodu upraszam JW. Pana, abyś uwolnienie mnie od obowiązków czyli urzędowania v-prezydenta m. st. Warszawy u dyktatora wyjednać raczył".

A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

Bardzo możliwe, iż na wrogi stosunek obywateli do Majewskiego wpłynęło także i surowe obchodzenie się Majewskiego z uwięzionym Henrykiem Łubieńskim.

A. Gł. Akta K. R. S. Sprawy karnej przeciwko J. Lubowidzkiemu, Henrykowi Łubieńskiemu i inn. Nr. 14 R. T.

[72]) Uwolnienie nastąpiło dnia 6 stycznia 1831 r. A.A.D. Akta W. C. o. c. Nr. 12.

[73]) Na zebranie zostali zaproszeni:

1) **członkowie Rady Ogólnej** — Garbiński, Celiński, Zamoyski, Plichta, Schuch, Skrodzki i Krzywoszewski.
2) **delegowani do Wydziału Pol.** Köller i Hoffman Edward.
3) **deleg. do Wydziału Admin.** Brzeziński i Ekerkunst.
4) **obywatele** Hube i Komierowski.

Ilu obywateli przybyło na zebranie, trudno ustalić; w każdym razie tylko 10 z pośród wyżej wymienionych otrzymało wezwanie.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. k. 87.

[74]) Trudno odtworzyć dokładny przebieg zebrania Rady Municypalnej z 3. I. 1831. Zachowane źródła nie zawierają prawie żadnych wzmianek o jego przebiegu i powodach, które skłoniły Radę do tak energicznego i samowolnego kroku. W spra-

wozdaniu Rady, złożonem K. R. S. W. i P. 17. I. 1831 z działalności za okres 30. XI. 1830 — 16. I. 1831 mamy jedynie ciekawą wzmiankę o przeprowadzonej reorganizacji, dokonanej wszakże raczej na czyjś rozkaz, niż z inicjatywy samych obywateli. Zresztą sprawozdanie to, złożone nowemu z-cy ministra Wincentemu Niemojowskiemu, świadomie nie mówi o wielu rzeczach wyraźnie. Można przypuszczać, że myśl takiego rozwiązania podsunął, względnie narzucił Krzywoszewski na zebraniu Rady Ogólnej 3 stycznia rano, chcąc sparaliżować działalność swego następcy jeszcze przed objęciem przez niego stanowiska.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. k. 107—113.

[75]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. k. 85—91.

[76]) Także i prawdopodobny przebieg posiedzenia z 4. I. można odtworzyć tylko na podstawie różnych fragmentów. Skład nowej Rady nie ulega wątpliwości; dowodzą tego liczne wykazy obywateli zapraszanych na posiedzenia.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3.

Również prezesura Węgrzeckiego nie budzi zastrzeżeń, gdyż już od 3. I. aż do 9—10. III. 1831 włącznie wszystkie pisma w imieniu Rady podpisuje Węgrzecki.

[77]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. A. Gł. Akta Warszawy o. c. Nr. 84.

[78]) Jan Kanty Wołowski urodził się 21. IX. 1803 r. w Warszawie. Po ukończeniu nauk w Liceum Warszawskiem wstąpił na Królewski Uniwersytet w Warszawie, gdzie uzyskał stopień magis-

tra praw. W 1822 roku wstąpił do służby publicznej. W 1828 mianowany adwokatem przy Sądzie Apelacyjnym, 1. III. 1831 został plenipotentem miasta Warszawy. W 1842 roku, już jako mecenas przy Sądzie Najwyższej Instancji, został zwolniony ze stanowiska plenipotenta miasta z powodu nominacji na pomocnika naczelnego prokuratora przy IX Departamencie Warszawskiego Rządzącego Senatu. W 1847 został naczelnym prokuratorem, a w 1861 p. o. dyrektora głównego w Komisji Sprawiedliwości. W 1862 był dziekanem Wydziału Prawa i Administracji Szkoły Głównej. 4. VI. 1863 zostaje w nocy aresztowany i odstawiony do Cytadeli. Wywieziony do gub. Penzenskiej, umiera 19. X. 1864 w dość tajemniczych okolicznościach.

A. Gł. Akta urzędników wymiaru sprawiedliwości. Jana Kantego Wołowskiego. Nr. Wo. 50.

A. Gł. M. m. st. W. Akta osobowe urzędników Jana Kantego Wołowskiego Nr. „B." 6.

A.O.P. Akta Szkoły Głównej. Osobowe J. K. Wołowskiego Nr. 104. Jeske-Choiński o. c. 101.

[79]) A.A.D. Papiery Schucha. Rada Municypalna i Urząd Municypalny Nr. 5 karta 22.

[80]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. 1831 r. Organizacji Rady Municypalnej m. st. W-y Nr. 492 k. 4—5.

[81]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 3. k. 115.

[82]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 492 k. 4—5.

[83]) Kraushar Miscellanea o. c. str. 146 — 7.

[84]) Rada Municypalna natrafiała w swych poczynaniach na bierny opór urzędników i to w tak silnym stopniu, że często groziła im wydaleniem ze służby, względnie nakładaniem wysokich kar pieniężnych.

[85]) Niezwykle ciekawe światło na pobudki i charakter dokonanych zmian rzucają zarówno liczne podania obywateli w obronie usuniętych urzędników, jak i wyjaśnienia składane K. R. S. W. i P. przez Radę Municypalną.

A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491.

[86]) Kraushar Miscellanea o. c. 146

[87]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. 1831 r. Formowanie siły zbrojnej w m. st. W-ie Nr. 472.

[88]) Składka na formowanie pułków spowodowała złożenie kilku tysięcy podań o zwolnienie czy zmniejszenie składki. Podania te stanowią bardzo ciekawy materjał do charakterystyki nastrojów. Z jednej strony spotykamy podania ludzi znanych i zamożnych, proszących o zwolnienie od drobnych stosunkowo sum i tak np. Małachowski od 367 zł. 06 gr., Bayer rachmistrz Banku Polskiego od 180 zł.; z drugiej strony biedna wdowa Wunschowa właścicielka małego domku prosi o rozłożenie nałożonej składki na dwie raty, stolarz Kollenberg o zmniejszenie wymiaru i t. p.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. Składki na dwa pułki warszawskie II. Nr. 97 vol. I—XVIII.

[89]) np. Dorantowicz.

[90]) Kraushar Miscellanea o. c. 145—148.

[91]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491.

[92]) Pełny życiorys Łaszczyńskiego vide str. 137—8.

[93]) Warszawa została ogłoszoną w stanie oblężenia dnia 8. II. 1831.

[94]) A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

[95]) A.A.D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

Postanowienie Rządu Narodowego z 15. II. 1831. Art. I na podstawie P.* art. I i VII.

Art. II zmieniony S.** art. XXIII.
III dosłownie S. art. XXIV
IV nowy
V nowy
VI na podstawie S. art. XXVII
VII na podstawie S. art. XXVIII — XXXI, P. art. III.
VIII dosłownie P. art. IV
IX „ P. art. V
X w pierwszej redakcji dosłownie P. art. VI.
XI dosłownie P. art. VII
XII napodstawie P. art, VIII.
XIII dosłownie S. art. LI
XIV „ „ LII
XV „ „ LIII
XVI „ „ LIV
XVII „ „ LV
XVIII „ „ LVI
XIX „ „ LVII
XX „ „ LVIII
XXI „ „ LIX
XXII „ „ LX
XXIII „ „ LXIII
XXIV „ „ LXVIII
XXV „ „ LXIX
XXVI „ „ LXX
XXVII wzorowany na S. LXXI
XXVIII dosłownie S. art. LXXII
XXIX „ „ LXXIII
XXX „ „ LXXIV
XXXI odwołanie się do S. art. LXXV-LXXVII
XXXII nowy

*) P — Projekt Rady Municypalnej (Garbińskiego) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 492

**) S — Statut organiczny o reprezentacji narodowej z 1. XII. 1815. Dz. Pr. o. c. I. 282—344.

[96]) Tytuł II „Atrybucje Rady Municypalnej" składa się z pięciu artykułów (XXXIII — XXXVII) Cytuję w streszczeniu art. XXXVI. — Dekret Króla Saskiego z 10. II. 1809 vide Dz. Pr. Księstwa Warszawskiego I. 187.

[97]) Tytuł III „Sposób obradowania" składa się z siedmiu artykułów (XXXVIII—XLIV) oraz artykułu przejściowego (XLV).

[98]) Cała korespondencja między władzami w sprawie projektu znajduje się w A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 492. Najciekawszą część t. j. motywy K. R. S. W. i P. przytaczam:

K. R. S. W. i P. do R. N: 9: II: 1831:

„Gdy Rada Municypalna m. st. Warszawy zgromadzoną została na początku rewolucji w skutku tylko naglącej potrzeby i nie jest dotąd legalnie powołaną, a z tego powodu liczne już reklamacje ze strony obywateli zachodziły; zważając, że Sejm zajęty przedmiotami, ogół kraju obchodzącemi, nie mógłby się może teraz skutecznie zajmować tym przedmiotem, zważając nadto, że ogólne i stałe postanowienie zasad o municypalności dla miast w całym kraju dla wojennych okoliczności do późniejszego czasu odłożonem być musi, że jednak rzeczą jest ważną, aby codzienne liczne i nagłe czynności Urzędu Municypalnego stolicy wspierane były przez Radę Municypalną, legalnie obraną, której atrybucje wyraźnie byłyby określone, K.R.S.

W. i P. ma zaszczyt przedłożyć do światłego uznania R. N. projekt do postanowienia względem wyboru i czynności Rady Municypalnej m. st. Warszawy".

B. Niemojowski

[99]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 492

[100]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. Wyboru członków do Rady Municypalnej m. st. W. Nr. I. 4.

[101]) por. Art. 133 Konstytucji Królestwa Polskiego Dz. Pr. o. c. I. 80—82.

[102]) Listy uprawnionych do głosowania znajdują się w A. Gł. M. m. st. W. Akta R. M. O wyborach członków do Rady Municypalnej. Nr. III. 15.

[103]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[104]) Na zgromadzenia wyborcze wyznaczono następujące lokale:

Cyrkuł I Refektarz xx Augustjanów
II Refektarz xx Dominikanów
III Wielka biała sala Ratusza Głównego
IV Sala teatru nowego na ul. Wierzbowej
V Refektarz xx. Reformatów
VI Refektarz xx Bernardynów
VII Sala teatru nowego na ul. Wierzbowej
VIII Ratusz Główny

[105]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[106]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[107]) Barzykowski o. c. III. 20. Djarjusz Sejmu z r. 1830/1 I—VI Kraków 1907/12. II. 226.

[108]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 492.

[109]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[110]) Komisarz I cyrkułu Stanisław Lenczowski ograniczył się do usunięcia z listy sporządzonej

22. II. tych obywateli, co do których miano wątpliwości, czy przysługuje im prawo głosowania.

Komisarz II cyrkułu Piotr Zaleski sporządził nową listę, zawierającą wszystkich obywateli wpisanych do księgi obywatelskiej, zarówno posiadających jak i nieposiadających prawa głosowania. Z listy tej skreślił radca obywatelski Ekerkunst 13 osób, mimo że odpowiadali warunkom zawartym w art. II.

W III cyrkule komisarz Jakób Podlich wspólnie z radcą obywatelskim Brzezińskim sprawdził sporządzoną listę z księgą obywatelską. „W liście brakuje wiele osób głównie z powodu braku numeru domu, w którym mieszkają, gdyż to uniemożliwiło sprawdzenie, czy posiadają prawo wyborcze". (sic)

Komisarz IV cyrkułu Jan Duszyński nie wyjaśnił, w jaki sposób została sporządzona lista.

Z cyrkułu V Piotr Folkierski nadesłał oprócz listy, zawierającej wszystkich wpisanych do księgi obywatelskiej, bez względu na to czy posiadali prawo głosowania, także i drugą dość oryginalną listę złożoną z 7 osób, „którzy mogą mieć prawo głosowania".

Antoni Roszkowski z VI cyrkułu nadesłał ponownie listę poprzednią, sporządzoną 22. II., bez wprowadzenia zmian.

Ludwik Spiner w zastępstwie komisarza cyrkułu VII nadesłał listę zawierającą wszystkich wpisanych do księgi obywatelskiej bez względu na to, czy posiadali czynne prawo wyborcze.

Komisarz VIII cyrkułu Józef Dembowski nadesłał kopję listy używanej w czasie ostatniego zgromadzena w 1830 roku.

[111]) Na podstawie danych z początku 1830 roku było w Warszawie mężczyzn powyżej 20 roku życia 48248, a uprawnionych do głosowania 1165 czyli 2,5%

[112]) A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o c. Nr. 492.

[113]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[114]) Protokóły zgromadzeń wyborczych znajdują się A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

W porównaniu do zgromadzeń gminnych z lat 1822—1830, na których frekwencja wahała się od 30 (30—49 obywateli na zgromadzeniach wybierających tylko radców obywatelskich) do 84 obywateli (82—84 obecnych przy wyborze deputowanego na Sejm), przybycie 74 obywateli świadczy o dużem zainteresowaniu. — (Dane dotyczące zgromadzeń w 1831 roku można, mimo rozszerzenia przez Rząd Narodowy czynnego prawa wyborczego, porównywać z odpowiedniemi cyframi z lat poprzednich, gdyż przy sporządzaniu list wyborców — jak wyżej wspomniano — komisarze cyrkułowi nie uwzględnili zmian, wprowadzonych przez postanowienie z 15 lutego 1831 r.)

[115]) Dorantowicz Paweł 46 głosów
Jasiński Feliks 44 „
Filipecki Feliks 36 „
Fontanna Onufry 19 „

na piątem miejscu członek Towarzystwa Patrjo-

tycznego Dominik Hincz gł. 17 a na szóstem Tochman gł. 16.

[116]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała się od 33 do 85 obywateli.

Wybrani radcy otrzymali głosów:

Ekerkunst Józef	44
Łuczyński Adrjan	38
Czekierski Franc.	38
Zaborowski Teofil	26

Najprawdopodobniej członków czy zwolenników Towarzystwa Patrjotycznego pozbawił Ekerkunst prawa głosowania, usuwając z listy sporządzonej 22. II. — 19 obywateli i 13 obywateli 7. III., tak że pozostała nieliczna grupa 10 obywateli opuściła demonstracyjnie zgromadzenie.

[117]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała się od 48 do 98 obywateli. Wybrani radcy otrzymali głosów:

Wilkoszewski Walenty	58
Osiński Ludwik	54
Brzeziński Andrzej	47
Rożański Jan	39

[118]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała się od 72 do 78 obywateli. (Wyjątkowo w 1828 roku przy wyborze radcy obywatelskiego było tylko 47 obecnych.)

[119]) Kurtz 22 głosy, Lelewel — 21, Woliński — 9, Łabędzki — 8. Lelewel twierdzi, że sam własnym głosem przechylił szalę zwycięstwa na stronę Kurtza. Teoretycznie twierdzenie to wydaje się dość dziwne, gdyż ówczesna technika wyborcza

(utrzymana w postanowieniu z 15. II) nie przewidywała możności oddawania głosów po rozpoczęciu obliczania wyników głosowania. Praktycznie nie zdaje się to być niemożliwe na tem właśnie zgromadzeniu, na którem wedle istniejących poszlak nie przestrzegano ściśle obowiązujących przepisów, i uczciwości przy obliczaniu głosów.

J. Lelewel Pamiętnik z 1830/1. Warszawa 1924 str. 98.

[120]) Wybrani radcy otrzymali głosów:

Kijok Wilchelm	50
Sommer Wojciech	42
Woliński Józef	40
Kurtz Karol	35

Wynik wyborów, zestawiony z ostatniemi wyborami w 1830 roku, nasuwa ciekawe refleksje. Poza Wolińskim wybrani zostali radcami ludzie, którzy w 1830 tworzyli prezydjum zgromadzenia. Ale kiedy w 1830 Kijok, piwowar warszawski, przy wyborze radcy obywatelskiego otrzymał zaledwie 10 głosów — a Kurtz 46, to w 1831 odwrotnie Kijok otrzymuje największą ilość głosów, a Kurtz zajmuje miejsce ostatnie, mimo że znacznie większa część zgromadzenia składała się z obywateli, którzy brali udział i w zgromadzeniu 1830 roku. Zmienności przekonań, a raczej zupełnego ich braku, dowodzi ilość głosów osiągnięta przez Wolińskiego przy wyborach na radców w porównaniu z wyborem prezydującego. Wybór Wolińskiego nie świadczy bynajmniej o ilości sympatyków czy członków Towarzystwa Patrjotycznego na zgromadzeniu, gdyż zasadnicze znaczenie przy wyborach

miała przeprowadzona przed zgromadzeniem agitacja. Woliński, będąc znanym obrońcą pokrzywdzonych biedniejszych obywateli miasta, miał znacznie ułatwione zadanie w ubogim stosunkowo czwartym cyrkule.

121. Nazwisko	Kupiec	Urzędnik	Wł. domu
Dorantowicz	handel skór		1
Jasiński		adwokat	
Filipecki		urzędnik	1
Fontanna			1
Ekerkunst	piwowar		1
Łuczyński	handel win		1
Czekierski			1
Zaborowski		sędzia	
Wikoszewski		urzędnik	1
Osiński		profesor	1
Brzeziński	piwowar		1
Rożański		urzędnik	1
Kijok	piwowar		1
Sommer	handel win		1
Woliński		adwokat	
Kurtz	skład skór		1

[122]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała się od 49 do 99 obywateli. Wybrani radcy otrzymali głosów:

Garbiński Kajetan	55
Szubert Michał	53
Żórawski Anastazy	39
Matuszewski Michał	19

[123]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała

się od 33 do 82 obywateli. Wybrani radcy otrzymali głosów:

Lewiński Ksawery	84
Żelazowski Jan	77
Normark Daniel	42
Wołowski Franciszek	40

[124]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała się od 60 do 87 obywateli. Wybrani radcy otrzymali głosów:

Wrzosek Jan	58
Garbiński Kajetan	54
Wołowski Jan Kanty	40
Chynowski Wawrzyniec	36
Dmuszewski Ludwik	32

Ostatni wszedł na miejsce Garbińskiego, który zatrzymał mandat z cyrkułu V.

[125]) W okresie 1822—1830 frekwencja wahała się od 43 do 69 obywateli. Wybrani radcy otrzymali głosów:

Lutostański Ludwik	21
Komorowski Augustyn	20
Przeradzki Piotr	19
Podbielski Antoni	10

[126])

Nazwisko	Kupiec	Urzędnik	Wł. domu
Garbiński		profesor	
Szubert		„	1
Żórawski	piwowar		1
Matuszewski		profesor	
Lewiński		senator	1
Żelazowski	aptekarz		1

Normark	fabrykant	1
Wołowski Fr.	piwowar	1
Wrzosek	urzędnik	1
Wołowski J. K.	adwokat	
Chynowski	kupiec	1
Dmuszewski		1
Lutostański	sędzia	1
Komorowski		1
Przeradzki		1
Podbielski	urzędnik	1

[127]) Uprawnionych do głosowania we wszystkich cyrkułach zostało 1165 obywateli, a w zgromadzeniach wzięło udział 558 obywateli. (49% uprawnionych, a 1,1% mężczyzn powyżej 20 roku życia). Brak danych co do ilości obywateli uprawnionych do głosowania na zgromadzeniach gminnych w dobie Królestwa nie pozwala na przeprowadzenie całkowitego porównania. W zgromadzeniach gminnych wzięło udział:

W r. 1822	obywateli 637	W r. 1828	obywateli 407
1824	548	1830	530
1826	521	1831	558

[128]) A.A.D. Akta K.R.S.W. i P. o. c. Nr. 492.

[129]) Protokóły i notatki komisji ibidem

[130]) ibidem

[131]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[132]) W głosowaniu tajnem na prezesa, Garbiński otrzymał głosów 20, Lewiński 9, Osiński i Woliński po 1. W czasie głosowania był nieobecny radca Żórawski. Na miejsce Garbińskiego został wezwany na członka Rady Andrzej Gąsiewski ap-

tekarz, który w głosowaniu 10. III. w cyrkule V otrzymał głosów 18 i zajął miejsce piąte.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4.

[133]) Archiwum Garbińskich Papiery Kajetana Garbińskiego (w posiadaniu rodziny). J. Bieliński Królewski Uniwersytet Warszawski I/III W-a 1907—1912. III 161—6 Wójcicki o. c. I 56—58. Rodkiewicz o. c. (zwłaszcza str. 239—244). A.A.D. Skorowidz o. c. A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491. A. Gł. M. m. st. W. Akta R. M. o. c. III. 15. Kurjer Polski Nr. 485 (20. IV) Nr. 488 (23. IV) Nr. 574 (22. VII) Nr. 580 (28. VII) Nr. 605 (24. VIII) Nr. 608 (27. VIII) z 1831 roku. Nowa Polska Nr. 99 (14. IV) Nr. 186 (13. VII) z 1831 roku.

[134]) Wójcicki o. c. II. 92. Kurjer Polski Nr. 608 (27. VIII) z 1831 roku. Zbiory hr. Tarnowskich w Suchej. Protokóły Rady Municypalnej m. Warszawy I/II rkp. 103 k. 88.

[135]) A.A.D. Skorowidz o. c. Wł. Smoleński Towarzystwo Patrjotyczne (Przegląd Historyczny t. VIII. W-a 1909) Kurjer Warszawski Nr. 342 (21. XII) z 1830 r. A. Gł. Urzędników o. c. Józefa Wolińskiego Lit. Wo Nr. 29.

[136]) A.A.D. Skorowidz o. c. A. Gł. M. m. st. W. Akta G. N. o. c. IV. 39.

[137]) Wójcicki o. c. I. 220. Bieliński o. c. III. 489. A.A.D. Skorowidz o. c.:

„Spokojno ostawałsia na miestie i po zwanju czlena Municipalnago Sowieta otwraszczał mnogo wriednago wo wremia miatieża. Obraz myślej dobroporiadocznyj".

Nowa Polska Nr. 8 (12. I) Nr. 102 (17. IV) z 1831 r. Barzykowski o. c. V. 309—310. A.O.P. Akta Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Protokóły wyboru Rektora i Dziekanów. Nr. 106.

[138]) A. Gł. Urzędników o. c. Feliksa Jasińskiego Nr. 3196.

[139]) A. Gł. Urzędników o. c. Jana Rożańskiego Lit. Ro. Nr. 51.

[140]) Bieliński o. c. III. 257. A.A.D. Skorowidz o. c. A.O.P. Deklaracje o. c.

[141]) A. Gł. Urzędników o. c. Ksawerego Lewińskiego Lit. Le. Nr. 15. Kurjer Polski Nr. 608 (27. VII) z 1831 r. Djarjusz Senatu z roku 1831. Archiwum Komisji Historycznej Ser. II. Tom II str. 431—629. Djarjusz Sejmu o. c. A.A.D. Akta Sekretarjatu Stanu Nr. 1826/59. T.N.W. Papiery Krukowieckiego. Pertraktacje z Paskiewiczem w czasie bitwy warszawskiej i zdanie sprawy z urzędowania b. Prezesa Rządu Narodowego Nr. 17 k. 46. A.A.D. Akta Senatu o. c. Nr. 91.

[142]) Sucha Protokóły o. c.

[143]) ibidem

[144]) Sucha Protokóły o. c. I. k. 151. pos. z 24. VI. 1831.

[145]) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4. k. 279. Mowa Garbińskiego.

[146]) Dla porównania zestawiam delegację wybraną przez Radę Municypalną 20. III. 1831 (a) z delegacją mianowaną przez Łubieńskiego 1. XII. 1830 (b).

	A.	B.	
	Wydział Administracyjny		
radca	Brzeziński	Brzeziński	
„	Chynowski	Piotrowski	nie wszedł do nowej Rady
„	Filipecki	Ekerkunst	
„	Wołowski Fr.		
„	Normark		
„	Łuczyński		
	Wydział Policji		
radca	Wolinski	Krysiński	„ „
„	Różański	Hoffman	„ „
„	Szubert	Köller	„ „
„	Zaborowski		
„	Jasiński		
obyw.	Przybysławski	Przybysławski	„

Wydział Skarbowy

radca	Sommer	Sommer	
„	Wrzosek	Scholtze	„ „
„	Wilkoszewski		
„	Komorowski		
obyw.	Ziegler	Ziegler	„ „

Wydział Wojskowy

radca	Fontanna	Fontanna	
„	Żelazowski	Żelazowski	
„	Matuszewski		
„	Kijok		
„	Przeradzki		
„	Chynowski		
„	Łuczyński		
obyw.	Staniszewski	Staniszewski	„ „

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4. k. 293. R.M. o. c. III. 15. k. 8.

[147]) Sucha Protokóły o. c. I. k. 7—10.

[148]) Sucha Protokóły o. c. II. k. 24. pos. 14. VII. 1831.

[149]) V-prezydent Adolf Schuch po trzykrotnych staraniach o uwolnienie (17. II, 2. III, i 26. IV 1831) otrzymał dymisję dnia 12. V. 1831. K. R. S. W. i P. przedstawiła Rządowi Narodowemu jako kandydata na opróżnione stanowisko nadzwyczajnego referendarza stanu Jakóba Gierlitza „dotychczasowego komisarza obwodu stanisławowskiego, jako zasłużonego w wojskowym i cywilnym zwodzie". O propozycji tej (5. V. 1831) dowiedziała się Rada dopiero po kilku dniach. Przeprowadzona na posiedzeniu 11. V. dyskusja i głosowanie nad kandydatem wy-

padła dla Gierlitza niepomyślnie (5 głosów „za“ 14 „przeciw“). Bez względu na stanowisko R. M. — Rząd Narodowy mianował Gierlitza v-prezydentem 12. V. 1831. — Zarówno nominacja Gierlitza jak i pierwsze jego poczynania spotkały się z ostrą krytyką prasy. Także i R. M. jeszcze raz zajęła się osobą Gierlitza (pos. 12. VII.) krytykując ostro jego postępowanie. Wypadki 15. VIII. wprowadziły na miejsce Gierlitza Ksawerego Bronikowskiego. Po upadku powstania, Gierlitz dzięki poparciu i niezwykle „pochlebnej“ opinji Łaszczyńskiego, został powtórnie mianowany v-prezydentem 25. IX. 1831.

A.A.D. Papiery Schucha o. c. Nr. 5. A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491. Sucha Protokuły o. c. I. k: 96: II: k. 67. Nowa Polska Nr. 131 (16. V) z 1831 r. Kurjer Polski Nr. 516 (23. V) Nr. 536 (13. VI). — A.A.D. Akta R. T: o. c. Nr. 142 k. 75. A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c: Nr: 14276: A. Gł. M. m. st. W. Osobowe J. Łaszczyńskiego „L“ Nr. 56 k. 12—13.

[150]) A.A.D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491. Garbiński do Niemojowskiego 8. V. 1831 i Niemojowski do Garbińskiego tegoż dnia.

[151]) Gliszczyński po swej nominacji na ministra wystosował 25 maja pismo do R. M. wyjaśniające wytyczne jego postępowania przy sprawowaniu powierzonego mu urzędu. Rada szybko zorjentowała się w różnicy poglądów Niemojowskiego i Gliszczyńskiego. Na posiedzeniu w dniu 22. VI. wyznaczyła deputację (Woliński, Wrzosek i Zaborowski) do ułożenia projektu w sprawie udziału Rady przy wybieraniu kandydatów na urzędników U. M.

A. Gł. M. m. st. W. Akta R. M. Urządzeń dla Rady Municypalnej wyszłych III. 91. k. 1. Sucha Protokóły o. c. I. k. 147.

[152]) Apel Garbińskiego opierał się na art. 42 postanowienia z 15. II. — Praktyka okazała, że urzędowanie kadencjami nie dało dobrych wyników. Przeciętna frekwencja radców I kadencji zarówno w okresie ich urzędowania jak i w całym okresie istnienia Rady (II kadencji nie wybrano) wynosiła 3 radców, tymczasem art. 41 określał niezbędny komplet posiedzenia na 5 radców.

Miesiąc	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.	IX.	X.	XI.	Ogółem
Posiedzeń	11	16	15	18	21	24	12	9	4	130
Ogólna suma obecn.	168	275	251	298	323	423	206	152	64	2160
Przec. frekw	15	17	16	16	15	17	16	16	16	16
Najn. frekw.	11	9	8	8	9	8	8	12	14	8
Najw. frekw.	32	27	26	27	26	27	23	21	19	32

Przeciętnie posiedzenia odbywały się częściej niż co drugi dzień. W okresie 18. III — 7. IX. prawie codziennie a od 7. IX. — 23. XI. prawie co trzeci dzień.

Sucha Protokóły o. c.

[153]) Art. 38 postanowienia z 15. II.

A. A. D. Akta K. R. S. W. i P.. o. c. Nr. 492.

[154]) Pięciokrotne wezwania władz raz tylko spowodowały wezwanie Garbińskiego o przyśpieszenie prac wyznaczonej deputacji.

A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 492. A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4. R. M. o. c. III. 15.

[155]) Pełny tekst regulaminu vide Sucha. Protokóły o. c. I. k. 88. pos. z 6. V. 31.

[156]) A. Gł. M. m. st. W. Akta R. M. o. c. III. 15.

[157]) Zebranie Rady zwołane w tej sprawie na 15. VIII. 1831 — zajęło się inną sprawą.

A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4. Sucha Protokóły o. c.

[158]) Dnia 27 czerwca odbyło się posiedzenie Rady, poświęcone wybraniu kandydata na prezydenta miasta. Z podanych przez radców trzech kandydatur: Łaszczyński, Schuch, Garbiński — ostatni swoją wycofał. Opinję swoją przesłała Rada K. R. S. W. i P. tego samego dnia.

A. A. D. Akta R. T. o. c. Nr. 142 k. 62. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491.

[159]) A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491.

[160]) Z Węgrzeckim miano poważny kłopot. Tak zacnego i zasłużonego człowieka nie chciano uwolnić z zajmowanego stanowiska bez wyrażenia mu pełnego uznania i wdzięczności, którą żywią dla niego rząd i naród. Chcąc podkreślić i podnieść zasługi Węgrzeckiego, postanowiono powołać go do sądownictwa na stanowisko wyższe od tego, które piastował przed powstaniem. Napotkano jednak na trudności ze strony K. R. Sprawiedliwości, która zupełnie słusznie oponowała przeciwko nominacji niemieszczącej się w ramach etatu i budżetu. Ostatecznie sprawę rozwiązano w ten sposób, że Węgrzeckiego mianowano zastępcą sędziego najwyższej instancji z poborami sędziego apelacyjnego.

A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491. A. A. D. Akta R. T. o. c. Nr. 142 k. 66—71.

[161]) K. R. S. W. i P. zwracała się 7. VII. do R. N. z prośbą o przyspieszenie nominacji.

A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491. Protokół instalacji vide A. Gł. M. m. st. W. osob. Łaszczyńskiego „L" 56.

[162]) A. Gł. M. m. st. W. osob. Łaszczyńskiego „L" 56. T. Manteuffel Centralne Władze Oświatowe na terenie b. Król. Pol. W-a 1929. str. 61,85. A. S. Akta K. E. Jakób Łaszczyński Nr. 1300. A. A. D. K. R. S. W. i P. o. c. Nr. 491. A. A. D. Akta Rady Głównej Opiekuńczej osob. Łaszczyńskiego Nr. 977. A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. Urzędników m. st. W. Nr. 14278. A. A. D. Akta R. T. o. c. Nr. 142.

[163]) Sucha Protokóły o. c. pos. z 30. IV. i 2. V. 1831.

[164]) Stosunek zarówno Rady Municypalnej jak jak i Gwardji Narodowej do Straży Bezpieczeństwa był nacechowany daleko posuniętą nieufnością. Jednym z klasycznych tego przykładów jest opracowany przez Gwardję Narodową w lipcu 1831 roku roku „Podział osady Gwardji Narodowej do obrony m. Warszawy i wyznaczenie planu zbioru i rezerw", w którym samo miasto obsadza prawie wyłącznie gwardja, a cała straż idzie na wały i to pod kontrolą gwardji. Rada Wojenna na wniosek ministra wojny postanowiła 7. VIII. 1831 nakazać złożenie broni, przeznaczonej dla Straży Bezpieczeństwa, w specjalnych magazynach, zostających pod ochroną „wojska". Zmagazynowana broń miała być wydaną straży „dopiero w potrzebie". Stosunek zamożnej ludności do Straży może najtrafniej charakteryzuje mała zmiana w nazwie, dość wtedy popularna: zamiast Straż Bezpieczeństwa — „Straż Niebezpieczeństwa". Sprawą reorganizacji straży zajmowała się Rada bezskutecznie: w lipcu i sierpniu. Przedsiębrane w czasie oblężenia pró-

by zreorganizowania i użycia straży nie dały się przeprowadzić.

T. N. W. Papiery Krukowieckiego Gwardja Narodowa i Straż Bezpieczeństwa Nr. 13. k. 3—8. Sucha Protokóły o. c. K. Bronikowski Meine Auswenderung von Warschau bis Dresden. Paris 1832. str. 6. A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3211. Posiedzenia Rady Wojennej w W-ie.

[165]) A. Gł. M. m. st. W. Akta R. M. o. c. III. 15. k. 17. 5. IV. 1831.

[166]) Archiwum Garbińskich o. c. Memorjał do ks. Adama Czartoryskiego z czerwca 1831.

[167]) Sucha Protokóły o. c. II. k. 70. pos. z 15. VIII.

[168]) ibidem k. 71 pos. z 16. VIII.

[169]) ibidem k. 87—88 pos. z 24. VIII. Osiński 12, Wilkoszewski 8, Szubert 1.

[170]) ibidem II. k. 79—86. 21—23. VIII.

[171]) ibidem II. pos. 31. VIII. — 5. IX.

[172]) ibidem II. k. 102 pos. z 9. IX. — A. Gł. M. m. st. W. osob. Łaszczyńskiego o. c. k. 12—13. Barzykowski o. c. V. 300—310.

[173]) Sucha Protokóły o. c. k. 111 pos. z 17. IX.

[174]) kupcy Fryderyk Zejdel i Jan Żelazowski por. A.A.D. Wiedomost o dielach b. Sliedstwiennych komisij 342 et sq.

175) A. Gł. M. m. st. W. Akta U. M. o. c. I. 4. k. 317—323.

WYKAZ OSÓB

Aleksander I, 18, 95, 148.
Askenazy Szymon 147.
Bartkowski Jan 151.
Barzykowski Stanisław 152, 168, 176, 183.
Bayer 165.
Berg Teodor 143.
Bieliński Józef 176.
Bolesta Ignacy 30—34, 42, 149, 150.
Boudou A. Ks. 152.
Bronikowski Ksawery 24, 179, 183.
Brzeziński Andrzej 104, 109, 155, 162, 169, 171, 173, 177.
Budzyński Józef 156.
Celiński Józef 52, 62, 157, 160, 162.
Charczewski 156.
Chłopicki Józef 26—28, 57, 69, 70, 86, 87.
Choiński Jeske 153, 164.
Chynowski Wawrzyniec 174—5, 177, 178.
Czarnecki Michał 8, 10, 147.
Czartoryski ks. Adam 26, 27, 43, 91, 183.
Czekierski Franciszek 171, 173.
Dembe Jan 156.
Dembowski Józef 170.
Dembowski Leon 89.
Dmuszewski Ludwik 175—5.
Dorantowicz Paweł 108, 156, 165, 170, 173.
Dunin Anastazy 24.
Duszyński Jan 169.
Dwernicki Józef 138.
Dziewulski S. 146.
Ekerkunst Józef 109, 126, 155, 162, 169, 171, 173, 177.
Filipecki Feliks 170, 173, 177.
Folkierski Piotr 169.
Fontanna Onufry 155, 170, 173, 178.
Friedrich 104.
Fukier Florjan 108.

Garbiński Kajetan 52, 63—66, 75—81, 90—93, 97, 112, 113, 119—129, 140—142, 160, 162, 167, 173—181.
Gąsiewski Andrzej 141, 156, 175.
Giełgud Antoni 138.
Gierlitz Jakób 127, 178—9.
Gliszczyński Antoni 128, 179.
Goetz Jan 156.
Gołębiowski Łukasz 146.
Gonaszewski Ignacy 115.
Grabowski Józef 156.
Grabowski Stanisław hr. 120, 152.
Harbut St. 153.
Hincz Dominik 171.
Hoffman Edward 155, 162, 177.
Hoffman Karol 156.
Hube 72, 162.
Jagodziński 156.
Jasiński Feliks 108, 123, 130, 170, 173, 176, 177.
Jaźwiński Franciszek 115.
Jeschke Jan 147.
Jezierski Jan 86.
Katarzyna II 9.
Kijok Wilhelm 172—3, 178.
Kniaziewicz Karol 32.
Kollenberg 165.
Komierowski 72, 162.
Komorowski Augustyn 174—5, 178.
Konstanty W. Ks. 1, 10, 14, 29, 31, 47, 62, 69, 140, 160.
Kormański Włodzimierz 24.
Kościuszko Tadeusz 23, 32.
Kozłowski Józef 24.
Köller Józef 43, 155, 162, 177.
Kraushar Aleksander 153, 160, 164, 165.
Królikowski Ksawery 8, 147.
Krukowiecki Jan hr. 124, 140, 141, 183.
Krysiński Dominik 109.
Krysiński Iidefons Dr. 45, 46, 155, 177.
Krysiński sekr. dykt. 161.
Krzywoszewski Dominik 42, 44, 45, 48, 50, 51, 54, 55, 56, 62, 63, 65, 66, 70, 72, 73, 82, 83, 88, 153, 157—9, 162, 163.
Krzyżanowski Seweryn 44.
Kurtz Karol 110, 171—3,
Lelewel Joachim 110, 158, 171, 172.
Lenczowski Stanisław 168.
Lessel Józef 156.
Lewiński Franciszek Ksawery 112, 123, 124, 128, 129, 130, 142, 174, 175, 177.
Lewiński Michał 95, 96, 98.
Lichtenstein Antoni 147.
Lubecki Ks. 19, 27, 33—43, 46, 48, 51—59, 87.
Lubowidzki Józef 14, 15, 33, 42, 67, 162.
Lubowidzki Mateusz 9 — 13, 28—31, 67—71, 103.
Lutostański Ludwik 112, 174—5.
Łabęcki Antoni 110, 171.
Łaszczyński Jakób 93, 136, 137, 165, 179, 181—2, 183.

Łochowski 30.
Łubieński Feliks 38, 39, 45, 146, 151.
Łubieński Henryk hr. 33, 34, 38—46, 67, 70, 151—153, 162.
Łubieński Józef 42.
Łubieński Piotr 36, 49, 59, 60, 149, 157.
Łubieński Roger 151, 153.
Łubieński Tomasz hr. 40—57, 61—74, 76, 79, 82—85, 88, 113, 126, 151—160, 177.
Łubieński Tomasz 151—3.
Łuczyński Adrjan 171, 173, 177, 178.
Łukasiński Walery 44, 147.
Majewski Antoni 70—74, 83, 160—2.
Majewski Walenty Skorochód 108.
Małachowski Gustaw 35.
Małachowski Stanisław 89, 165.
Manteuffel Tadeusz 182.
Matuszewski Michał 122, 124, 130, 142, 173—4, 178.
Michał W. Ks. 143.
Miecznikowski Kazimierz 8, 147.
Mierzejewski Walenty 156.
Mikołaj I 69, 86, 121.
Mikuszyc Karol 156.
Młocki Alfred 149—152, 157.
Mochnacki Maurycy 24, 26, 35, 149—152, 155—159.
Modzelewski Ignacy 8, 147.
Mogielnicki Stanisław 147.
Moraczewski Adam 147.
Niemcewicz Juljan Ursyn 27.
Niemojowski Bonawentura 69, 76, 93, 94, 99, 118, 127, 168, 179.
Niemojowski Wincenty 69, 76, 93, 94, 99, 163.
Normark Daniel 174—5, 177.
Nowosilcow Mikołaj 9, 10, 11.
Osiński Ludwik 123, 124, 141—143, 171, 173, 175, 183.
Pac Ludwik 27.
Paskiewicz Jan 177.
Pawłowicz Józef 140.
Peter Walenty 8, 147.
Piotrowski Michał 155, 177.
Plath Jędrzej 147.
Plichta Andrzej 45—49, 52, 62, 153, 154, 160, 162.
Podbielski Antoni 128, 174—5.
Podlich Jakób 169.
Przeiaskowski Ryszard 152.
Przeradzki Piotr 174—5, 178.
Przybysławski Jacenty 155, 177.
Radziszewski H. 146.
Raszke Samuel 156.
Rodkiewicz Aleksander 153, 176.
Roesler 104.
Roszkowski Antoni 169.

Rożański Jan 123, 171, 173, 176, 177.
Różniecki Aleksander 9.
Schlesinger Jan 156.
Scholtze Karol 42, 155, 178.
Schuch Adolf 51, 64—66, 75—78, 81, 90, 136, 160—164, 178—181.
Seydel Fryderyk 156.
Skrodzki Jerzy 52, 154, 162.
Smoczyński Franciszek 156.
Smoleński Władysław 176.
Sommer Wojciech 43, 155, 172, 173, 178.
Spiner Ludwik 169.
Staniszewski Walenty 154, 156, 178.
Strogonow 143.
Strzeszewski Maciej 115.
Szaniawski Józef Kalasanty 120.
Sztern Leon 156.
Szubert Michał 123, 173—4, 177, 183.
Szwejkowski Wojciech ks. 12.
Szymma Lach Krystyn 158.
Tennstedt Jan 156.
Tochman Kasper 108, 171.
Tokarz Wacław 149.
Węgrzecki Stanisław 30—36, 54, 55, 71—74, 80—83, 93, 126, 136, 137, 149, 150, 163, 181.
Wilkoszewski Walenty 109, 122, 141, 142, 171, 173, 178, 183.
Wiszniewski 154, 156.
Wojda Karol 7, 8, 10, 11, 28, 31, 103, 146.
Woliński Józef 110, 122, 130, 171—3, 175—179.
Wołowski Franciszek 174—5, 177.
Wołowski Jan Kanty 75, 90, 122, 130, 154, 156, 163, 164, 174—5.
Wójcicki K. W. 176.
Wrzosek Jan 123, 124, 130, 141, 174—5, 178, 179.
Wunschowa 165.
Wyleżyński 86.
Wysocki Piotr 26, 44, 149.
Zaborowski Teofil 171, 173, 177, 179.
Zaleski Piotr 169.
Zamoyski Andrzej 43—52, 57, 62, 65, 75, 78, 90, 153, 154, 159, 162.
Zejdel Fryderyk 183.
Żelazowski Jan 141, 156, 174, 178, 183.
Ziegler Karol 155, 178.
Ziółkowski 156.
Żórawski Anastazy 156, 173—4, 175.
Żukowski Ludwik 24.
Zwierkowski Walenty 14, 15.

SPIS RZECZY.

I. 1—22.

Rozwój Warszawy (1—2). Ustrój władz miejskich w latach 1815—1830 (2—6). Urzędnicy miejscy (7—11). Wybory deputowanych (12—15). Wybory radców obywatelskich (15—18). Podział ludności na warstwy (19—20). Stosunek ludności do towarzystw tajnych (21—22).

II. 23—46.

Spiskowcy a mieszkańcy Warszawy (23—25). Kierownictwo powstania w nocy 29 listopada (25—27). Zamierzenia Rady Administracyjnej na terenie miasta (27—29). Węgrzecki (30—31). Bolesta (32). Zmiana sytuacji (33—37). Łubieńscy. Tomasz Łubieński (38—41). Delegacja do Rady Administracyjnej (42—43). Doradcy Tomasza Łubieńskiego (43—46).

III. 47—68.

Położenie w dn. 1 grudnia rano (47—48). T. Łubieński na Ratuszu (48—51). Utworzenie Rady Municypalnej (51—53). Klub Patrjotyczny (54). Sytuacja wewnętrzna Rady (55). Próba opanowania

rządów przez R. M. (56). Dyktatura (57). Rada Municypalna a kontrrewolucja (58—59). Gwardja Narodowa (60). Ludność a R. M. (61). Nastroje w Radzie (62—66). Ucieczka Lubowidzkiego (67—68).

IV. 69—116.

Ustąpienie Łubieńskiego. Majewski (69—72). Przewrót 3 stycznia (73—76). Sprawa reorganizacji samorządu (76—81). Zmiana urzędników (82—85). Nowe władze powstania (86). Formowanie pułków przez miasto (87—89). Nastroje (90—91). Memorjał Garbińskiego (91—94). Postanowienie z 15. II. Przygotowania do wyborów (94—105). Listy uprawnionych do głosowania. Wybory (106—114). Nadużycia (114—116).

V. 117—143.

Zadania Rady. Niemojowski (117—119). Garbiński (119—121). Skład Rady (122—125). Rada a Urząd Municypalny (125—128). Organizacja wewnętrzna (128—131). Prace Rady (132—135). Łaszczyński (136—138). Straż Bezpieczeństwa (138—139). Wypadki 15 sierpnia. Krukowiecki (139—142). Ośiński. Rozwiązanie Rady (142—143).

Przypisy 145—183.

Wykaz osób. 185—188.

PRAWNO-HISTORYCZ